

DOKUMENTY

POLSKIE
PRZEDWIOŚNIE

DOKUMENTÓW MARCOWYCH T. II

CZECHOSŁOWACJA

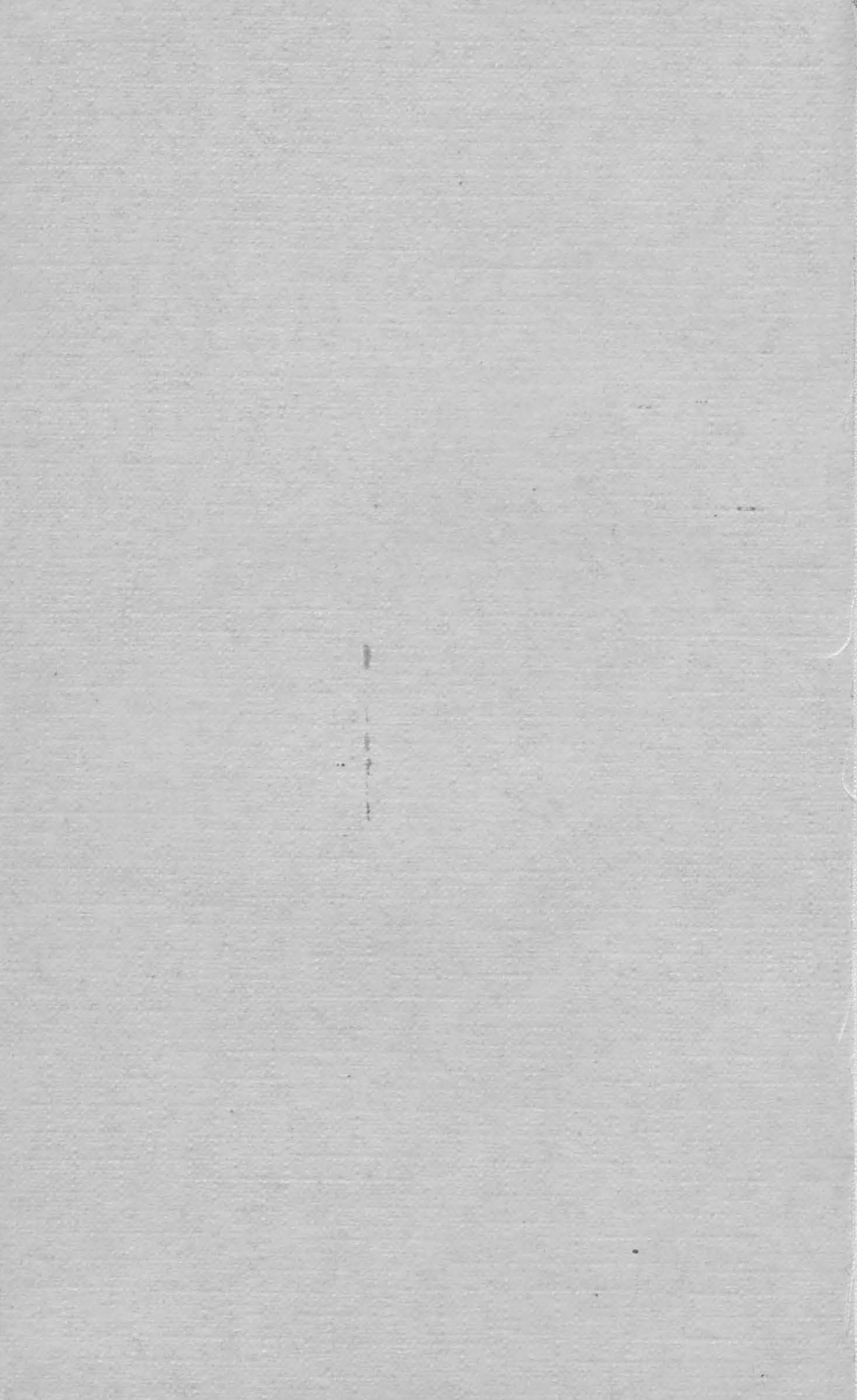
INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1969





II.790.350

2.

POLSKIE PRZEDWIOŚNIE

DOKUMENTY

POLSKIE

POLSKIE PRZEDWIOŚNIE

PRZEDWIOŚNIE

DOKUMENTÓW MARCOWYCH T. II

CZECHOSŁOWACIA

IMPRIMERIE EN FRANCE
BIBLIOTHEQUE INSTITUTE LITTÉRAIRE 23 RUE
DE LA HARPE 75005 PARIS
PARIS

BIBLIOTEKA « KULTURY »
TOM 172

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi
par 78-MAISONS-LAFFITTE

DOKUMENTY

**POLSKIE
PRZEDWIOŚNIE**

DOKUMENTÓW MARCOWYCH T. II

CZECHOSŁOWACJA

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1969

DOKUMENTY

POLSKIE

PRZEDWIOSNIE

BIBLIOTEKA KULTURY
DOKUMENTÓW M. T. II
BN
ARODOWA

CZECHOSŁOWACIA

II. 790. 350



© Copyright by INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L., 1969

1969 w 1135

NA POCZĄTEK ROKU AKADEMICKIEGO

Rozpoczyna się nowy rok akademicki: 1968/1969. Pytania o cele ruchu studenckiego, jego możliwości i środki działania, stają się znów aktualne. Chcąc na nie odpowiedzieć, należy dokładnie zdać sobie sprawę z sytuacji, w której się znajdujemy.

W państwach, zwanych państwami demokracji ludowej, do których należy Polska, nastąpiło upaństwowienie wielkiej i średniej własności, nazywane również uspołecznieniem. Państwo (jak większość form organizacji społecznej) znalazło się pod kontrolą partii komunistycznej, w Polsce — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partię natomiast kontroluje jej kierownictwo (zasada kierowniczej roli jednej partii i centralizmu demokratycznego, będącego w praktyce po prostu centralizmem). Własność podstawowych środków produkcji, a więc panowanie nad czynnością pracy w podstawowych sektorach, decyzje o podziale produktu społecznego oraz władza polityczna zostały w ten sposób oddzielone od społeczeństwa i znalazły się w rękach odnawiającej się przez kooptację a nie wybieranej elity aparatu partyjno-państwowego. Dzięki swej zwierzchniej pozycji w procesie produkcji społecznej elita ta stanowi nową klasę w sensie marksowsko-leninowskim. Dysponuje ona: 1) władzą ekonomiczną i sankcjami ekonomicznymi, będąc w większości dziedzin jedynym pracodawcą, 2) środkami kontroli policyjnej i w razie potrzeby — przemocy fizycznej, dzięki rozbudowanemu aparatowi bezpieczeństwa, 3) szerokimi możliwościami używania i przekraczania prawa dla ochrony zdobytej pozycji (powstanie aktów prawnych, ich interpretacja i stosowanie), 4) środkami oddziaływania informacyjnego: systemem oświatowym i środkami masowego przekazu. Decydując o tym, jakie treści kultury mają być upowszechniane oraz wykonywując panowanie ekonomiczne i polityczne, kolektywnie pełniący władzę dążą obecnie do panowania ideologicznego.

Przed państwami takimi jak Polska stoi możliwość przemian rewolucyjnych lub ewolucyjnych. W sytuacji zagrożenia przez militarizm radziecki i niemiecki (przykład Czechosłowacji), przy odnawiającej się w historii naszego kraju możliwości porozumienia Niemcy-Rosja co do regulacji naszych granic, rewolucyjna droga przemian, zawsze kosztowna, dla Polski staje się szczególnie kosztowna. Nikt w Polsce nie chce przelewu krwi, ale Polski nie stać także na dalsze marnotrawstwo sił społecznych i nałożone więzy w dziedzinie ekonomiki i kultury, na deptanie podstawowych praw i swobód obywatelskich, na kształtowanie ludzi posłusznych wszystkiemu, wyzbytych inicjatywy i coraz bardziej ogłupiałych. Pozostaje droga ewolucyjna — dopuszczenie społeczeństwa przez kierownictwo partii do współrzędów. Jednak nie jest to możliwe bez stałego społecznego nacisku i zwiększania się dojrzałości społeczno-politycznej obywateli.

Gdy w odpowiedzi na wystąpienia akademickie władze podjęły kontrofensywę, chciano rozkrzewić lęk i nieufność, utrudnić społeczny rezonans studenckich demonstracji, uniemożliwić porozumienie studentów z robotnikami. Środki masowej informacji miały wpłynąć na obniżenie kultury politycznej społeczeństwa i pogrążyć je w społecznym i politycznym infantyliźmie. Ożywione zostały tradycyjne mity reakcji, pobudzono antysemityzm i nastroje antyinteligentkie, nacjonalizm, kierowany przeciwko tym narodom, przeciw którym jest to aktualnie dla grup rządzących wygodne. Ważny dla sprawowania władzy mit wroga znajduje coraz to nowe konkretyzacje: miejsce Żyda zajmuje intelektualista, rewizjonista, Czech lub Niemiec, jutro może być równie dobrze Rosjanin. Uderzono w kulturę, w podstawowe funkcje szkół wyższych których zadaniem jest uczyć racjonalistycznego myślenia. Środki masowej informacji stały się środkami dezinformacji. Władza wie, że wolność słowa to wolność myśli; o czym nie wolno mówić i pisać, o tym się wkrótce albo myśleć przestanie, albo będzie się myśleć płytko i nieporządnie. Człowiek który nie myśli, nie działa.

W dniach wiosny 1968 w miastach akademickich całej Polski wiedziano, że prasa kłamie, że biją studentów, że naszym hasłem jest samorząd na uczelni i poza uczelnią, że mówimy: „nie ma chleba bez wolności”, że jesteśmy z robotnikami, i żądamy wolności kultury i nauki. Ale gdy hasła te pojawiły się na murach, gdy czytano studenckie odezwy i rezolucje, było nas widać i było widać, że nie jesteśmy sami.

Przyszły represje, usunięto z uczelni wielu studentów i pracowników naukowych, niektórzy znajdują się do dzisiaj w więzieniu. Być może władze zmontują proces grupy tzw. syjonistów, re-

wizjonistów, trockistów i inspiratorów. Będziemy walczyć o ich uwolnienie.

Wykorzystując doświadczenia studenckiej wiosny 1968 rozszerzymy wykształcone wtedy formy działania. Jesteśmy przyszlą inteligencją Polski i od tego, kim będziemy, zależy w dużej mierze los naszego kraju. Zadaniem naszym jest nauka i jeżeli nie da nam jej zorganizowany i „znormalizowany” przez władze Uniwersytet, będziemy wiedzę zdobywać sami, w szczególności w dziedzinie nauk społecznych, ograniczonych obecnie do apologetyki i mitologii i praktycznie likwidowanych. Będziemy spotykać się, dyskutując prace naukowe i publicystyczne, omawiając drogi przemian współczesnych społeczeństw, wydarzenia i programy, które wyznaczają przyszły kształt Polski. Będziemy podejmować działalność informacyjną zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz środowiska akademickiego. W miarę naszych sił będziemy rozszerzać kontakty ze środowiskiem robotniczym. Wzorem naszych kolegów czeskich i radzieckich będziemy wydawali i rozpowszechniali własne pisma i publikacje. Na „wychowawczą” kontrofensywę władz odpowiedzią będzie studencki Uniwersytet Warszawski.

MARZEC 1968

T ł o

Trudności gospodarcze, zarysowane ostro pod koniec 1959 r., nie zostały usunięte do chwili obecnej. Niedostateczny rozwój a niekiedy nawet spadek stopy życiowej, zostawanie w tyle wobec rozwijającej się burzliwie rewolucji technologicznej — wskazywały na konieczność radykalnej zmiany modelu gospodarczego naszego państwa. Polska myśl ekonomiczna od 1956 wskazywała na konieczność takich zmian, które zresztą następnie w węższym lub szerszym zakresie zaczął realizować ZSSR i inne europejskie kraje socjalistyczne. Nasz kraj zrobił najmniej kroków na tej drodze.

Trudności gospodarcze odbiły się z konieczności na nastrojach mas; skłoniło to czynniki decydujące do położenia większego i rosnącego nacisku na służbę bezpieczeństwa (MSW) jako czynnik utrzymujący w korbach rosnące niezadowolenie znacznych warstw ludności. W ten sposób zaczął się proces coraz jawniejszego przekreślania demokratycznych zdobyczy Października, coraz wyraźniejszego przywracania stalinowskich metod rządzenia. W rezultacie tych procesów wzrosła niepomrotnie siła organów bezpieczeństwa, które zaczęły stawać nie tylko ponad pozostałymi ogniwami aparatu państwowego, ale i ponad samą rządzącą w Polsce partią — PZPR.

Te neostalinowskie tendencje odbiły się na wszystkich dziedzinach naszego życia. Łamanie praworządności stało się zjawiskiem codziennym, podobnie jak dławienie krytyki, brutalizacja życia politycznego, ograniczenie inicjatywy społecznej, wykańczanie ludzi za najmniejszy przejaw niezadowolenia lub niekonformistyczną postawę.

Słabsze lub silniejsze represje stosować zaczęto wobec całych grup ludności, przede wszystkim zaś wobec inteligencji, której rola w społeczeństwie poważnie wzrosła w stosunku do okresu

przedwojennego. Obecna inteligencja nie tylko pochodzi w ogromnej swej części z klasy robotniczej i pracujących rolników, nie tylko stanowi poważną i rosnącą najszybciej część naszego narodu, ale jest równocześnie ważnym — jeśli nie najważniejszym — czynnikiem rozwoju naszych sił wytwórczych, a tym samym możliwości wzrostu dobrobytu i kultury narodowej. Neostalinizm nie tylko nie docenia tej roli inteligencji, ale widzi w niej poważne niebezpieczeństwo dla siebie. W warunkach prawidłowego rozwoju socjalistycznej demokracji aparat ucisku winien odgrywać coraz mniejszą rolę. Podstawową formą rozwoju społeczeństwa powinien być w coraz szerszej mierze samorząd wszelkiego typu i stopnia, dobrowolne organizacje społeczne i przejmowanie przez nie od państwa coraz szerszych dziedzin życia politycznego. Neostalinieści natomiast identyfikują socjalizm z totalną kontrolą każdego obywatela, z pełnym uzależnieniem go od aparatu państwowego, sprowadzeniem do fikcji zarówno samodzielności samorządów i wszelkich organizacji, jak i zagwarantowanych w Konstytucji praw obywatelskich. Ideą neostalinowców jest totalitarny model społeczeństwa — swego rodzaju piramida, na której szczycie stoi grupa dysponująca absolutną władzą, która mianuje wszystkich stojących na niższych szczeblach i przekazuje im władzę nad rządzoną przez nich obszar. Ideą neostalinowców jest państwo policyjne, które nie odpowiada zupełnie nowoczesnemu socjalistycznemu społeczeństwu, staje się przeszkodą w jego rozwoju i głównym źródłem regresu politycznego, gospodarczego, moralnego, kulturalnego. Ofensywa neostalinowców przeciwko społeczeństwu oraz demokratycznej części partii rządzącej — PZPR — zaczęła się prawie natychmiast po Październiku. Wyniesiony na fali demokratycznych żądań mas do władzy Gomułka, więzień i ofiara stalinowców, uznał ich już w kilka miesięcy później za mniejsze zło od tych, którzy domagali się pełnego i konsekwentnego zlikwidowania stalinowskiego systemu w Polsce, a których nazwał „rewizjonistami”. Stalinizm, a więc system kultu jednostki, opierający się na aparacie przemocy jako na głównym narzędziu zapewnienia monopolu władzy, został tylko osłabiony w wyniku Października. Poza usunięciem z kierownictwa PZPR i nawet z samej partii kilku osób odpowiedzialnych za całokształt działalności aparatu bezpieczeństwa lub należących do kierownictwa tego aparatu — ukarano sędownie niewielką grupę, skazując ją na niezbyt wysokie kary więzienia. Nie opublikowano pełnej listy nazwisk ani nie podano pełnej liczby niesłusznie uwięzionych i katowanych, nie zapewniono im pełnej rehabilitacji w sposób publiczny, nie otrzymali oni należnego odszkodowania. Nie opublikowano nazwisk i nie ukarano odpowiednio

setek oprawców, którzy bezpośrednio dokonywali wobec swych ofiar czynów nie tylko zakazanych przez zwyczaje cywilizowanego społeczeństwa, ale i przez obowiązujące ustawodawstwo, wbrew zasadzie indywidualnej odpowiedzialności za każdy czyn niepraworządny.

W rezultacie aparat bezpieczeństwa nie tylko, że szybko się odbudował, ale i rozszerzył liczebnie oraz unowocześnił technicznie. Szef urósł obecnie do takiej siły, że podporządkowawszy sobie znowu poważną część aparatu państwowego i partyjnego, stał się główną podporą istniejącego systemu rządów i może nawet rzucić rękawicę I sekretarzowi PZPR w zakresie rzeczywistej władzy. Ofensywa neostalinizmu i związane z nią straty społeczeństwa w zakresie stopy życiowej, praworządności, praw politycznych, kultury narodowej, swobód osobistych itp. mobilizowały ruch obrony tych wartości, których wywalczenie kosztowało wiele ofiar całych pokoleń. Działalność neostalinowców uderzała i uderza nie tylko w prawa obywateli PRL, ale osłabiała i osłabia również podstawy socjalizmu w Polsce, siły naszego państwa, ponieważ wielu obywateli system stalinowski identyfikowało z socjalizmem, a nie traktowało go jako odejścia od socjalizmu, jako reakcyjnego wykoślawienia ustroju socjalistycznego, dla którego funkcjonowania demokracja jest tak konieczna jak tlen do oddychania.

W sposób żywiołowy, w obliczu niebezpieczeństwa zagrażającego Polsce ze strony neostalinowców, tworzyć się zaczął ruch obrony najwyższych wartości narodowych i ludzkich. Jest to ruch żywiołowy, utrudniony niezmiernie przez świadomą politykę atomizacji społeczeństwa, przez brak informacji a nawet świadomą dezinformację, szerzoną przez kontrolowane środki masowego przekazu, przez cenzurę krępującą każdą swobodniejszą myśl, przez terror i sieć konfidentów „bezpieki”, przez wiszącą nad każdym w każdej chwili groźbą pozbawienia pracy, nawet wolności, za słowo, za gest, za myśl „niebłaganadiożną”.

Żywiołowy charakter samoobrony narodowej i obywatelskiej w warunkach istniejących w naszym kraju przerzuca odpowiedzialność za artykułowanie myśli i dążeń narodowych na te warstwy, których bezpośrednia zależność od organów państwowych i partyjnych, kontrolujących społeczeństwo i poszczególnych obywateli, jest stosunkowo mniejsza. Są to warstwy inteligencji, jest to również młodzież, zwłaszcza zaś jej część studiująca na wyższych uczelniach, świadoma swej odpowiedzialności wobec narodu, w którym nie istnieją już klasy antysocjalistyczne, a w którym istniejące klasy i warstwy społeczne zlewają się coraz bardziej w jednolity lud pracujący PRL. Młodzież reprezentuje najbardziej

dynamiczną siłę naszego społeczeństwa, najbardziej czułą na rozbieżności między słowem a czynem, najbardziej ofiarną w walce z niesprawiedliwością, fałszem, uciskiem, konserwatyzmem, zafaniem, nietolerancją; siłę najmocniej związaną myślą i uczuciem z wizją Polski socjalistycznej, uwolnionej od brudu neostalinizmu: przedmiot dumy dla swych obywateli a szacunku dla innych krajów.

Idea socjalizmu — zniesienia wszystkich form ucisku i wyzysku, walka o pełny rozwój człowieka i jego godność — są rzeczą naturalną, do której młodzież polskiej nie trzeba przekonywać. Młodzież ta jest stokrotnie bliższa ideałom socjalizmu, aniżeli wielu z tych, dla których socjalizm sprowadza się do bezideowej walki o pozycję osobistą za wszelką cenę.

Bezpośrednie przyczyny

Przełom 1967-68 przyniósł dalsze nasilenie działania cenzury na wszystkich odcinkach życia kulturalnego i politycznego. Ilość informacji o kluczowych sprawach Polski i świata zmalała do najniższego chyba poziomu, a ich niezgodność z faktami stawała się coraz jaskrawsza, co wpłynęło na wzrost zainteresowania zagranicznymi audycjami nadawnymi w języku polskim. Można ułożyć długą listę filmów, książek, artykułów skreślonych przez cenzurę oraz wszelkich dotkliwych aktów komenderowania dziedziną kultury, która z samej swej istoty do takiego komenderowania się nie nadaje. Sprawa zakazu „Dziadów” była tylko jednym, choć chyba najjaskrawszym przykładem stanowiska władz odmawiających dialogu ze społeczeństwem, chcących zastąpić rozmowę brutalnym dyktatem.

Zakaz, przeciwko któremu protestowały środowiska twórcze i młodzież, który oburzał całe społeczeństwo, nie dotyczył wcale rzekomo obraźliwych dla Rosjan ustępów „Dziadów”. Nie ma ich w arcydramacie Mickiewicza, który wyraźnie kieruje swe potępie nie pod adresem tyranów i okrutników bez czci i honoru, bez względu na ich narodowość. Tak też odbierała to publiczność, która nie przypadkowo obdarzyła największym aplauzem znany fragment:

Otóż to, jacy stoją na narodu czele.

Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,

Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,

Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi;

Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

Demonstracja społeczeństwa przeciwko zdjęciu ze sceny „Dziadów” była nie tylko wyrazem szacunku dla poety ale i protestem przeciwko gwałceniu kultury narodowej i po prostu zasad przyzwoitości. Sympatie studentów były jednoznacznie przeciwne ingerowaniu czynników administracyjnych w sprawy kultury. Sympatie ich też były również naturalnie po stronie warszawskiego Oddziału ZLP i podjętych przezeń uchwał na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 29 lutego br. Gdy sama młodzież studencka została dotknięta represjami — odpowiedziała pokojową demonstracją w dniu 8 marca. Dzień ten rozpoczął okres, który nazywa się „wydarzeniami marcowymi”, ale który lud określił dobitniej jako „polskie przedwiośnie”.

Nie można negować, że ruch młodzieży akademickiej wyrastający z gleby ojczyzny, jako ruch odnowy mający na celu stawienie tam procesowi restalinizacji, był równocześnie częścią światowego procesu demokratycznej odnowy, której chorążymi w wielu krajach Europy i całego świata stała się obecnie młodzież akademicka, obejmująca w Polsce niemalą liczbę 280.000 studentów.

8 marca

Dnia 6 marca publicznie ogłoszono, że dwóch studentów U.W. zostało decyzją min. Jabłońskiego relegowanych z uczelni. Ani obowiązujące ustawodawstwo PRL, ani żadne przepisy nie zawierały legalnej podstawy dla takiej decyzji, którą mogła wydać zgodnie z prawem tylko odpowiednia komisja dyscyplinarna po dokładnym i obiektywnym zbadaniu zarzutów. Zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego było sprzeczne z zasadą praworządności, było arbitralnym łamaniem ustaw i uprawnień zarówno studentów jak władz uniwersyteckich. Było to czymś w rodzaju samowolnego — lub dyktowanego przez władze bezpieczeństwa — ustawodawstwa wyjątkowego dla szkół akademickich w Polsce. Nawet gdyby zarzuty stawiane obu relegowanym okazały się prawdziwe, nie uzasadniałoby to takiego pogwałcenia prawa. Przecież również ustawodawstwo PRL uznaje zasadę, przyjętą we wszystkich cywilizowanych krajach, że każdego oskarżonego uznaje się za niewinnego aż do czasu skazania w sposób prawomocny przez odpowiednie sądy.

Właśnie w obronie pogwałconej praworządności uniwersyteckiej, w obronie swoich praw zebrali się studenci Warszawy w dniu 8 marca na pokojowej demonstracji na dziedzińcu U.W. Rozumieli bowiem dobrze zarówno oni, jak i sympatyzujący z nimi pracownicy nauki, że każdy z nich może znaleźć się w sytuacji

relegowanych, jeśli nie przeciwstawia się zdecydowanie atakowi na obowiązujące przepisy i pogodzi się bez protestu z aktem gwałtu i bezprawia. Byłaby to bowiem zgoda na precedens, na podstawie którego każdy z nich mógłby być wydany ze studiów lub pozbawiony prawa do pracy na wyższej uczelni tylko dlatego, że nie aprobuje bez zastrzeżeń aktualnych poglądów swoich przełożonych.

Nie ulega wątpliwości, że zebranie studentów na dziedzińcu Uniwersytetu było w pełni legalne. Wynika to nie tylko z tradycji wolności akademickich, ale i bezpośrednio z Konstytucji PRL, zapewniającej wolność pokojowych zebrań i manifestacji. Nie można tego niezbywalnego prawa interpretować w ten sposób, że legalne są tylko te manifestacje, na które dają zgodę władze zwierzchnie. Taka manifestacja oznaczałaby faktycznie przekreślenie jednego z kluczowych artykułów obowiązującej ustawy zasadniczej, a więc naczelnej. Sprowadzałaby się właściwie do zakazu demonstracji i zebrań, a więc do przekreślenia Konstytucji przez osobę, która albo ma odpowiedzieć na krytykę, albo od której żąda się publicznie wytłumaczenia z posunięć sprzecznych z praworządnością, lub przynajmniej wątpliwych.

Dnia 8 marca udało się jednak uzyskać studentom zalegalizowanie swego wiecu również ze strony władz zwierzchnich. Mimo prowokacji ze strony mocno podpitego tzw. „aktywu robotniczego” i partyjnego, cywilnych funkcjonariuszy MSW i ORMO — doszło do porozumienia między zebranymi studentami a urzędującym prorektorem, prof. Rybickim. Ustalono, że Rektor odbędzie rozmowy i udzieli wszelkich wyjaśnień studentom w poniedziałek w Auditorium Maximum. Rozwiązanie to zadowoliło studentów, ponieważ umożliwiało dialog między nimi a profesurą i władzami uczelni w sprawach, które były ważne dla wszystkich zainteresowanych stron: powstała w ten sposób podstawa do pozytywnego rozwiązania dyskutowanych zagadnień. Ale istniały siły, które tego nie chciały. Dla grupy neostalinowców takie rozwiązanie stanowiłoby klęskę, wykazałoby bowiem, że można w demokratyczny sposób, drogą dialogu, uzyskać rozwiązanie konfliktów. Tymczasem neostalinowcom potrzebny był konflikt jako przykrywka i uzasadnienie rozpoczętego przez nich procesu skupiania w swych rękach pełni władzy.

Dlatego byli przygotowani do starcia. W KW urzędował — jak mówił o tym 19 marca Gomułka — specjalny komitet do kierowania akcjami przeciw studentom. Należał do niego m.in. Zandarowski, który z gmachu U.W. wydawał rozkazy ormowcom i MO, aby uderzyli na spokojnie rozchodzących się studentów. Akcja ta miała na celu sprowokowanie studentów do nowych

demonstracji, te zaś miały z kolei uzasadnić neostalinowskie represje nie tylko wobec studentów, ale wszystkich, nawet najwyższych czynników, jeśli by nie podporządkowały się żądaniom samozwańczych „zbawicieli” Polski od rzekomej groźby „przewrotu” ze strony studentów. Taki był plan rodzimych zamordystów i służącego im aparatu bezpieczeństwa.

Zakończenie akcji studenckich

Skończyły się demonstracje, walka o wolność trwa, choć w innych formach. Trwa też natarcie neostalinowców, areszty i represje, chociaż usiłowali oni przejąć pewne hasła studenckie a nawet okraszać swoje przemówienia demagogicznymi pochlebstwami pod adresem studentów i posługiwać się często takimi sloganami jak demokracja, Październik, patriotyzm itp., nadając im sens zgoła rozbieżny z ogólnie przyjętym. Akompaniamentem do tak pomyślanego „dialogu”, w którym studenci praktycznie są stroną bierną, są dalsze represje, dalsze areszty, rozszerzenie sieci płatnych konfidentów, propaganda antysemityzmu i prymitywnego nacjonalizmu.

Plany reorganizacji wyższych uczelni, działalność ZMS i innych pseudospołecznych organizacji na terenie wyższych uczelni, prace nad nową ustawą — wszystko to ma na celu podporządkowanie społeczności akademickiej totalnemu aparatowi władzy, zrabowanie jej reszty samorządności i swobód. Natomiast zmiany przestarzałego systemu organizacyjnego i zwiększenie roli uniwersytetów dla nauki i kultury Polski, proponowane przez kagańcową ustawę, grożą ostatecznie biurokratyzowaniem uczelni, obniżeniem ich poziomu, pełnym uzależnieniem zarówno studentów jak pracowników nauki od rządzącej biurokracji.

Ocena wydarzeń „przedwiośnia”

Spontaniczne wydarzenia marcowe były największym wydarzeniem w życiu narodu od czasu Października 1956 i weszły na zawsze do historii Polski jako ważny okres w jej rozwoju. Przypomnienie i rozwinięcie haseł Października przez nowe pokolenie wychowane w Polsce Ludowej. Wykazanie popularności haseł demokratycznego socjalizmu wśród społeczeństwa. Izolacja moralna zwolenników gwałtu i bezprawia, występujących jako

przedstawiciele władz PRL. Wykazanie istnienia potencjalnych możliwości utworzenia frontu jednoczącego partyjnych i bezpartyjnych na płaszczyźnie demokratycznego socjalizmu, przeciwko neostalinowcom i rządowi policyjnym. Początek ogólnonarodowej dyskusji nad rozwinięciem programu rozwoju PRL we wszystkich dziedzinach, skrzepowanych dotychczas przestarzałą formą wzajemnych stosunków pomiędzy społeczeństwem a aparatem władzy. W interesie Polski Ludowej i jej obywateli leży, aby udział w tej dyskusji umożliwiono wszystkim, aby wszyscy w Polsce mogli korzystać z zagwarantowanej przez Konstytucję PRL swobody w zakresie wolności wypowiedzi, stowarzyszeń, zgromadzeń. Gdyby jednak władze uniemożliwiły z egoistycznych pobudek otwarty udział w takiej dyskusji, gdyby trwały przy represjach i monopoli władzy dla nielicznej grupy, to w interesie samozachowania naród polski będzie musiał znaleźć inne formy wyrażania swej woli we wszystkich sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej swego kraju.

MARZEC 1968 (2)

Interpretacja tzw. wydarzeń marcowych długo jeszcze będzie przedmiotem dyskusji. Wysuwane są rozmaite hipotezy, nie zawsze zresztą konkurencyjne, wśród których poczesne miejsce zajmuje „hipoteza prowokacji”, celowego wywołania zajść w środowisku literackim i akademickim przez czynniki rządzące lub jakieś ich odłamy. Nie można jednak obecnie wyjaśnić dokładnie, jaki przebieg wypadków i na jakim ich etapie był przez różne czynniki sprawujące władze planowany, na ile faktyczny tok wydarzeń od tych planów odbiegał, jakie do nich wносił zmiany. By odpowiedzieć na te pytania potrzebne są źródła, które zapewne nie prędko — jeśli w ogóle — zostaną udostępnione. Proces podejmowania i inspirowania decyzji o znaczeniu politycznym jest w ustroju panującym w Polsce szczególnie ukryty. Jak dotąd możemy się tylko domyślać, kto, w porozumieniu z kim, w jakim celu, na podstawie jakich informacji, przez kogo i w jakim celu dostarczonych, podejmował w lutym i w marcu poszczególne decyzje ze strony władz.

Ale wydarzenia marcowe toczyły się przynajmniej na dwóch scenach i rozgrywki partyjne były tylko jednym z ich wątków. „Dokumenty. Marzec 1968”, to próba zebrania i ocalenia źródeł, które — choć częściowo — zdają sprawę z idei i postulatów obudzonego wówczas masowego ruchu społecznego.

Idee ruchu studenckiego można by przedstawić przytaczając tylko część zgromadzonych materiałów i unikając tym samym pojawiających się w nich powtórzeń. Zarazem jednak powtórzenia te stanowią ważny materiał dla historyka. Prezentowany zestaw zawiera teksty różnego rodzaju i rozmaitego pochodzenia. Najwcześniejsze z nich związane były z Uniwersytetem Warszawskim. Powodem ich powstania były wydarzenia, które nastąpiły bezpośrednio po manifestacji studenckiej w czasie ostatniego przed-

stawienia „Dziadów” na scenie Teatru Narodowego. Rozpoczęto wówczas w środowisku akademickim akcję zbierania podpisów pod listem protestacyjnym skierowanym do Sejmu. Niektórzy aktywiści oficjalnych organizacji młodzieżowych już wtedy zareagowali wydzieraniem i niszczeniem list z zebranymi podpisami i jednocześnie w oświadczeniach wewnątrzorganizacyjnych i na zebraniach prowadzili akcję propagandową, w wielu wypadkach wyraźnie opartą na materiałach służby bezpieczeństwa. Odpowiedzią studentów były — jak je wówczas nazywano — „ulotki”: pisane na maszynie notatki informacyjne, rozlepiane na terenie uczelni warszawskich, zdzierane przez niektórych aktywistów i rozlepiane znowu. Taką ulotką był również tekst art. 71 Konstytucji i fraszka Norwida „Siła ich”. Nieoficjalna forma oddziaływania została podchwycona przez władze. Niektórzy studenci i pracownicy naukowci otrzymywali pocztą antysemicki wierszyk, który potem Paweł Jasienica czytał na zebraniu ZLP. W wierszu tym i w ulotce „Do studentów” pojawiły się po raz pierwszy te motywy propagandowe, które później miała podjąć prasa całej Polski, a które wówczas, przed 8 marca, były tak zaskakujące, że przeciw tym tekstom zaprotestowali nawet przedstawiciele organizacji młodzieżowych, prawdopodobnie nie przewidując jeszcze późniejszego oficjalnego stanowiska władz.

8 marca przyniósł nowy typ tekstów: rezolucje odczytywane i uchwalane w czasie wieców, uchwały powstałych na różnych uczelniach komitetów studenckich, odezwy wydawane w czasie strajków akademickich. Teksty te wędrowały, czasem ze znacznym opóźnieniem, do uczelni w innych miastach. Władze policyjne utrudniały kontakty między różnymi ośrodkami akademickimi (rewizje w pociągach, zatrzymywanie samochodów na szosach itd.), mimo to kontakt istniał i niekiedy w różnych ośrodkach celowo uchwalano rezolucje niemal równobrzmiące — dla podkreślenia solidarności. Jednocześnie w tramwajach, w zakładach pracy i po prostu na ulicach rozrzucano ulotki, w których studenci apelowali o pomoc społeczeństwa. Pojawiły się także wiersze i piosenki satyryczne, utrzymane w konwencji folkloru miejskiego i będące świadectwem ówczesnych nastrojów; część tych utworów narodziła się lub zyskała popularność w czasie strajków akademickich. Od połowy marca pojawiły się wreszcie pierwsze próby szerszej analizy sytuacji politycznej, teksty dążące do sformułowania programu działania oraz publicystyczne odpowiedzi na niektóre tendencje zawarte w propagandzie oficjalnej, na zarzuty i kłamstwa prasy.

Wszystkie te teksty, przepisywane na maszynie, przekazywane znajomym i ponownie przepisywane, krążyły z rąk do rąk.

Hasła solidarności ze studentami czechosłowackimi i nową polityką władz CSSR występowały w wielu deklaracjach studenckich, na przykład czechosłowacki powoływano się często w wypowiedziach programowych. Ulotki w sprawie inwazji na Czechosłowację są wyrazem tej samej solidarności.

Ostatnia kategoria dokumentów stanowi grupę jeszcze nie zamkniętą. Procesy przeciwko studentom i pracownikom naukowym nie zostały zakończone.

O CO WALCZĄ CI MŁODZI LUDZIE Z „MARCA”?

Dlaczego wyszli na ulice, wreszcie dlaczego ich uwięziono? Czy jedynie chęć przeżycia ogromnej romantycznej przygody: wieców, strajków, rewolucji — wypchnęła do walki tych młodych ludzi, w większości urodzonych w Ludowej Ojczyźnie? Głosili hasła swojej walki: wolność, demokracja, socjalizm; hasła, które wpajano im od wczesnej młodości wszelkimi środkami potężnej propagandy. Pod tymi hasłami byli bici pałkami, wreszcie więzieni.

W dniu 1 maja w więzieniu na Rakowieckiej zabrzmiała Międzynarodówka. Śpiewali ci sami ludzie z marca... Ukarano ich karcerem, nie zezwolono na spacer. Za te hasła wyrzucono ich z uczelni, zwolniono rodziców z pracy, za te hasła uznano ich za wrogów Ludowej Ojczyzny. Na czym polega ten tragiczny paradoks, który wstrząsnął sumieniem starych komunistów? Przecież oni sami, w sanacyjnej Polsce, też walczyli pod tymi hasłami. Odsiadali wyroki w przedwojennych więzieniach, byli przesładowani przez hitlerowskiego okupanta. Teraz szykanowani, wyrzucani z partii, znoszą nadal brzemię niesprawiedliwości. W imię czego? Jakiej walki o jaką ideę?

Znamienny jest fakt, że w kraju o katastrofalnym stanie ekonomicznym, o głodowych warunkach życia, podejmuje się walkę pod hasłami: wolność, demokracja, socjalizm. Wydawałoby się, że powinno się wołać po prostu o poprawę warunków życia. O wyższe pensje, mieszkania, komunikację, świadczenia socjalne... O jaką zatem wolność tu chodzi, o jaką demokrację, o jaki wreszcie socjalizm? O tym, że w Polsce jest źle — wie każdy. Każdy o tym mówi po cichu lub głośno, w tramwaju, sklepie, pociągu. Mówią o tym znajomi i nieznajomi. Milczy jedynie oficjalna propaganda. Właściwie nawet nie milczy, głosi wręcz przeciwnie. Z prasy, radia i telewizji wiemy, że jest nam coraz lepiej. Każda podwyżka

cen uzasadniana jest jako prawdziwe dobrodziejstwo, chociaż wszyscy w codziennym życiu odczuwamy jej ciężar. Dlaczego, pytamy, te stałe podwyżki cen? Znowu milczenie. Znowu brak odpowiedzi, która mogłaby przekonać ludzi.

Marzec. Organizuje się partyjne masówki, na których wszędzie w całej Polsce „uchwala się” jednobrzmiące, ułożone w KC rezolucje potępiające studentów. Ludzie pod groźbą utraty pracy spędzani są na te wiece. Milczą ponuro. Telewizja nakręcająca filmy miała kłopoty z nagraniem dźwięku. Tło dźwiękowe nagrywano z meczów sportowych. Na ogromnym 100-tysięcznym wiecu w Łodzi nikt nie podchwycił haseł wznoszonych przez płatnych krzykaczy. Olbrzymi tłum milczał. Ale nikt nie wyciąga z tego wniosków. Nikt nie chce wyciągnąć wniosków... Sejm staje się pośmiewiskiem, farsą. Jak nakręcone manekiny posłowie potępiają swoich kolegów z koła „Znak”. Główny atak prowadzi Cyrankiewicz. Zarzutem jest interpelacja posłów patriotów, potępiająca gwałt i brutalną akcję milicji na Uniwersytecie. Farsą jest Konstytucja, której paragrafów i punktów nikt nie przestrzega. Za to pilnie przestrzega się paragrafów m.k.k. z epoki stalinowskiej. Nie dość na tym. Kodeks władze uznały za zbyt mało elastyczny, opracowano nowy. Sejmowe pionki zatwierdzą niebawem ten haniebnny bicz całego narodu. Według uchwał tej nowej maszynki zbrodni, Nowego Kodeksu Karnego, dopuszczalne są już wszystkie chwytły. Wystarczy, że milicjant, ormowiec, tajniak czy partyjny złoży donos i już mamy „wroga ludu”, „wicherzyciela”, któremu można dać wyrok w okolicach 15 lat więzienia.

Chcielibyśmy wiedzieć, dlaczego tak się dzieje — pytali studenci — chcielibyśmy móc zapytać. To są nasze żądania wolności i demokracji. Ale te wszystkie pytania, zadawane w dziesiątkach rezolucji, pozostały bez odpowiedzi. Nikt z młodzieżą nie chciał rozmawiać, nikt jej nie odpowiedział. Ci, którzy się „odważyli”, bądź dostali takie polecenie — kłamali wprost z mównicy, lub występując z pozycji siły niewygodnych dyskutantów, zadających zbyt kłopotliwe pytania, wsadzali wprost do więzień. Jedyną odpowiedzią, którą sfabrykowały czynniki rządzące, było znalezienie winnych wszelkiego zła w Polsce. Winnymi ogłoszono Żydów. To oni — trąbiono przez propagandę — to oni obżerają, lżą na świecie, katują, gnębią, niszczą narodowo. Te hasła padły częściowo na podatny grunt. Zaczęły się prześladowania, typowe dla epoki faszystów. Wyrzucono więc Żydów z pracy, partii, mieszkań, wprowadzono cichy zakaz kształcenia ich dzieci, ułatwiono wyjazd do Izraela, zarzucono im koteryjność, syjonizm, rewizjonizm, trockizm, powiązania z NRF-em, słowem wszystko. Ana-

lizowano pochodzenie ludzi podejrzanych do trzeciego pokolenia wyłącznie, czy gdzieś nie kryje się Żyd. Efektem tej nagonki jest 20-tysięczna rzesza ludzi, ubiegających się o wyjazd z Polski. Dokąd? Większość z nich bynajmniej nie chce jechać do Izraela naprawdę. Czekają ich los tułaczy w innych krajach. Wypędzeni przyjęli ten los, jako mniejsze zło od tego, które zgotowano im w Polsce. I co dalej? Czy w wyniku tej ohydnej akcji gnębienia mniejszości narodowej cudem ocalałej z okupacji hitlerowskiej ma się nam stać lepiej? Czy teraz, gdy już nie mamy Żydów, możemy swobodnie zapytać, dlaczego jest nam źle? Władze też się zre-flektowały. Niezliczone listy nazwisk nie pojawiają się już w gazetach. Oburzenie opinii światowej zatrzymało tę obrzydliwą kampanię prasową, ale rozpędzona machina nie stanęła. Dalej wyrzuca się profesorów z uczelni, dalej aresztuje się ludzi — tylko się o tym już nie pisze, nie trąbi się — robi się dalej to samo po cichu. Winowajców zabrakło, niezadowoleni zostali. Usiłuje się zatem ich zastraszyć, sterroryzować, tak, aby siedzieli cicho, i nie mówili nic w obawie o własną skórę. Rozbudowuje się ciągle aparat bezpieczeństwa. W marcu tajniaków łatwo było rozpoznać. Chodzili w kapeluszach z piórkiem albo w baranicach, cuchnęli alkoholem, mieli tępy, bezmyślny wyraz twarzy. Wzbudzali dreszcz odrazy samym wyglądem. Teraz wypoczęli, opalili się, nabrali trochę głady, „chodząc w marcu na uniwersytet”, ale przecież dalej istnieją i szpiclują, węższą „wichrycieli” i niezadowolonych. Ludzie też już trochę zapomnieli. Gorąca fala oburzenia i gniewu na widok bitych niewinnie — minęła. Pozostał gdzieś głęboko ukryty żal, nienawiść do tych, którzy tak perfidnie zgniebili ich dzieci. Żal, który rozsada od wnętrza silniej niż niedostatek, brak pieniędzy i troski codzienne. Ciemny moloch KC u zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata, ponura panorama Rakowieckiej i Pałacu Mostowskich, siedziby MO — wzbudzają niemy gniew tych wszystkich, którzy przeżyli marzec. A przecież przeżyli go wszyscy, w całej Polsce. Ożywczy powiew nadziei przebiegł po kraju. Nadziei niespełnionego Października, nadziei przemian, wolności, demokracji. Nadziei wyrażającej tęsknotę ciemniejszego narodu. Tę nadzieję zdeptano. Użyto pałek, armatek wodnych i gazów. Spotęgowano terror.

Czy jednak te formy okrutnych represji są w stanie zatrzymać budzące się w narodzie poczucie godności? Czy są w stanie powstrzymać nadzieję na lepsze jutro, którą nieśli w swych hasłach młodzi ludzie, urodzeni i wychowani w Polsce Ludowej? Wielu z nich, którym obce były polityczne ambicje, postanowiło walczyć. Walczyć nadal, aż do ostatecznego zwycięstwa, w imię socjalizmu, wolności, demokracji, dobrobytu. Haseł, które może bez obawy

podjąć cały naród. Taką Polskę będziemy mieli, jaką jej synowie wywalczą!

Jak w tej sytuacji zachowują się władze? Oczywiście też walczą. Ta elita partyjna mieniąca się komunistami toczy między sobą walkę na śmierć i życie. Kliszko, Moczar, Gomułka, Strzelecki, oderwani od narodu, tępi na jego ból, rozgoryczenie, sprawy bytowe i socjalne, toczą brudną wojnę o ster rządów. Nie przebierając w środkach, stosując najohydniejsze chwytty, starają się wzajemnie skompromitować. Skompromitować się w oczach narodu bardziej już nie mogą, ale to ich nie interesuje, naród to plebs, z którym i tak się nie liczą. Liczą się tylko z własnym, partyjnym gronem. Grono to nie jest zbyt liczne. Zwykli, szarzy członkowie partii nie mają tu wiele do powiedzenia. Boją się o siebie. Wyrzucenie z partii równoznaczne jest z zamknięciem drogi do skromnej kariery, jaką się szarym członkom daje jako ekwiwalent ich przynależności. Ich głos w sprawach elity wcale się nie liczy. Używani są w rozgrywkach jako pionki, które ustawia się zależnie od sytuacji. Gdy tylko któryś się zagapi, nie w porę opamięta, na kogo stawiać „u góry”, natychmiast jest szykanowany, tępiony. Wymaga się tu wielkiej czujności, czujności zrodzonej z obawy o własny los. Czujności polegającej na nieustannym odgadywaniu, kto jest aktualnie silniejszy. Chaos, który zapanaował w partii w marcu, wielu przypłaciło wyrzuceniem z partii i utratą pracy. Wzmogła się czujność, choć nadal nie wiadomo, na kogo stawiać. Dla partyjnych pionków, nadal pragnących stać trochę ponad zwykłym obywatelem, gorący marzec się nie skończył. Próbują jednoczyć się w obozy, kliki, które jednych popierają, innych potępiają. Też walczą o swój skromny, partyjny byt. Spuśćmy jednak zasłonę miłosierdzia na tych biednych, tępych i głupich karierowiczów. Popatrzmy dookoła na ludzi, na tych zwykłych obywateli ludowej Ojczyzny. Stoją jak gniewna chmura nad mrowiskiem, w które włożono kij. Stoją i czekają. Czekają na plena, zjazdy, wybory, nowe koncepcje. Tę lawinę wstrzymuje słabą nadzieją, że może gdzieś, w tej ogromnej płataninie, coś się pojawi, co rozładuje burzę nawisłą nad Polską. Ci ludzie mają słuszne obawy, czy ta skompromitowana machina władzy i skostniały aparat potrafią cokolwiek zdziałać. Ich cierpliwość jest już u kresu wytrzymałości.

Potrzebna jest nowa, potężna siła, zdolna kierować narodem zgodnie z jego dążeniami. Niekoniecznie studenci i inteligencja muszą być tą awangardą, chociaż oni pierwsi wystąpili i stanęli w opozycji. Tę siłę stanowią wszyscy obywatele Polski Ludowej, których wzywa patriotyczny obowiązek. Robotnicy, chłopci, inteli-

SYSTEM JEDNOPARTYJNY W POLSCE

Spośród wszystkich cech wspólnych państwom obozu socjalistycznego na plan pierwszy wysuwa się zasada monopartyjności. Obok współwystępującej z nią państwowej własności środków produkcji, stanowi ona podstawowe założenie ustrojowe i zarazem kategoryczny postulat elit rządzących w tych krajach. Dosyć zróżnicowane przemiany społeczno-ustrojowe poszczególnych krajów demokracji ludowej można w znacznej mierze uznać za konsekwencje założonej monopartyjności.

Zasada ta pozwala zrozumieć permanentnie powtarzające się trudności i sprzeczności, dostrzegalne na różnych poziomach życia społecznego tych krajów. Jest wreszcie — jak się wydaje — podstawową przeszkodą w ukształtowaniu się w państwach obozu socjalistycznego rzeczywistej demokracji.

I. Konsekwencje strukturalne systemu monopartyjnego

Jednopartyjność w sposób konieczny pociąga za sobą szereg zjawisk, niezależnych od woli i zamiarów członków aparatu rządzącego, a wynikających z samych założeń strukturalnych dotychczas obowiązującego systemu i w jego ramach nieuniknionych. Między zjawiskami tymi zachodzą wzajemne związki: trudno określić, które zjawiska są wobec innych pierwotne, i trzeba przyjąć, że są one wzajemnie uwarunkowane. Istnieje następująca próba uzasadnienia systemu monopartyjnego: społeczeństwo, które zlikwidowało podziały klasowe, wynikające z prywatnej własności środków produkcji, jest społeczeństwem pozbawionym wewnętrznych sprzeczności, tym samym społeczeństwem niezróżnicowanym — a zatem dla reprezentowania jego interesów potrzebna jest tylko jedna partia. Trudno powiedzieć, czy rozumowanie

powyższe leży u podstaw systemu jednopartyjnego, czy też raczej zostało zbudowane na użytek już istniejącej w krajach socjalistycznych władzy monopolistycznej; zależność w tym przypadku wydaje się obustronna.

1. *Postulat jedności.* System monopartyjny, oparty na założonej jednolitości społeczeństwa, wiąże się z podstawowym postulatem jedności, stosowanym zarówno w analizie zjawisk występujących w społeczeństwie, jak obowiązującym samą partię w sferze działań i w sferze ideologii. Postulat jedności partyjnej ma za sobą zresztą bardzo długą karierę historyczną: problem jedności towarzyszy dziejom ruchu robotniczego bodaj od czasów I Międzynarodówki. Polemikom z tendencjami odśrodkowymi, z Bakuninem, z Proudhonem itd. poświęcano często więcej miejsca, niż walce z kapitalizmem; tradycja ta do dzisiaj pozostała niezmienną. Jedność ruchu komunistycznego wysuwa się na czoło w dyskusjach międzynarodowych: wystarczy wspomnieć kontrowersje na temat Chin, Czechosłowacji, problemy poruszane na spotkaniach konsultacyjnych.

Postulat jedności, przyjęty jako naczelna dyrektywa w systemie jednopartyjnym, każe partii rządzącej abstrahować od empirycznie sprawdzalnego faktu, że nawet w społeczeństwie bezklasowym ludzie są różni, tj. że istnieją możliwe do wyodrębnienia i zróżnicowane grupy interesów i dążeń, że nawet społeczeństwo pozbawione podziałów klasowych nie jest wcale jednolite, lecz stanowi złożony zespół mniejszych podzespołów o potrzebach i pragnieniach odmiennych a czasem konfliktowych. Zadaniem państwa jako instytucji jest integrowanie owych grup i tworzenie między nimi mediacji: regulowanie uprawnień i zobowiązań poszczególnych zespołów przy pomocy dostosowywanego do sytuacji społeczeństwa systemu prawnego. Układ wielopartyjny z założenia zmierza do stworzenia ram prawnych dla nieuniknionych starć między grupami sprzecznych interesów; system jednopartyjny zarówno w założeniach jak w praktyce neguje istnienie grup o interesach konfliktowych, neguje samą możliwość pojawienia się napięć społecznych.

Oto przykład. Zadaniem związku zawodowego jest ochrona interesów pracowników przed nadmiernymi uroszczeniami pracodawców. Taką jednak rolę związek odgrywać może tylko wtedy, gdy istnienie konfliktu między pracownikiem i pracodawcą uznane zostanie za naturalne. Natomiast związek zawodowy, który w ramach ustroju opartego na postulatcie jedności reprezentować musi jednocześnie interesy obydwu grup, tj. pracodawcy i pracownika — staje się fikcją. Ta wewnętrzna sprzeczność paraliżuje jego

działalność, zaś rzeczywisty konflikt przenosi się wówczas poza związek i poszukiwanie rozwiązań odbywa się dorywczo i w sposób prawnie nieuregulowany.

W przypadku państwa w grę wchodzi wiele grup interesów; przyjęcie wobec zróżnicowanego społeczeństwa postulatu jedności jako naczelnej dyrektywy organizującej musi w rezultacie doprowadzić do daleko posuniętej rozbieżności między projektowanym modelem społeczeństwa i jego praktyczną realizacją.

Postulat jedności powołuje do życia dwie podstawowe zasady praktyczne: zasadę jedności ideologicznej i zasadę jedności działania. Przyjrzyjmy się ich funkcjonowaniu.

Zasada jedności ideologicznej wiąże się z uniemożliwieniem jakiegokolwiek dyskusji. Swobodne poszukiwania i każdy głos krytyczny uznane zostają za zamach na postulowaną jedność, a tym samym za zamach na niepodważalną zasadę monopolizowania władzy przez jedną partię. Może mniej uświadamianą a równie nieuniknioną konsekwencją zasady jedności ideologicznej jest ostateczne unicestwienie wszelkiej ideologii. Z jednej bowiem strony postuluje się niezmiennosc doktryny, z drugiej — tej samej doktryny używa się jako argumentu przeciw przeciwnikom głoszącym poglądy rozbieżne i często poza wyjściową doktrynę znacznie wykraczające. Aby więc doktryna mogła być używana jako skuteczna broń przeciw tym sądom, musi być każdorazowo naginana i naciągana do doraźnych potrzeb, bez uwagi na zachowanie wewnętrznej tożsamości. Zwrócenie publicznie uwagi na to ostatnie zjawisko poczytane by zostało za zamach na jedność doktryny. W konsekwencji poddawana takim zabiegom doktryna przestaje właściwie istnieć, przestaje znaczyć cokolwiek. Przykładem skrajnym może być dzisiejsza sytuacja marksizmu w Polsce: dzięki wzmożonej walce na wszystkich frontach ideologicznych trudno na podstawie wypowiedzi najbardziej prawomyślnych ideologów orzec, czym właściwie jest marksizm, poza jednym: że jest on czymś innym, niż poglądy ich przeciwników politycznych. W ramach toczonej w imię czystości doktryny walki z rewizjonizmem uśmiercono marksizm oficjalny zupełnie.

Zasada jedności działania uniemożliwia dostrzeżenie sprzeczności w społeczeństwie i nadanie tym sprzecznościom ram prawnych. W konsekwencji więc uniemożliwia osiągnięcie ciągłości podejmowanych decyzji. Jeśli bowiem jedna partia praktycznie wyrazić musi interesy różnych grup, jej ostateczne działanie stanowi zawsze dość przypadkowy kompromis między żądaniami pozostających w konflikcie ugrupowań. Ostateczna polityka oscyluje między postulatami raz jednych, raz innych grup. Czasami jeden i ten sam człowiek, w najlepszej zresztą wierze, podejmuje zupełnie

sprzeczne decyzje. Skoro jednak z założenia wynika, że żadnych sprzeczności nie ma i być nie może, nie istnieje żadna szansa na prawne uregulowanie sytuacji i określenie kompetencji. Brak legalnego przedstawicielstwa poszczególnych grup interesów musi prowadzić do bezładu i paraliżować skuteczność działań. Uboczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest absurdalny rozwój aparatu administracyjnego, który przy pomocy coraz bardziej szczegółowych przepisów usiłuje przeciwdziałać nieustannej — bo wynikającej ze struktury ustrojowej — tendencji państwa do wpadania w chaos.

Postulat jedności i wynikające z niego praktyczne zasady jedności ideologii i jedności działania należą do programu formułowanego przez system jednopartyjny. W praktyce pojawia się następna reguła postępowania, równoprawna i również wypływająca z postulatu jedności.

2. *Reguła poszukiwania wroga zewnętrznego.* Reguła ta wiąże się z prostymi przesłankami. Sprzeczności, wypływające z nieprzystawania założonego modelu do stanu rzeczywistego, przejawiają się w postaci licznych trudności i konfliktów w praktyce politycznej i gospodarczej, a zarazem wiara w jedność nie pozwala dostrzec właściwych powodów ich występowania. Konsekwencją takiego stanu rzeczy są deformacje w świadomości ludzi należących do aparatu rządzącego. Z jednej strony czują się oni reprezentatami i wyrazicielami interesów jednolitego społeczeństwa, z drugiej — praktyka wykazuje, że działania ich nieustannie spotykają się ze społecznym oporem, że są nieskuteczne i nie przyjmuje się ich z aprobatą. Odczucie tej sprzeczności przy założeniu jedności społeczeństwa prowadzić musi do poszukiwania wroga zewnętrznego, bądź w sensie terytorialnym, bądź — częściej — zewnętrznego przez swą obcość i odmiennność wobec grupy. Jeżeli jest źle — zło musi być dziełem kogoś, kto w jakimś sensie, a szczególnie pod względem ideologicznym, znajduje się na zewnątrz reprezentowanego przez jednolitą partię jednolitego społeczeństwa. Zasada ta wyraźnie odezwała się w okresie tzw. wydarzeń marcowych, kiedy to słowa „izolować”, „izolacja” itd. w odniesieniu do przeciwników politycznych były przez oficjalną publicystykę partyjną powtarzane w każdym prawie artykule. W tym czasie zmienił się jedynie przedmiot izolacji. W okresie stalinowskim przyczyny zła dopatrywano się przede wszystkim w przeżytkach dawnego ustroju lub w agenturach imperialistycznych. Prymitywizm ówczesnej propagandy doprowadzał ten sposób rozumowania do karykatury, przykładem mogą być rysunki, na których zamaskowany imperialista rozsypywał stonkę wśród

socjalistycznych ziemniaków. Ale stojący za tymi rysunkami schemat myślowy „wszelkie zło przychodzi z zewnątrz” przez dysponentów propagandy przyjmowany był bodaj bez wątpliwości, stanowił składnik ich świadomości fałszywej. Wkrótce po październiku 56 rola winowajcy przypadła rewizjonistom, obecnie ich szeregi powiększyły się o syjonistów i niekiedy wprost o intelektualistów. Reguła poszukiwania wroga zewnętrznego pociąga za sobą dwie konsekwencje. Pierwszą z nich jest wynikająca z nieustannego poczucia zagrożenia niechęć do wszystkich obcych, czy to głoszących odmienne poglądy, czy różniących się narodowością, czy wreszcie mających skłonność do programowego separowania się od jednolitego społeczeństwa. Inny jest potencjalnym wrogiem: poczucie zagrożenia każe przypisywać mu czyhanie na naszą wolność, nasze ziemie, nasz ustrój, nasze zdobycze. Drugą konsekwencją reguły poszukiwania wroga zewnętrznego jest konieczność coraz szerszej rozbudowy aparatu bezpieczeństwa. Staje się on nieodzownym składnikiem ustroju monopartyjnego: skoro zło jest osobowe i zlokalizowane, nosiciele zła trzeba wytropić i wyłapać. Dlatego państwa socjalistyczne mają nieustanne kłopoty z nadmiernym rozrostem aparatu bezpieczeństwa: wystarczy przypomnieć nazwiska Berii czy Bermana, afery jugosłowiańskie czy rumuńskie, naszą sytuację aktualną. Doraźne ograniczenie władzy aparatu bezpieczeństwa każdorazowo okazuje się nieskuteczne: jego rozrost wynika z założeń strukturalnych ustroju.

Oficjalny postulat jedności i towarzysząca mu praktyczna reguła poszukiwania wroga zewnętrznego charakteryzują przede wszystkim świadomość aparatu rządzącego, choć — zważywszy zmonopolizowanie przez ten aparat środków masowego przekazu — świadomość ta w konsekwencji działań propagandowych może stać się w jakimś stopniu udziałem szerszych warstw społeczeństwa. Ale świadomością społeczną, w większej jeszcze mierze niż hasła propagandowe, rządzi wynikające z rozbieżności między modelem ustrojowym i stanem faktycznym poczucie obcości wobec istniejącej władzy.

3. *Poczucie obcości władzy.* Przekonanie o całkowitej niezależności rządzących od rządzonych i rozbieżności ich interesów stanowi w społecznej świadomości odpowiednik faktycznie występującej w ustroju jednopartyjnym alienacji aparatu rządzącego. Posłużmy się przykładem związku zawodowego. Jeżeli pracodawca wobec podwyżki cen nie chce podnieść mi pensji, a związek staje w mojej obronie — wówczas ów związek uznaję za organizację wyrażającą moje interesy. Jeśli w analogicznej sytuacji związek staje po stronie pracodawcy, tłumacząc jego decyzję ważnym

interesem państwowym, to mimo argumentu, że interes ów jest w ostatecznym rachunku również i moim interesem, związek ten uważam za obcy. Ten sam związek może kiedy indziej stanąć w mojej obronie, ponieważ jednak z założenia wyraża on interesy zarówno moich przeciwników jak moje, i ponieważ nie mam wpływu na podejmowane przez związek decyzje — nie uznaję go za moją organizację. Związek przenosi się w sferę wyalienowanej władzy. Podobne zjawisko zachodzi w stosunku do wszystkich instytucji rządzących: ani najbliższa Rada Narodowa, ani Komitet Centralny PZPR nie reprezentują moich interesów. Instytucje te wyrażają interesy wszystkich, więc niczyje. Na ich decyzje nie mam żadnego wpływu, nie mogę ich nawet wybrać, bo w systemie jednopartyjnym nieistnienie stronnictw o różniących się między sobą programach zamienia wybory w rodzaj referendum, którego wynik z góry jest przesądzony.

Poczucie obcości władzy rodzi nieufność społeczeństwa w stosunku do aparatu rządzącego. Zwiększa się dzięki temu odporność społeczna wobec presji propagandy, ale zarazem poczucie obcości władzy rodzi przekonanie o bezskuteczności wszelkiego działania. „Nic się nie da zrobić”, „ONI to sami między sobą załatwią”, „to są rozgrywki frakcyjne”, „to są rozgrywki personalne” itd. Poczucie obcości władzy, oparte o codzienne doświadczenie i faktycznie wynikające ze struktury monopartyjnej, niszczy skutecznie wszelkie odruchy obywatelskie, zwalnia od poczucia odpowiedzialności za losy kraju. „Co ja się do tego będę mieszać, pewnie że jest źle, ale to ICH sprawa” — taka była często postawa społeczeństwa wobec tzw. wydarzeń marcowych. Ruch młodzieżowy spotkał się z bierną sympatią i z niewiarą w skuteczność swoich działań.

II. *Przestanki sprzyjające utrwaleniu się systemu monopartyjnego w Polsce*

Omówione wyżej trzy zasady: ideologiczny postulat jedności, praktyczna reguła poszukiwania wroga zewnętrznego oraz społeczne poczucie obcości władzy, znalazły w Polsce grunt pod pewnymi względami szczególnie podatny. Historyczne racje zdecydowały, że przy powszechnie panującym poczuciu obcości władzy postulaty przez władzę głoszone i reguły myślowe rządzące jej działaniami spotykały się często z akceptacją.

Konieczność zachowania jedności i poczucie nieustannego zagrożenia powstały jako zjawisko powszechne w okresie, gdy jedyną formą istnienia narodu było prywatne przekonanie, że

się do tego narodu należy. Było to wówczas uzasadnione, było też jedną z przyczyn, dla których polskość mogła przetrwać. Ale konieczność zachowywania jedności narodowej wbrew podziałowi kraju i jego instytucjonalnemu unicestwieniu, konieczność opierania się rzeczywistym atakom na poczucie narodowe — prowadziła często do programowego przymykania oczu na podziały wewnątrz społeczeństwa, do traktowania wszelkiej krytyki jako głosu wroga. Sztywność tej postawy pozwoliła przetrwać, ale jednocześnie sprawiła, że odbudowanie samorządnego społeczeństwa napotykało na ogromne trudności. Dzięki niezłomnemu stanowisku Polaków sprzed lat stu mówimy dziś po polsku, ale z tej samej przyczyny nie umiemy po polsku dyskutować. Dzięki niezłomności nie daliśmy się zruszyć ani zniemczyć, ale z tego samego powodu nie umiemy dzisiaj rozmawiać z innymi krajami bez podejrzeń o zakusy na nasz byt narodowy. Nie chodzi przy tym o sytuację obiektywną, gdyż skądinąd doświadczenia ostatniej wojny wykazały, że obawy te nie były nieuzasadnione. Chodzi tu o psychiczny odruch, który każe nam z łatwością dawać wiarę w istnienie nastrojów antypolskich w Czechosłowacji, Anglii, Australii czy gdziekolwiek indziej.

To właśnie poczucie zagrożenia, rzeczywistego czy urojonego, pociągało za sobą wiarę w konieczność zachowania jedności. Przemawiały za nią dodatkowo tradycje polskiego parlamentaryzmu szlacheckiego, którym nie zdołano się przeciwstawić w ciągu dwudziestu lat niepodległości. Jeżeli w systemie monopartyjnym zasada jedności rodzi wiarę w istnienie wroga zewnętrznego, to w ukształtowanej historycznie polskiej świadomości występuje zależność odwrotna. Jednak ostateczne efekty są podobne. Ten stan polskiej świadomości może się podobać lub nie, ale jest faktem. Faktem, stwarzającym korzystne warunki dla przejmowania zrodzonych przez monopartyjną strukturę haseł, jeśli tylko przyobleczone one zostaną w kostium narodowy.

Na historyczne doświadczenie narodu szczególnie mocno nałożyły się osobnicze doświadczenia ludzi dziś żyjących. Lata okupacji mogły spowodować demoralizację społeczeństwa, okres powojenny ten proces zaczął realizować.

„Rewolucja”, która się w Polsce dokonała, była importowana. Już sam ten fakt wystarczał, by władzę ówczesną uznawać za obcą społeczeństwu, a poczucie to spotęgowały represje zwrócone przeciw byłym żołnierzom AK. To był główny konflikt owych czasów. AK miała zasięg niespotykany i niemal każdy Polak był z nią bezpośrednio lub pośrednio związany. Represje wobec akowców, połączone z coraz to bardziej bezceremonialnym traktowaniem polskiego poczucia narodowego, walenie przyczyniały się do

tę, że w latach czterdziestych i w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych przeważająca większość społeczeństwa swojej nowej sytuacji nie akceptowała, traktując zarówno ówczesne władze jak i ich poszczególne posunięcia jako najzupełniej obce. Niezbyt liczne siły ówczesnej autentycznej lewicy znajdowały się praktycznie w izolacji; ich los jest dla dziejów tego okresu mało charakterystyczny.

Sytuacja zmieniła się w 1956 roku, kiedy po raz pierwszy zarówno ustrój socjalistyczny jak aparat rządzący zostały przez przeważającą część społeczeństwa zaakceptowane, kiedy zarówno partii jak osobiście jej I sekretarzowi udzielono kredytu zaufania. Zahamowanie brutalnie prowadzonej kolektywizacji wsi, rozluźnienie pancerza ideologicznego i ograniczenie uprawnień tajnej policji stanowiły niewątpliwie powody, dla których wybuchł entuzjazm. Na pierwszy plan wysunęły się hasła patriotyczne. Podstawową formułą tamtych czasów było wołanie o polską drogę do socjalizmu. Rehabilitacja AK i możliwość ujawniania uczuć narodowych zadecydowały, że społeczeństwo również socjalizmowi udzieliło aprobaty.

Przy tym wszystkim zapomina się często o tym, że polski Październik stanowił konsekwencję przełomu wewnątrzpartyjnego. Obecny aparat propagandy obdarza epitetem „stalinowców” czy „zamordystów” ludzi, którzy w 1956 roku byli aktywni. Istotnie, Październik był w znacznej mierze dziełem stalinowców, „ludzi o brudnych rękach”. O Październiku nie zdecydowało społeczeństwo: w ówczesnym układzie jedynym sposobem, w jaki społeczeństwo mogło przejawiać swoją postawę, był bierny opór. Zwrotu październikowego nie przesądziła akowcy, wyniszczeni przez władze bezpieczeństwa, nie zrobili tego nawet robotnicy z Poznania czy z FSO. Październik przygotowały ówczesne zmiany w KPZR, XX zjazd, odprężenie międzynarodowe; poprzedziła go dozwolona przez partię kampania publicystyczna, na czele której stało „Po prostu”, a samego przełomu dokonała jedna z grup wchodzących ówczesnie w skład KC. Dzisiejsze gromy spadające na głowy „byłych stalinowców, którzy nagle stali się liberałami” kierowane są bynajmniej nie przez ludzi nieskazitelných, lecz po prostu przez tych stalinowców, którzy liberałami nigdy się nie stali.

Wiemy obecnie, że Październik był przełomem niewyzyskany, że przemiany zahamowano w pół drogi. Bynajmniej nie całkowicie wymieniono dawny dogmatyczny aparat. Nie przeprowadzono żadnych istotnych zmian w zakresie prawodawstwa. Niekonsekwentnie i fragmentarycznie dokonywano przeobrażeń w ekonomice i planowaniu gospodarczym. Zasadnicze powody, ha-

mujące bieg przemian, wynikały w dalszym ciągu ze strukturalnych cech systemu: monopartyjność powodowała obronę zasady jedności, szybko skoncentrowano się na walce z rewizjonizmem i różnymi odchyleniami. Za zasadą jedności powróciły jej konsekwencje i znów znaleźliśmy się blisko punktu wyjścia. Nastąpiła jedna ważna zmiana: system monopartyjny przebiera się w kostium narodowy. Spontaniczny patriotyzm polski jest wykorzystywany dla utrwalenia władzy partii monopolistycznej.

DO TEKSTU: „O FRONT MŁODEGO POKOLENIA”

1. *Szlachetne początki: marksizm racjonalizmem.* Bywał nim, ale bywał też (i to wcześniej) apelem polityczno-propagandowym, np. wiarą w konieczności historyczne, mającą wykazać, że zmiany w kierunku, który uważa się za pożądany, są nie tylko wartościowe, ale i nieuchronne; bywał szkołą rozprawiania się z przeciwnikiem w nauce — z użyciem środków pozanaukowych, jeśli tylko przeciwnik był uważany zarazem za przeciwnika politycznego; uczony bywał w tradycji marksistowskiej działaczem, a działacz nie ułatwiał uczonemu pracy, nawet jeśli stanowili tę samą osobę.

2. *Szlachetne początki: leninizm a powoływanie się na interesy państwowe.* Choć może leninizm nie „określał się” powoływaniem na te interesy, ale respektował je dostatecznie; był marksizmem obejmujących władzę, dostosowanym do problemów i interesów nowego państwa (por. w tej sprawie nawet „Rewolucje Rosyjską” Róży Luksemburg).

3. *Szlachetne początki: PRL dawniej a dziś.* Nie sędzę, by elita władzy uniezależniła się u nas od klasy robotniczej, by dyktatura proletariatu w coś się przerodziła, a władza ludu powoli w coś zmieniała. Zresztą z tak pozytywną oceną pierwszych lat Polski Ludowej krytyka stalinizmu wydaje się dość trudna do pogodzenia.

4. *Analogia: polski a rosyjski Październik.* Nie sędzę, by Październik został u nas tak nazwany dlatego, że oznaczał powrót do ideałów Wielkiego Października. Idee wolności, demokracji i nawet samorządności, ku którym wtedy się zwrócono, są na terenie Europy znacznie dawniejsze, a niezależnie od idei nie wszyst-

kie zjawiska Wielkiego Października chciano wówczas w Polsce kontynuować (osoba i działalność Feliksa Dzierżyńskiego może być najjaskrawszym przykładem).

5. *Klasa robotnicza we współczesnych społeczeństwach*. Czy jest „największą siłą rewolucyjną” — wątpliwe. W krajach nieuprzemysłowionych bywa nią wojsko i armia. W krajach uprzemysłowionych sił rewolucyjnych czasem nie widać, a czasem bywają to mniejszości narodowe lub etniczne (Murzyni w Stanach Zjednoczonych) lub nawet — z zastrzeżeniami — studenci (czerwiec 68 we Francji). W krajach socjalistycznych — w zależności od sytuacji — siłą rewolucyjną (Węgry 56) lub ewolucyjną (Czechosłowacja 68) bywało prawie całe społeczeństwo.

6. *Czy nie mit runięcia mitów?* Jak się zdaje, bynajmniej nie dla wszystkich runął mit o doskonałości systemu, w którym żyjemy, mit o partii reprezentującej interesy i poglądy klasy robotniczej, lub mit o wspólnocie celów i przyjaźni rządzących się zasadą internacjonalizmu krajów obozu socjalistycznego. Wszystko to podawano do wierzenia, a czasem przestawano. Do upowszechnienia się tych wierzeń chyba nie doszło.

7. *Nietolerancja*. Swoboda głoszenia poglądów jest swobodą tylko wtedy, gdy jest swobodą głoszenia wszystkich poglądów. W dodatku im mniej jest sprecyzowane pojęcie socjalizmu, tym łatwiej zwalczanie jego przeciwników (w szczególności przez niedopuszczanie do publikacji ich poglądów) staje się po prostu zwalczaniem tych, których zwalczającemu z jakichkolwiek względów zwalczać się podoba.

8. *Rewolucjonizm — obraz świata*. „Jesteśmy jednym z elementów rewolucji światowej”. Skłonny byłbym świat postrzegać jako na tyle zróżnicowany (por. np. pkt. 6), by w rewolucję światową nie wierzyć.

9. *Rewolucjonizm — program?* Rewolucja sama w sobie nie dla wszystkich jest wartością, jest kosztem a może być tragedią i jeżeli coś przeszkadza rozwojowi dążeń rewolucyjnych, to przez to samo nie musi to jeszcze być czymś złym.

CZYM JEST DEMOKRACJA SOCJALISTYCZNA?

W statucie PZPR czytamy: Partia stoi na stanowisku rozwoju demokracji socjalistycznej, która sprzyja inicjatywie, płodnej krytyce, twórczemu udziałowi mas ludowych w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju.

CZYM NIE JEST DEMOKRACJA SOCJALISTYCZNA?

Nie jest ślepym posłuszeństwem wobec zwierzchników, którzy narzucają swoją opinię jako jedynie słuszną, zaś wszelki sprzeciw, wszelki głos krytyki, piętnują jako sprzeczny z demokracją socjalistyczną, jako przejaw anarchii. Demokracja socjalistyczna nie powinna być pustym sformułowaniem, przywoływanym dla zamknięcia ust tym wszystkim, którzy pragną poszukiwać własnego sposobu rozumienia socjalizmu lub występują przeciw jawnie błędnym posunięciom władz partyjnych. Demokracja socjalistyczna nie powinna być hasłem tłumiącym wszelką inicjatywę, wszelką krytykę, wszelką wolną myśl. Demokracja socjalistyczna powinna służyć szerokim masom, nie wąskiej grupie obejmującej najwyższe stanowiska i uważającej siebie za jedynie uprawnioną do decydowania o najistotniejszych sprawach społeczeństwa. Demokracja socjalistyczna to współudział całego społeczeństwa w sprawowaniu władzy. Istnienie wyspecjalizowanego aparatu administracyjnego jest oczywiście koniecznością. Ale społeczeństwo ma prawo domagać się możliwości wypowiedzania swego poglądu na decyzje podejmowane przez ten aparat i wpływu na ich charakter.

Artykuł 69 p. 2 Konstytucji PRL głosi:

„Szerzenie nienawiści lub pogardy, wywoływanie waśni albo poniżanie człowieka ze względu na różnicę narodowości, rasy lub wyznania, jest zakazane”.

Antysemityzm, z którym obecnie mamy do czynienia, nosi oficjalnie nazwę walki z syjonizmem. Warto przypomnieć tu dwie sprawy:

1. Każdy ruch antysemicki w historii utrzymywał, że nie zwalcza Żydów jako Żydów, lecz: Żydów jako głosicieli idei wywrotowych, Żydów jako morderców niemowląt, Żydów jako ostoję społecznego wstecznictwa, Żydów jako roznosicieli zarazy, Żydów jako przedstawicieli międzynarodowego kapitału i Żydów jako przedstawicieli międzynarodowego komunizmu. Obecnie walczy się z Żydami jako syjonistami.

2. Antysemickie ekscesy wywoływane są zazwyczaj wtedy, kiedy pewne ugrupowania we własnym interesie pragną odwrócić uwagę społeczeństwa od rzeczywistych konfliktów, lub szukają kozła ofiarnego, aby na niego zrzucić własne błędy. Dzisiejszy antysemityzm ma na celu odwrócenie uwagi społeczeństwa od dochodzących do głosu postępowych tendencji, od celów ruchu młodzieżowego, od wzrastającego rozdzwienku między grupą sprawującą władzę a szerokimi masami, od trudności ekonomicznych, od podwyżki cen komunikacji i mięsa, od wzrostu norm pracy, nieustannej inflacji i od oczywistego błędu władz, jakim był zakaz wystawiania „Dziadów”.

Warto stale pamiętać, że stwarzanie kwestii żydowskiej, budzenie atmosfery społecznej, w której ekscesy antysemickie stają się możliwe, przeciwstawianie Polaków Żydom — jest sprzeczne z cytowanym artykułem Konstytucji, jest na gruncie polskiego prawodawstwa — b e z p r a w i e m.

KU CZEMU ZMIEKĄŻA TERAKIWA

ODEZWY I ULOTKI

KU CZEMU ZMIERZA TERROR?

Ten, kto nie podejmuje decyzji, niech
nie myśli, że nie podejmuje żadnej.

Od 8 marca na wszystkich uczelniach akademickich MO i ORMO w bestialski sposób — pałkami, gazami, działkami wodnymi i przy pomocy psów (Katowice, Nowa Huta) rozpędzały demonstracje studentów i społeczeństwa.

O co chodzi studentom i dlaczego ich bito?

Śruba dociskana od paru lat nie wytrzymała. Brak elementarnych możliwości swobodnej dyskusji, poniżanie ludzkiej godności, represje i zastraszanie były odpowiedzią władz na nasze rozgoryczenie. Na niezadowolenie z powodów gospodarczych, z ciągłych podwyżek cen i wobec zdrady ideałów Października.

Są dwie drogi wyjścia z obecnej sytuacji:

1. Zwalić winę na Żydów, skompromitować inteligencję i studentów i wzniecając antysemityzm w społeczeństwie doprowadzić z powrotem do stalinizmu. Kim są ludzie, pchający nas w tym kierunku, ludzie odpowiedzialni za represje? Minister Spraw Wewnętrznych, M. Moczar — były szef UB w Łodzi; szef MO, Pietrzak — były dowódca MO w Poznaniu, w 1956 roku; szara eminencja KC, Witaszewski — słynny generał gaz-rurka. To oni właśnie oskarżają o stalinizm swych osobistych wrogów, często ludzi zasłużonych w Październiku.
2. Rozszerzenie swobód demokratycznych, wyzwolenie inicjatywy społecznej, konsekwentne wprowadzenie reform gospodarczych, oddzielenie władzy partyjnej od rządowej. Tą drogą poszli nasi sąsiedzi: Czesi i Słowacy. Ale dobrobytu nie można osiągnąć w kraju, w którym się rządzi przy pomocy pałek i psów milicyjnych.

Którą drogę obierzemy?

Czy pozwolimy się zastraszyć i poddamy haniebnej propagandzie kierowanej przez Moczara i spółkę?

Tylko solidarną postawą i stanowczością możemy wywalczyć swoje prawa! Zbliży się pierwszy maja — święto solidarności ludzi pracy. Niech stanie się ono prawdziwą demonstracją ludzi pracy, a nie świadectwem naszej uległości wobec pałek!

Sprawa robotnicza — sprawą studentów!

Sprawa studentów — sprawą robotniczą!

Pamiętaj: jeśli jesteś biernym, pomagasz rządzić łobuzom.

Przeczytaj — przepis — przekaz innym.

Jeśli nie podejmujesz decyzji, nie sądz,
że nie podejmujesz żadnej.

W najbliższym czasie, gdy studenci rozjadą się na wakacje, władze bezpieczeństwa przeprowadzą procesy studentów i pracowników naukowych aresztowanych w marcu br. Wiemy dobrze, jak odbywały się procesy polityczne w ostatnim okresie: zamknięte rozprawy, preparowane dowody winy, zeznania agentów, kłamliwa informacja prasowa.

Tym młodym ludziom, walczącym o demokratyzację życia społecznego, o faktyczną realizację celów socjalizmu — zarzuca się działanie godzące w podstawy ustrojowe naszego państwa, realizację celów obcych ogółowi obywateli. Ich cele są i były naszymi celami. Obowiązkiem każdego z nas jest zaprotestowanie przeciwko tym represjom. Żądamy uwolnienia i pełnej rehabilitacji oczernionych studentów. Ich uwięzienie, to zwycięstwo wstecznych sił, stojących na drodze postępu społecznego.

Idea marca będzie kontynuowana. Pamiętajmy:

Gdzie dzieje się zło, winni są także bierni i obojętni!

CO ROBIĆ? NASZE CELE I ŚRODKI

Ten, kto nie podejmuje decyzji, niech
nie myśli, że nie podejmuje żadnej.

W obliczu kryzysu gospodarczego, podwyżek cen, inflacji złotych i postępujących równolegle ograniczeń swobód obywatelskich — głębokie zmiany w naszym państwie są nieuniknione.

Przygotujmy się do ich przeprowadzenia! Czesi i Słowacy pokazali nam, że to jest możliwe.

Jest źle, ponieważ:

1. Znaczna część sił narodu — a wśród nich wybitni naukowcy — nie ma żadnego wpływu na ważne decyzje gospodarcze i polityczne.
2. Obecna polityka partii jest wsteczna i hamuje gospodarczy, społeczny i kulturalny rozwój naszego kraju.
3. Wypadki marcowe dały dowód, że aparat władzy całkowicie utracił kontakt ze społeczeństwem, w szczególności z młodzieżą.

Zmiany są konieczne, aby wyrwać społeczeństwo z przygnębienia i obojętności, wyzwolić we wszystkich obywatelach Polski Ludowej inicjatywę i poczucie odpowiedzialności za socjalistyczną ojczyznę, wzbudzić raz jeszcze zapał dla jej tworzenia. Jesteśmy pewni, że w partii znajdują się ludzie zdający sobie sprawę z powagi sytuacji, odwołają się do społeczeństwa i uzyskają jego poparcie, poprzedzone rzeczową i masową dyskusją.

CO NAM GROZI, JEŚLI DAMY SIĘ ZASTRASZYĆ?

1. Dalszy regres gospodarczy — decyzje nadal pozostaną w rękach tych samych ludzi.
2. Długotrwały okres terroru, który dotknie wszystkie warstwy ludności.
3. Donosicielstwo — nikt nie będzie pewien sąsiada ani kolegi z pracy. Jeśli zrezygnujemy z walki o uwolnienie aresztowanych, jutro może nas czekać to samo.

NASZE METODY DZIAŁANIA

Jesteśmy już dziś silni, a siła ta rośnie. Będziemy organizować spotkania studentów ze wszystkimi grupami społeczeństwa. Przez aktywną postawę, przykładem profesorów polskich uczelni wyższych, będziemy wpływać na opinię swoich środowisk, na decyzje jednostek administracyjnych i organizacji społecznych, których członkami jesteśmy. Będziemy publicznie piętnować ludzi zakładanych i dwulicowych politycznie. Jesteśmy już dziś w stanie przeciwstawić się w sposób masowy i zorganizowany zamierzonym aktom terroru. *Pamiętajmy*, że milicja nie odważyła się zaatakować kilkunastotysięcznego tłumu mieszkańców stolicy, zebranych pod Politechniką w czasie studenckiego strajku okupacyjnego w dn. 22. III. br.

Dotychczasowa postawa młodzieży, robotników i inteligencji budzi najlepsze nadzieje na to, że wszyscy będziemy mogli stać

się GOSPODARZAMI NASZEJ SOCJALISTYCZNEJ OJCZYZNY.

Walka może być trudna i wymaga wiele odwagi, ale do wygrania mamy wszystko: dobrobyt, swobodę twórczą, radość z wykonywanej pracy, życie zgodne z sumieniem.

ŚWIĘTO 1 MAJA BĘDZIE NASZYM ŚWIĘTEM!

Przeczytaj, przepisz, przekaz innym.

DO SPOŁECZEŃSTWA MIASTA ŁODZI

We wtorek 12. III. 68 przed Biblioteką Uniwersytetu Łódzkiego odbył się wiec łódzkiej młodzieży studiującej.

Czego chcemy?

Oto teksty rezolucji, uchwalonych na wiecu.

Rezolucja pierwsza:

1. My młodzież studiująca Łodzi deklarujemy swą solidarność ze studentami Warszawy.
 2. Stanowczo potępiamy brutalną, bezwstydną i bezczelną akcję MO przeciwko niewinnym studentom.
 3. Żądamy pociągnięcia do odpowiedzialności kukieł, które usiłują doprowadzić do rozłamu między społecznością studencką a społeczeństwem, czyli odpowiedzialnych za ostatnie pociągnięcia cenzury i winnych wysłania MO przeciwko zebrany na terenie Uniwersytetu Warszawskiego studentom.
 4. Ostro protestujemy przeciwko próbom wprowadzenia rozdzwieku między robotnikami a studentami.
 5. Protestujemy przeciwko żenującemu poziomowi informacji masowej i przeciw jawnym fałszom, zniekształcającym rzeczywisty obraz wydarzeń.
 6. Protestujemy przeciwko rozpasaniu cenzury, której działalność w obecnej formie nie służy nikomu — ani społeczeństwu, ani władzom.
 7. Żądamy pełnej wolności wypowiedzi w istotnych dla społeczeństwa sprawach: swobody krytyki, wolności zgromadzeń i powrotu do całkowitej autonomii wyższych uczelni.
- (brak p. 8)
9. Stanowczo przeciwstawiamy się próbom przedstawienia na-

szych wystąpień jako inspirowanych przez nigdy wyraźnie nie określone, ale zawsze obce i wrogie nam koła.

Rezolucja druga:

My, młodzież studiująca Łodzi domagamy się skonfrontowania nas z robotnikami w celu wyeliminowania nieporozumień, którym wyraz dały wiece robotnicze w zakładach produkcyjnych kraju. Chcemy w ten sposób wykluczyć sterowaną fałszywą propagandą konflikt, przeczący istocie naszego ustroju.

Obecnie na uczelniach odbywają się spotkania studentów z władzami uczelni, poświęcone dyskusji problemów, poruszonych w rezolucjach. Wysuwamy tam żądanie obecności naszych autentycznych przedstawicieli na masówkach w zakładach pracy.

Jak wynika z powyższego naszym celem nie jest występowanie przeciwko interesom społeczeństwa polskiego, ani przeciwko socjalizmowi i porządkowi publicznemu. Idzie nam o demokratyzację i poprawę warunków, w których żyjemy, uczymy się i pracujemy.

Liczymy na to, że nasza postawa spotka się z pełnym zrozumieniem mieszkańców Łodzi.

Studenci Łodzi ogłaszają strajk od dn. 12. III. 1968 roku, od godz. 8.00.

REZOLUCJA

My, młodzież studiująca Łodzi, zgromadzona na wiecu w dniu 19 marca 1968, w trosce o przyszłość naszej Ojczyzny, stojąc na gruncie Konstytucji PRL i ustroju socjalistycznego, oświadczamy co następuje:

1. Na wiecu tym zgromadziliśmy się na podstawie art. 71 ust. 1 Konstytucji PRL, który brzmi: PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.

2. W związku z wypadkami na uczelniach Warszawy, Lublina, Krakowa, Wrocławia, Poznania, Gdańska i innych miast, i usiłowaniami prasy przedstawiania społeczeństwu tych wypadków w nieprawdziwym i kłamliwym świetle (zarówno co do przebiegu jak i przyczyn) oświadczamy, że popieramy i solidaryzujemy się z tymi, którym droga jest troska o Ojczyznę i swobody konstytucyjne.

3. Protestujemy przeciwko bezprawnej, brutalnej i prowokatorskiej interwencji funkcjonariuszy ORMO i MO, mającej na celu za pomocą terroru i pałki zmuszenie nas do rezygnacji z praw zagwarantowanych przez Konstytucję PRL. Żądamy ukarania osób odpowiedzialnych zarówno za decyzję, jak i bezpośrednich uczestników akcji przeciw studentom.

4. Oświadczamy, że reakcja prasy jest kłamliwa, oszczercza, demagogiczna i szkodliwa dla nas, studentów, i dla naszej Ojczyzny. W związku z tym żądamy szerszej dyskusji z udziałem autentycznych reprezentantów mas studenckich w prasie i innych środkach masowego przekazu na temat przyczyn i przebiegu wypadków w kraju. Protestujemy przeciwko rozpasaniu i samowoli cenzury, która w obecnej formie działa na szkodę całego społeczeństwa.

5. Żądamy zniesienia dyskryminacji światopoglądowej, gdyż uważamy, że nie ma takiego ośrodka, który mógłby mieć monopol na prawdę.

6. Protestujemy przeciwko wprowadzaniu sprzecznej z prawem odpowiedzialności zbiorowej, właściwej ustrojowi faszystowskiemu. Oświadczamy, że jako osoby pełnoletnie i dojrzałe mamy prawo i obowiązek protestować przeciwko wypaczeniom naszej rzeczywistości, a pociąganie za to do odpowiedzialności rodziców jest nielegalne.

7. Ostro potępiamy wprowadzanie rozdziewików pomiędzy nas i resztę społeczeństwa. Oświadczamy, że w walce o demokrację socjalistyczną społeczeństwo musi być zjednoczone, aby konsekwentnie mogło realizować swoje prawa.

8. Żądamy reorganizacji wymiaru sprawiedliwości w duchu demokracji socjalistycznej.

9. Ażeby zapewnić realizację naszych żądań domagamy się stanowczo utworzenia demokratycznej, socjalistycznej i politycznej organizacji studenckiej, posiadającej swojego przedstawiciela w Sejmie PRL. Organizacja ta winna być suwerenna i reprezentować rzeczywiste interesy środowisk akademickich w Polsce.

10. Żądamy umieszczenia niniejszej rezolucji w prasie w niezmienionej formie oraz zaakceptowania naszych żądań przez władze.

Jeżeli do godz. 9-tej dnia 21 marca 1968 nasza rezolucja i odezwa do społeczeństwa nie ukaza się w prasie, ogłaszamy 48-godzinny strajk okupacyjny uczelni łódzkich.

RADA DELEGATÓW STUDENCKICH

STUDENCI ŁODZI, PRASA KŁAMIE!

Naszą akcję, prowadzoną przy pomocy środków, które gwarantowane są przez Konstytucję PRL, prasa przedstawia jako rezultat działania bliżej nieokreślonych kół, złożonych z bankrutów politycznych i syjonistów. Nazywa się nas chuliganami, wrogami socjalizmu i PRL.

Robotnicy Łodzi są zdezorientowani, gdyż prasa nie przedstawia właściwego tła wydarzeń i naszych żądań.

Aby dowieść ludności Łodzi, że stanowczo odcinamy się od kłamliwie przypisywanych nam wyżej wymienionych poglądów, proponujemy, abyśmy na wtorkowym wiecu przed gmachem BUŁ — zjawili się z *czzerwonym sztandarem*, na którym obok haseł zawierających żądanie demokratyzacji znajdują się hasła dające wyraz naszemu poparciu dla ustroju socjalistycznego oraz solidarności z wszystkimi postępowymi ruchami w świecie: z walką narodu wietnamskiego, z walką czeskich, słowackich, radzieckich studentów i literatów, a także z ruchami młodych komunistów w krajach zachodnich.

Pamiętajcie — 19 marca 1968 roku!

Śpiewamy Międzynarodówkę i Warszawiankę!

Nie pozwolimy na faszyzację socjalizmu!

My, studenci Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, zebrani na ogólnym wiecu uczelnianym, poruszeni i wstrząśnięci ostatnimi wydarzeniami na Uniwersytecie Warszawskim i ulicach Stolicy, powodowani obywatelską troską o dalszy prawidłowy rozwój naszej socjalistycznej Ojczyzny, aprobując podstawowe założenia i wartości socjalizmu

PROTESTUJEMY!

- przeciwko naruszaniu praworządności
- przeciwko pogwałceniu Konstytucji PRL
- przeciwko ingerencji władz bezpieczeństwa w życie akademickie
- przeciwko brutalnym akcjom podjętym wobec studentów przez umundurowaną milicję i cywilne bojówki.

PYTAMY!

1. Kto wezwał bojówki, które w dn. 8 marca br. pojawiły się

przed gmachem Uniwersytetu Warszawskiego przed rozpoczęciem wiecu akademickiego.

2. Kto zezwolił uzbrojonym w pałki bojówkom na wkroczenie na teren U.W.

3. Kto ponosi odpowiedzialność za brutalną akcję milicji.
ŻĄDAMY!

1. Natychmiastowego zwolnienia studentów i pracowników nauki zatrzymanych, aresztowanych i skazanych w związku z ostatnimi wydarzeniami.

2. Surowego potępienia i niezwłocznego ukarania winnych wkroczenia milicji i cywilnych bojówek na teren uczelni.

3. Całkowitej rekompensaty za szkody fizyczne i moralne, wyrządzone ofiarom zająć.

4. Opublikowania rezolucji studentów warszawskich i sprostowania jednostronnego obrazu wydarzeń oraz podania pełnej listy ofiar i nazwisk winnych.

5. Żądamy przekazania naszej rezolucji środkom ogólnej informacji dla poinformowania szerokich mas społeczeństwa.

6. Jawności życia politycznego aby w przyszłości zapobiec nieporozumieniom i zająć, jakie miały miejsce w dniach 8-11. III. br.

7. Informowania opinii publicznej na bieżąco, nie tak, jak w sprawie P. Jasienicy i innych, co powoduje rozdwojenie narodu.

8. Żądamy nieskrępowanego rozwoju kultury polskiej.

Protestujemy przeciwko wprowadzaniu rozdzwisku między klasą robotniczą a młodzieżą studiującą oraz stawianiu znaku równości między młodzieżą studiującą a elementami chuligańskimi.

Solidaryzujemy się z postępową młodzieżą stolicy.

STUDENCI UNIWERSYTETU IM. M. KOPERNIKA

Toruń, dn. 14 marca 1968

REZOLUCJA

Studentów i Pedagogów
Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej
im. L. Solskiego w Krakowie

podjęta na zebraniu ogólnym w dniu 14. III. 1968

My, studenci i Pedagodzy PWST im. L. Solskiego w Krakowie stojąc w obliczu wydarzeń, które rozgrywają się w Polsce, a między innymi w Krakowie, uważamy za swój obowiązek obywatelski stwierdzić, że:

Stanowimy nieodłączną część Narodu Polskiego, socjalistycznego polskiego społeczeństwa, wszyscy, zarówno pedagodzy pracujący artystycznie i naukowo, jak i studenci sposobiący się do tego, by swoje umiejętności i zdolności oddać w służbę społeczną. Jesteśmy nierozzerwalnie związani z klasą robotniczą, z której większość nas pochodzi oraz z jej przewodnią siłą Polską Partią Robotniczą.

Uważamy, że socjalistyczny ustrój PRL jest niepodważalny dla każdego Polaka myślącego o bezpieczeństwie naszej Ojczyzny. Dlatego boli nas i niepokoi sytuacja grożąca stworzeniem rozdzwisku między środowiskiem studenckim a klasą robotniczą. Nie wiemy kto jest zainteresowany w inspirowaniu takich rozdzwisków, wiemy natomiast, że muszą one wyjść na szkodę Narodu.

Wydaje się nam, że ocena zebrań studenckich wyłącznie jako inspirowanie demonstracji i niedostrzeganie w tym zjawisku dążenia studentów do poznania i zrozumienia zaistniałej sytuacji nie jest słuszne.

Uważamy, że młodzież ma prawo dyskusowania, stawiania postulatów i zabierania głosu w sprawach najbardziej jej dotyczących. Z drugiej strony jednak zdajemy sobie sprawę z możliwości wykorzystania naszych uczciwych intencji przez ludzi prowadzących własne, osobiste rozgrywki polityczne.

Sądzimy, że brak informacji o postulatach wysuwanych przez studentów przyczynił się do zaognienia nastrojów w społeczeństwie i leży u ich źródła.

Solidarni ze środowiskiem studenckim nie możemy pogodzić się z ubolewania godnymi faktami zastosowania wobec nieprovokacyjnych poczynań studenckich nieadekwatnie ostrych środków represji.

Prosimy o zwolnienie aresztowanych studentów.

Jednocześnie odcinamy się zdecydowanie od chuligańskich ekscesów. Deklarujemy, jak zawsze, pełną gotowość do nauki, zdając sobie sprawę jakie koszty ponosi całe społeczeństwo umożliwiając nam studia. Nie chcemy być tylko automatami poprzęs-

tającymi na wąskim profesjonalizmie, lecz także świadomymi obywatelami żywo zainteresowanymi tym, co się dzieje w Kraju, choćby nasza ciekawość mogła być czasem kłopotliwa.

Kończąc — wychodzimy z propozycją rozszerzenia naszych od dawna istniejących kontaktów ze środowiskiem robotniczym i młodzieżowym między innymi w formie pokazów szkolnych prac artystycznych.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

Podpisy.

Studenci i Pedagodzy
PWST w Krakowie

STUDENCI ZMS-owcy

Zarząd Uczelniany Z.M.S. na Akademii Sztuk Pięknych uchwalił deklarację na zebraniu w dniu 15. III. 1968 r.

Zarząd Uczelniany Z.M.S. czuje się w obowiązku, wobec rozwoju sytuacji, sprecyzować i uzupełnić swoje stanowisko:

1. Głęboko przeświadczeni o pierwszoplanowej w chwili obecnej potrzebie jedności działania wyrażamy niniejszym pełne poparcie dla żądań zawartych w Rezolucji z dn. 13. III. uchwalonej przez ogół studentów ASP.
2. Wyrażamy ubolewanie z powodu zaistniałych wypadków przeciwstawiania naszej czteropunktowej Deklaracji wyżej wymienionej Rezolucji.
3. Chcąc być w zgodzie z własnym sumieniem, stojąc w obronie prawdy, której umiłowania doszukujemy się z niemałym trudem w naszej prasie z ostatnich dni, zmuszeni jesteśmy zdecydowanie odciąć się od cierpiących na brak kontaktu z rzeczywistością wypowiedzi i deklaracji przedstawicieli ZU ZMS Uniwersytetu Warszawskiego, okręgowego Zarządu Studenckiego ZMS oraz innych podobnych wystąpień.

Zarząd Uczelniany Z.M.S.
przy ASP

Zarząd Główny i Delegaci oddziałów Polskiego Towarzystwa Socjologicznego zebrani na doraźnym Walnym Zgromadzeniu PTS w dniu 15 marca 1968 r. oświadczają, co następuje:

Wstrząśnięci wypadkami na uczelniach i ulicach Warszawy i miast uniwersyteckich uważamy, że od rezolucji, zajmujących różne stanowiska wobec tego, co się stało, trzeba przejść do rozwiązywania problemów społecznych i politycznych, które do tych wypadków doprowadziły oraz tych, które z nich wynikają.

Jako socjologowie wiemy, że ruch społeczny studentów o tak wielkim zakresie nie mógł powstać wyłącznie jako rezultat działalności grup wicherzycieli ani nawet stojących za nimi grup bankrutów politycznych, lecz miał podłoże społeczne i głębokie przyczyny w zmianach strukturalnych, zachodzących w naszym społeczeństwie. Środki przymusu administracyjnego nie mogą trwale rozwiązywać problemów społecznych i politycznych, z którymi wiąże się ostatnie wystąpienia młodzieży akademickiej. Są to zagadnienia demokracji socjalistycznej i wcielenie w życie zasad naszej Konstytucji. Widzimy przed nami zagadnienia głębsze, problemy społeczne i polityczne, których rozwiązanie wymaga mobilizacji wszystkich twórczych sił narodu. Trzeba dokonać analizy zmienionej struktury naszego społeczeństwa i zmienionego układu sił politycznych, żeby na podstawie znajomości istotnych cech tworzącego się społeczeństwa socjalistycznego wypracować program zapobiegający w przyszłości występowaniu tak ostrych kryzysów.

Wyrażamy nadzieję, że władze odpowiedzialne za losy naszego kraju dołożą wszelkich starań dla rozwiązania zaistniałej sytuacji w duchu szczytnych ideałów socjalistycznego humanizmu.

Do Sejmu PRL

Do KC PZPR

Do władz wyższych uczelni warszawskich

Do społeczeństwa Warszawy

przez Obywatela Rektora SGPiS w Warszawie

Dnia 11 marca 68 odbyło się ogólne zebranie studentów, Rektora oraz grona profesorskiego SGPiS. Bezpośrednią przyczyną spotkania były wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich dniach w środowisku studenckim Warszawy.

Rezolucję powyższą zebrani postanowili przesłać za pośrednictwem Rektora Uczelni do w/w władz.

1. Oświadczamy, iż powodowani głęboką troską o demokratyczny kształt socjalizmu w Polsce, odcinając się od prowokacji nieodpowiedzialnych elementów politycznych, solidaryzujemy się ze wszystkimi studentami uczelni warszawskich.

2. Protestujemy przeciwko próbom przeciwstawiania młodzieży studenckiej ogółowi społeczeństwa, a w szczególności klasie robotniczej.

3. Zdecydowanie potępiamy brutalną akcję umundurowanych i nieumundurowanych funkcjonariuszy MO i ORMO wobec manifestujących studentów.

4. Domagamy się surowego ukarania winnych wszczęcia tej akcji i publicznego ich napiętnowania.

5. Żądamy natychmiastowego zwolnienia wszystkich aresztowanych pracowników naukowych i studentów, niewyciągania wobec nich konsekwencji dyscyplinarnych oraz zwrócenia zabranych im dokumentów.

6. Domagamy się zakazu interweniowania umundurowanych i nieumundurowanych funkcjonariuszy MO na terenie wyższych uczelni.

7. Żądamy sprostowania w prasie warszawskiej fałszywych i obraźliwych informacji o przyczynach i przebiegu wydarzeń.

8. Domagamy się ograniczenia działalności Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk.

9. Żądamy przestrzegania praw i swobód obywatelskich zagwarantowanych przez Konstytucję PRL.

10. Zwracamy się z prośbą o umieszczenie niniejszego listu w prasie studenckiej i codziennej.

11. Uważając tę formę przedstawiania postulatów studenckich za zgodną z zasadami praworządności, zwracamy się z apelem do studentów uczelni warszawskich o używanie podobnych metod.

STUDENCI SGPiS

Warszawa, 11 marca 1968

Wrocław, 16 marca 1968
godz. 14.00

UCHWAŁA KOŃCOWA

Uważamy za zakończony 48-godzinny wiec okupacyjny na uczelniach Wrocławia. Ubolewamy, że nie spełniono podstawowych postulatów naszej rezolucji:

- podania tekstu rezolucji w prasie,
- przybycia kompetentnych przedstawicieli KW lub KC PZPR dla podjęcia z nami dyskusji na tematy najbardziej nas nurtujące.

W związku z tym postanawiamy:

1. Nie rezygnować z żadnego z postulatów zawartych w międzyuczelnianej rezolucji.
2. Dla realizacji naszych postulatów przez Władze postanawiamy wybrać na uczelniach Komisje, reprezentujące nasze środowisko.
3. W przypadku pociągnięcia do odpowiedzialności przez organa bezpieczeństwa lub Władze uczelni kierownictwa i uczestników wieców uczelnianych będziemy zmuszeni znowu do zdecydowanego protestu.
4. Wyrażamy nasze gorące podziękowania za poparcie moralne i pomoc materialną Społeczeństwu Dolnego Śląska.

KOMISJA ORGANIZACYJNA WIECÓW
UCZELNIANYCH UNIwersYTETU, PO-
LITECHNIKI, WSR, AM, PWSSP, WSM,
WSWF.

REZOLUCJA RADY WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

(Rezolucja poniższa została w dniu 19 marca zaatakowana w przemówieniu Władysława Gomułki. Ponieważ zacytowano wówczas tylko jej fragment, podajemy poniżej pełniejszy — ale również niepełny — jej tekst, odtworzony na podstawie notatek sporządzonych w trakcie jej odczytywania).

Rada Wydziału Filozoficznego U.W. zebrana 12 marca 1968 roku uważa za niezbędne stwierdzić co następuje:

1. W chwili obecnej najważniejszym zadaniem stało się przywrócenie spokoju na wyższych uczelniach. Będzie to jednak nie-

możliwe bez uwzględnienia słusnych żądań studentów. Rada Wydziału wita z uznaniem idące w tym kierunku kroki Senatu a zwłaszcza powołanie Komisji Senackiej, której zadaniem jest rozpatrzenie ostatnich wydarzeń na Uniwersytecie Warszawskim.

2. Ruch młodzieży uniwersyteckiej rozwijający się poza ramami oficjalnych organizacji jest od 4 dni autentycznym ruchem masowym, jednoczącym przytłaczającą większość studentów U.W. Wyrazem tego ruchu było zebranie studenckie w Auditorium Maximum w dniu 11 marca 1968 r. Na podkreślenie zasługuje fakt, że młodzież zachowywała się ze spokojem i godnością.

3. Młodzież ta, z którą poprzednio nie potrafiiono nawiązać kontaktu domaga się słusznie odpowiednich wyjaśnień i satysfakcji. Powinny one polegać na:

- publicznym sprostowaniu fałszywych informacji i interpretacji, jakie na temat ostatnich zająć opublikowała prasa warszawska;
- potępieniu aktów brutalnej przemocy, jakich w stosunku do studentów dopuścili się w ostatnich dniach formacje MO i nieumundurowane formacje pomocnicze; ustaleniu, kto ponosi za to odpowiedzialność i jak zostanie ukarany;
- wystąpieniu rektora do odpowiednich władz o wstrzymanie postępowania sądowego i karno-administracyjnego oraz o odszkodowania materialne dla ofiar zająć.

4. Rada Wydziału wyraża ze względów ogólnoludzkich ubolewanie wobec wszystkich aktów naruszenia nietykalności osobistej, niezależnie od tego, kto się ich dopuścił i kto za nie ponosi odpowiedzialność.

5. Rada Wydziału wypowiada się przeciwko wszystkim przejawom nacjonalizmu i wyraża zaniepokojenie i oburzenie z powodu prób szerzenia nastrojów antysemickich.

6. Tradycyjna zasada poszanowania autonomii uniwersytetu przez organa bezpieczeństwa winna być broniona z całą stanowczością.

7. Wraz z niniejszą uchwałą Rada Wydziału przedstawia rezolucję studentów Wydziału Filozoficznego, przyjętą prawie jednogłośnie na zebraniu w dniu 11. III. 1968. Rada Wydziału wyraża solidarność z tą rezolucją.

W dniu 12 marca 1968 w godzinach rannych powyższa uchwała została przez Radę Wydziału Filozoficznego przyjęta jednogłośnie. Skierowano ją do władz uczelni oraz odczytano na zebraniu studentów Wydz. Filozoficznego, które odbyło się tegoż dnia w południe. Egzekutywa POP PZPR zdecydowała się do tej uchwały przyłączyć. Tego samego dnia wieczorem rezolucję jedno-brzmiającą z powyższą uchwałą Rady Wydziału uchwaliło zebranie pracowników Wydz. Filozoficznego U.W., zwołane przez Radę Oddziałową ZNP.

KOMUNIKAT O WIECU NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM W DNIU 28 MARCA 1968

28 marca na wiecu na Uniwersytecie Warszawskim postanowiono:

1. Próbować zorganizować spotkanie studentów z przedstawicielami KC ok. 22 kwietnia br.
2. Zaprzestać do tego czasu akcji strajkowych, a w wypadku nie dojdęcia do skutku spotkania zaapelować o ogólnopolski bojkot zajęć.

3. Wystąpić w manifestacji 1 maja ręka w rękę z robotnikami.

Zebrani na wiecu uchwalili „Odezwę do profesorów i studentów” i rozpoczęli przygotowanie też „Odezwy do ludzi pracy”. Postanowiono przeprowadzić szeroką akcję propagandową.

ULOTKA 1-MAJOWA

Nie pozwólmy kompromitować Narodu Polskiego!

Przez kraj nasz przelewa się brudna fala represji. W atmosferze zaszczucia i nerwowej nagonki. Masowo i często bez uzasadnienia wyrzuca się ludzi z pracy i z partii. Więzienia są pełne studentów. Ogłupia się ludzi bełkotem kłamliwej propagandy. Co to jest? Zbiorowa paranoja? Reakcyjny sabotaż czy początek „chińskiej rewolucji kulturalnej”? Prawda jest prozaiczna. To frakcyjna walka o władzę sprowokowana pałkami policji. Czy będzie to tow. Gomułka czy generał Moczar, cień Października, czy cień UB?

Nie chcemy inspirowanych i kontrolowanych przez UB masówek i narzucanych rezolucji. Nie chcemy faszyzmu jednych, ani niemocy i obłudy drugih. Chcemy żyć w socjalistycznej, demokratycznej Polsce. Nie pozwolimy tępić inteligencji, bić studentów, oszukiwać robotników i chłopów, gnębić całego narodu. Chcemy, aby to, co każdy ma w sercu, co mówi szeptem znajomym, zabrzmiało donośnym echem w całym kraju. Chcemy wydać walkę obłudzie, sprzedajności i chamstwu, przeciwstawiając im uczciwość 30 milionów Polaków.

1 maja jest świętem ludzi pracy — nie pozwólmy marnotrawić ich wysiłku! Chcemy takiego modelu gospodarczego, żeby ludzie odczuli poprawę sytuacji materialnej. Chcemy, żeby cały naród mógł spokojnie, bez strachu i obaw, decydować o swoim

losie. Nie pozwólmy kompromitować Polski w opinii świata. Wzywamy was do uczciwości i aktywności społecznej. Naród polski stać na to, aby w ogólnospołecznym ruchu wyłonić godnych przywódców.

**WARSZAWIACY!!!
POLITECHNIKA WZYWA NA POMOC!!!**

Na skutek ultimatum Ministra Oświaty i KC po godz. 21 nastąpi wtargnięcie na teren MO celem złamania strajku okupacyjnego, a strajkujący stracą prawa studenckie.

Nie opuszczajcie nas całą noc!

**OJCOWIE RAZEM Z NAMI
Precz z prowokacjami podgryzającymi
nierozzerwalny sojusz i obustronną więź
STUDENTÓW Z ROBOTNIKAMI
Nie wiercie kłamstwu
STUDENCI ZAWSZE RAZEM Z ROBOTNIKAMI**

Jeśli ktoś chce być Żydem w Polsce, pozwólmy mu być Żydem w Polsce i nie zmuszajmy go do tego, by szukać kraju, w którym będzie mu lepiej, niż u nas. Jeśli ktoś jest Polakiem, pozwólmy mu być Polakiem bez względu na to, jak brzmi jego nazwisko i kim byli jego rodzice. Nasze społeczeństwo nie chce antysemityzmu. Antysemityzm jest nieludzki. Antysemityzm chce władza.

EGO POPIERACIE!

Do wszystkich studentów!

Oto ci, kochany, daj wami listować, kiedy potrzebuj do prowadzenia wam, jako do studentów, przedmiotów takich, jakich z nich.

ULOTKI ORMO

Przygotujcie się do tego, ponieważ, ponieważ, ponieważ to jest ważne, z ich przygotowaniem.

Adam Michalski — jest Onym Słowem. Należy do niego i również do niego, ponieważ z Onym i Michalskiego, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu.

Aleksander Słowak — jest Onym Słowem, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu. W rzeczywistości, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu.

Henryk Słowak — jest Onym Słowem, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu. W rzeczywistości, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu.

Irena Grudzińska — jest Onym Słowem, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu. W rzeczywistości, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu.

Ewa Zarycka — jest Onym Słowem, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu. W rzeczywistości, ponieważ z Onym Słowem, który prowadzi grupę. Słuch i własny informacyjny Należy Onemu Słowu.

KOGO POPIERACIE?

Uwaga studenci Warszawy!

Oto ci, którzy chcą wami kierować, którzy pretendują do przywództwa wami. Żeby wam ułatwić wybór, przedstawiamy niektórych z nich.

Przyjrzyjcie się im dobrze, zapamiętajcie, skonfrontujcie to co napisane, z ich postępowaniem.

Adam Michnik — syn Ozjasza Szechtera. Naukę prowokacji i rozróbek politycznych pobierał u Kuronia i Modzelewskiego, głośny przywódca grupy. Stały i zasłużony informator Radia Freies Europa.

Aleksander Smolar — syn Grzegorza, redaktora naczelnego *Folks Sztyme*, pisma Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, aktywista klubu „Babel”, asystent w katedrze prof. Włodzimierza Brusa. W rozrabiackiej działalności sekunduje mu brat Eugeniusz, student Ekonomii Politycznej.

Henryk Szlajfer — syn Ignacego, cenzora w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, publikacji i widowisk. 5 czerwca ubiegłego roku w ambasadzie Izraela złożył deklarację solidarności; aktywista klubu „Babel”. Ceniony przez korespondentów zachodnich, dostarczyciel informacji dla Freies Europa.

Irena Grudzińska — córka Jana, wiceministra leśnictwa. Najładniejsza dziewczyna grupy, stała klientka komisów Warszawy.

Ewunia Zarzycka — córka Janusza Zarzyckiego, byłego przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej. Może najbardziej predestynowana do rządu dusz, ponieważ znana jest szeroko z wyjątkowo pogardliwego stosunku do kolegów studentów pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Specjalizuje się w gaszeniu papierosów w dżemie.

Barbara Toruńczyk — córka Romany, pracownika zakładu Historii Partii. Po rocznych studiach w Londynie i Paryżu nadrabia zaległości obecną wyjątkową aktywnością.

Józef Dajczgewand — syn Fajgi i Szlomy, aktywista klubu „Babel”, jeden z głównych pomocników Kuronia i Modzelewskiego, obecnie na czele organizatorów i inspiratorów rozróbek.

Krystyna Flate — córka Stanisława, dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Krzysztof Topolski — syn Fryderyka, Ministra Pełnomocnego Rządu do spraw Deglomeracji Stolicy. Mierny student. Dzięki tacie zmienia uczelnie.

Krystyna Winawer — córka Włodzimierza, sędziego Sądu Najwyższego, matka — Alina Goldgarb, redaktor PWM.

Jak widać, sam kwiat bananowej młodzieży. A więc — naturalni przywódcy na zasadzie rodowej, nie mający kłopotów i trosk materialnych. Świetnie ubrani, posiadający własne samochody i obycie w świecie, zmęczeni aktywnością wypoczywają najczęściej w kurortach zachodnich.

O tym chcieliśmy przypomnieć każdemu z was. Pamiętajcie, kto oni zacz, zanim wdacie się z nimi w rozmowę.

Przeczytaj — podaj dalej.

(Odezwa rozprowadzana przez ORMÓ na wiecu studentów przed gmachem Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego dn. 12. III. 1968).

KOLEŻANKI I KOLEDZY! STUDENCI!

Ostatnie wydarzenia na Uniwersytecie Warszawskim inspirowane i organizowane przez *bankrutów politycznych* i określone środowisko *syjonistyczne* budzą niepokój i wstręt wśród większości uczącej się młodzieży.

Prowokacyjne wieści o terrorze władz kolportowane dla rozbudzenia wśród młodzieży innych miast żądzy odwetu lub aktów solidarności z rzekomymi ofiarami są perfidnym *kłamstwem*. Inspiratorzy tych kłamstw próbują uderzyć w czułą strunę ludzkiego współczucia dla rzekomo pokrzywdzonych.

To nie ma nic wspólnego z ludzkim humanizmem. ZA HASEŁAMI O OBRONIE POKRZYWDZONYCH, DEMOKRACJI I WOLNOŚCI KRYJĄ SIĘ OKREŚLONE CELE POLITYCZNE GRUPKI POLITYKIERÓW I ROZRABIACZY!

Jakie dążenia oni reprezentują można się zorientować po składzie personalnym „przywódców”.

CZY MOŻNA POPIERAĆ DĄŻENIA Zambrowskich, Werfłów, Dajczgewandów, Szlajferów, Alsterów, Grudzińskich i innych? Czy to są właśnie ludzie, którzy mogą przywołać młodzieży?

Nie zadawalają tych „bojowników” możliwości nauki, warunki życia i pracy, jakie stworzyła im ludowa ojczyzna — *pragną oni awantur*. Ci *syjoniści* chcą wciągnąć do swych politycznych machinacji część zdeorientowanej młodzieży. Chcą oni organizować wiece i demonstracje antypaństwowe. Chcą oni kreować się na bohaterów uderzonych pałką przez milicjanta pilnującego ładu i porządku społecznego.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Nie pozwólmy się otumanić prowodyrom walki z władzą ludową!

Demaskujmy i izolujmy z wielotysięcznego środowiska uczciwych ludzi — skompromitowanych wichrzycieli syjonistycznych i ich popleczników!

Izolowani *bankruci polityczni* budzić będą jedynie odrazę!

Po 8 marca nie tylko prasa formułowała stanowisko władz. Teksty rozpowszechniane na terenie Uniwersytetu (czasem anonimowo, czasem pod firmą organizacji młodzieżowych) często je nawet wyprzedzały. 11 marca pojawiła się na U.W. odbita na powielaczu ulotka „Kogo popieracie”; jak się później okazało, zapowiadająca oficjalną doktrynę propagandową w sprawie genezy wydarzeń (specjalne selekcjonowanie rzekomych przywódców ze względu na sytuację rodzinną i tzw. pochodzenie rasowe). Podobny ton dominował w oświadczeniach ZMS, od połowy marca i w kwietniu publikowanych w specjalnych biuletynach „Nasza walka” i „Głos młodych”, teoretycznie przeznaczonych do użytku wewnętrznego, ale rozwieszanych w gablotach na terenie niektórych uczelni. W ten sposób np. poinformowano studentów o opinii generała Moczara, zawierającej jego wersję tzw. wydarzeń marcowych i zapowiadającej śledztwo w celu wykrycia tkwiącego u podłoża owych wypadków spisku.

SPOŁECZEŃSTWO

SŁOWO EPISKOPATU POLSKI

W ostatnich tygodniach miały miejsce w wielu miastach polskich, zwłaszcza w ośrodkach uniwersyteckich, niepokojące i bolesne wydarzenia. Biskupi polscy pragną być wierni posłannictwu Kościoła w świecie współczesnym na swej ojczystej ziemi — i dlatego czują się zobowiązani do zabrania głosu w tej sprawie.

Kościół widzi swe posłannictwo w głoszeniu i utrzymywaniu prawdziwego pokoju wśród ludzi. Dał temu wyraz Ojciec Święty Jan XXIII w encyklice „Pacem in terra”, dał wyraz Sobór II Watykański, dając stałe wyraz papież Paweł VI. W świetle tej nauki należy tworzyć podstawy prawdziwego pokoju między ludźmi przez takie układanie stosunków społecznych, w których uszanowane zostaną zasadnicze uprawnienia osoby i społeczeństwa. Uprawnienia te, to prawo do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości i do miłości.

Wszelkie sprawy, jakie dzielą ludzi w świecie współczesnym, powinny być rozwiązywane nie przy pomocy siły, ale na drodze wnikliwego dialogu. Tylko taka metoda może prowadzić do unikania dyskryminacji, a nade wszystko — do znajdowania prawdy i sprawiedliwości w stosunkach pomiędzy ludźmi. Tylko ta metoda odpowiada godności człowieka, w niej bowiem dochodzi do głosu jego siła moralna. Stosowanie środków przemocy fizycznej nie prowadzi do prawdziwego rozwiązania napięć między ludźmi ani pomiędzy grupami społecznymi. Brutalne użycie siły uwłacza godności ludzkiej — i zamiast służyć utrzymaniu pokoju, rozjättra tylko bolesne rany.

Biskupi polscy zwrócili się w tej sprawie z osobnym przedstawieniem do Rządu naszego Państwa.

Równocześnie myśl nasza kieruje się do całego społeczeństwa, w szczególności zaś do młodzieży pracującej i studiującej na tyłu uczelniach. Staramy się zrozumieć i odczuć źródła tego niepo-

koju, jaki Was nurtuje — i jaki zdaje się nurtować młodzież całego świata. Jest to niepokój, którego korzenie sięgają najgłębszych ludzkich spraw: niepokój o sens ludzkiego istnienia, niepokój związany z dążeniem do prawdy i do wolności, jaka jest naturalnym prawem każdego człowieka w życiu osobistym i społecznym. Jest to niepokój o przyszłość człowieka i świata.

Kościół stara się zrozumieć każdy niepokój człowieka i ludzkości, stara się odkrywać w nim twórcze załączki lepszego człowieczeństwa i lepszego społeczeństwa ludzkości.

Dlatego też my — Biskupi, wraz z całym Kościołem w Polsce, nie przestajemy modlić się z młodzieżą i za młodzież. Za pośrednictwem Matki Chrystusa polecamy Bogu tych wszystkich, którym ostatnie dni przysporzyły wiele cierpienia. Prosimy Go za cały naród oraz za tych, którzy sprawują władzę w naszym Państwie, aby dobrze spełniali swą służbę dla społeczeństwa. Papież Paweł VI napisał, że „nowym imieniem pokoju jest postęp” — dlatego też modlimy się o ten pokój i wszystkich do tego wzywamy.

Podpisali: wszyscy Arcypasterze Kościoła Katolickiego w Polsce.

Warszawa, 21. III. 1968
Konferencja Episkopatu Polski.

INTERPELACJA KLUBU „ZNAK”

Warszawa, dnia 11 marca 1968 r.

Prezes Rady Ministrów
Józef Cyrankiewicz

Do głębi przejęci wypadkami w dniach 8 i 9 marca 1968 na Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice, w trosce o spokój w naszym kraju w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej oraz w trosce o właściwą atmosferę dla wychowywania i kształcenia młodzieży, na podstawie artykułu 22 Konstytucji PRL i art. 70-71 Regulaminu Sejmu PRL zapytujemy:

1. Co zamierza uczynić Rząd aby powściągnąć brutalną akcję milicji i ORMO wobec młodzieży akademickiej i ustalić odpowiedzialność za brutalne potraktowanie tej młodzieży.

2. Co zamierza Rząd uczynić aby merytorycznie odpowiedzieć młodzieży na stawiane przez nią palące pytania, które nurtują także szeroką opinię społeczną, a dotyczące demokratycznych swobód obywatelskich i polityki kulturalnej Rządu.

Uzasadnienie

Do wystąpień młodzieży studiującej w Warszawie doszło wskutek pewnych wyrazistych błędów czynników rządowych w dziedzinie polityki kulturalnej. Zdjęcie „Dziadów” z programu teatralnego zostało odczułe także przez młodzież jako bolesna i dramatyczna ingerencja zagrażająca swobodzie życia kulturalnego i uwłaczająca narodowym tradycjom.

Uważamy również, że w piątek 8 marca można było zapobiec zajściom na U.W. W trakcie wiecu wjechały na teren Uniwersytetu autokary z ORMO, co niesłychanie zaogniło sytuację.

W dniach 8-9 marca manifestująca młodzież była bita niesłychanie brutalnie, częstokroć w sposób zagrażający życiu. Widziano szereg wypadków znęcania się nad młodzieżą, w tym nad kobietami.

Wszystko to rozjątrzyło niesłychanie społeczeństwo.

Zwracamy się do Obywatela Premiera aby Rząd podjął kroki zmierzające do politycznego rozładowania sytuacji. Wymaga to zaprzestania brutalnej akcji milicji. Nie należy wszystkich, którzy widząc te brutalne akty protestują przeciwko nim, traktować jako wrogów ustroju.

Ani młodzież, ani całe społeczeństwo nie dały w tych wypadkach wyrazu swojej wrogiej postawie wobec socjalizmu. Nieodpowiedzialne okrzyki, jakie również się zdarzyły, spowodowane zostały postępowaniem ORMO i Milicji i nie mogą stanowić miary dla oceny postawy młodzieży.

Wyrażamy także nasze zaniepokojenie pojawieniem się tego rodzaju interpretacji prasowych, które jeszcze bardziej zaogniają sytuację.

Nie jest wyjściem zdławienie manifestacji, ale nie utracenie możliwości rozmawiania ze społeczeństwem. Apelujemy o ten kierunek rozwiązań.

Konstanty Łubieński
Tadeusz Mazowiecki
Stanisław Stomma
Janusz Zabłocki
Jerzy Zawieyski

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA „URSUSA”

Rezolucja

My, młodzież robotnicza Z. M. „Ursus”, głęboko wstrząśnięci wydarzeniami marcowymi na ulicach miast polskich, stojąc na straży demokracji socjalistycznej z całą świadomością popieramy stanowisko naszych kolegów — studentów wyższych uczelni, torujących drogę do wielkich przemian społeczno-gospodarczych.

Trudno uwierzyć nam, aby ten ruch społeczny inspirowany był przez garstkę prowokatorów wywodzących się z tzw. kół syjonistycznych i „bankrutów politycznych”, ponieważ zakres protestu przeczy temu najwyraźniej. Czując się w obowiązku utrzymania zdobyczy „Polskiego Października” żądamy:

1. Przestrzegania przez władze PRL Konstytucji naszego kraju a w szczególności artykułów 71 i 73, będących podstawą wolności demokratycznych.
2. Wypuszczenie na wolność osób aresztowanych od 8 marca do chwili obecnej, biorących udział w wystąpieniach robotniczo-studenckich oraz ukarania winnych akcji MO i ORMÓ przeciw studentom w Polsce.
3. Zaprzestania nagonki przeciwko czołowym literatom polskim.
4. Zaprzestania prób wbijania klina między robotników i studentów i inteligencję, których sojusz jest podstawą naszego państwa.
5. Przywrócenia scenie polskiej dzieła A. Mickiewicza „Dziady” w reżyserii Dejmkę, które są utworem ukazującym odwieczną przyjaźń narodów polskiego i rosyjskiego.
6. Protestujemy szczególnie ostro przeciwko organizowaniu przymusowych masówek, na których wbrew protestom większości pod przymusem fizycznym i presją moralną uchwalano rezolucje wyrażające nasz „prawdziwy” stosunek do wydarzeń. Nie jest tajemnicą, w jaki sposób owe masówki dochodzą do skutku. W Z. M. „Ursus” na wydziale PC np. zabrano karty zegarowe, natomiast na wydziale PD zamknięto szatnię, aby zmusić do wzięcia udziału w wiecu. Porę jego wyznaczono na godz. 11.30, aby połączyć dwie zmiany. Brawa z trybuny nie wyrażały naszych uczuć, lecz pragnienia zgromadzonej na trybunie „robotniczej arystokracji” i towarzyszących im klakierów. Z całą świadomością podpisujemy się pod dokumentem, który stwierdza nasze poparcie dla tych, którzy dostrzegli zło.

Niech żyje Polska!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje sojusz robotniczo-studencki!

O WYDARZENIACH W CSSR I W POLSCE

Istnieją oczywiste różnice między tym, co się dzieje w dwu socjalistycznych krajach — w Czechosłowacji i w Polsce. Podczas gdy w pierwszym z nich do postępowych prądów w partii wraz z większością społeczeństwa przyłączyli się masowo intelektualiści, naukowcy i twórcy kultury, w drugim — najnowsze wydarzenia cechuje rozejście się partii z najwybitniejszymi intelektualistami kraju. Najbardziej kłopotliwy jest fakt, że walki polityczne przyjmują formę administracyjnych represji przeciwko niektórym znanym myślicielom marksistowskim. Stąd zrozumiałe jest, że zebranie, zorganizowane z inicjatywy Serbskiego Towarzystwa Filozoficznego z zamiarem przeanalizowania sytuacji myśli marksistowskiej na tle wydarzeń dziejących się w Czechosłowacji i w Polsce, przekształciło się w protest przeciwko — jak stwierdzono — prześladowaniu najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej marksistowskiej filozofii, socjologii i ekonomii, przeciwko środkom zastosowanym przez administrację państwową i uniwersytecką, przeciwko zamknięciu niektórych katedr, zwolnieniu kilku profesorów i wydaleniu wielkiej liczby studentów.

Kim są ludzie, którzy — jak Leszek Kołakowski — są dziś na listach proskrybowanych? To, co się o nich słyszało na tym zebraniu, dowodziło, że nie tylko w samej Polsce, ale i na całym świecie przyczynili się oni do oswobodzenia marksizmu od dogmatycznych strażników. W ten sposób polska myśl marksistowska zdobyła sobie szacunek na całym świecie, zaś jej twórcy — wielkie uznanie. To, co się dzisiaj z nimi dzieje, ma zdaniem uczestników zebrania wielkie znaczenie dla socjalizmu. Dlatego nie można spokojnie przyjąć do wiadomości, że ludzie oddani marksizmowi i koncepcji demokratycznego socjalizmu w ciągu jednej nocy stali się już nie rewizjonistami, jak to się zwykło mówić przy okazji wielu rozrachunków ideologicznych, ale po prostu reakcjonistami i klerykałami, podległymi i inspirowanymi przez zagranicę.

Starcia tego rodzaju, starcia między postępem a konserwatyzmem, są stałym zjawiskiem w krajach socjalistycznych. Dzisiaj socjalizm staje się bardziej krytyczny wobec siebie i konieczne jest zbadanie jego praktyki; otwarte zatem są możliwości, by przyznać się do błędów, jednocześnie zaś wyraźnie widoczne stają się wielkie historyczne perspektywy socjalizmu. Czy możliwości te pozostaną niewykorzystane, czy też socjalizm osiągnie pełnię rozwoju, zależy to w wielkiej mierze od osobistej i społecznej odwagi, konsekwentnego kroczenia drogą humanizacji i demokratyzacji ludzkiego życia i stosunków międzyludzkich. Dylemat taki stoi przed nami i dzisiaj, w dwadzieścia lat od historycznego zwrotu w 1948 roku, kiedy nasza rewolucja potwierdziła swoją żywotność i znaczenie.

Również w najnowszej historii Polski znamy takie momenty społecznej i osobistej odwagi. Tego wieczoru często wspomniano Październik 1956 roku, który dla Polski był podobnym zwrotem, a całemu światu dał nową wiarę w socjalizm. W wydarzeniach, które rozegrały się w połowie ubiegłego dziesięciolecia, aktywnie uczestniczyli ludzie dzisiaj prześladowani. Cały swój potencjał intelektualny i swoje możliwości oddali oni wówczas do dyspozycji sił postępowych w partii, pomagając im uchwycić ster polskiej nawy państwowej.

Czy to możliwe, by się ich wyrzeczono — pytali uczestnicy zebrania — czy też chodzi o coś innego? Zdarzało się w historii socjalizmu, mogło więc zdarzyć się i w tym wypadku, że proces demokratyzacji stawał w pół drogi, że obrachunek ze stalinizmem ograniczył się tylko do uchylenia „kultu jednostki”, poszerzenia samodzielności partii i rządu, wyeliminowania jedynie najgorszych cech poprzedniego stanu rzeczy. Proces ten nie powinien się do tego ograniczać, musi zajść gruntowna zmiana systemu biurokratycznego. Ale czy można administracyjne postępowanie przeciwko uniwersytetowi, jego nauczycielom i studentom, w jakimkolwiek sensie rozumieć jako pogłębienie demokracji w społeczeństwie? Czy demokracja ma być utożsamiona z deklaracjami o demokracji i wezwaniami do lojalności?

Są to dylematy wszystkich krajów socjalistycznych. Dlatego wielkie znaczenie i ważne zadania mają dla nich nie tylko rozrachunek z kapitalizmem i społeczeństwem mieszczańskim, lecz również marksizm. Od sposobu, w jaki marksizm rozstrzygnie te sprawy zależy czy otworzona zostanie droga dla krytycznej myśli, czy też przeistoczy się on w pozytywistyczno-funkcjonalną filozofię, którą — jak powiedział jeden z dyskutantów — marksizm nigdy nie był i być nie może. Jeżeli uratuje swą moc krytyczną i autentyczność, będzie ważnym narzędziem korygowania jednostronno-

ści, biurokratycznych i technicystycznych tendencji, którym podlega także świat socjalistyczny.

Nie wchodząc w ocenę charakteru systemu politycznego w Polsce, zebranie wyraziło protest przeciwko postępowaniu wobec ludzi, u których myśl marksistowska zaciągnęła dług, protest przeciw administracyjnym środkom zastosowanym wobec uniwersytetu, środkom, które — jak mówili dyskutanci — oznaczają „cenzurę myśli”, „akt nieracjonalnego użycia siły i władzy”, naruszenie wolnościowych tradycji i autonomii europejskich uniwersytetów. Podźwięk antysemityzmu, jaki tam słyszymy, wywołuje szczególne oburzenie. Zgromadzenie, które zebrało filozofów, socjologów, ekonomistów i wielką liczbę studentów Uniwersytetu Belgradzkiego, jednomyślnie uchwaliło wysłanie listu z podpisaniami obecnych do polskiego ministra kultury oraz do rektora Uniwersytetu Warszawskiego. W liście tym wyrażono koleżeńską i ludzką solidarność z proskrybowanymi profesorami i studentami oraz zaapelowano o zmianę obecnego sposobu postępowania.

Zorica TUCAKOVIĆ
Serbskie T-wo Filozoficzne

K o m u n i s t

Organ Zw. Komunistów Jugosławii

Nr 573 z 11. IV. 1968.

RELACJE Z WYDARZEŃ

UNIwersytet Warszawski — MARZEC 1968

RELACJA I OCENA SYTUACJI

Wszystko wskazuje na to, że MSW prowadziło inwigilację środowiskową już ok. pół roku przed wydarzeniami 8 marca. Badano osoby przejawiające aktywność w miejscu pracy lub w grupach towarzyskich, badano ludzi o szerokich kontaktach osobistych. Metody śledcze przyjmowały rozmaite formy: pracownicy MSW nawiązywali kontakty osobiste, stawali się „znajomymi” itd. Osoby podejrzane obserwowano bezpośrednio, w sposób ciągły — celem uchwycenia sieci kontaktów. Przygotowano akcję „Dziady”: nieoficjalnie ogłoszono zdjęcie sztuki z afisza. Dochodzi do spontanicznej demonstracji, demonstrujący zostają brutalnie rozpedzeni. Zaczynają się pierwsze aresztowania. Michnik i Szlajfer zostają dyscyplinarnie usunięci z UW (w sposób nieformalny, nieprzewidziany przez obowiązujące przepisy; decyzję podjął minister Oświaty). Następują przygotowania do wiecu protestacyjnego na UW, wręcz ostentacyjnie obserwowane przez agentów MSW. Oddziały pracowników MSW i ORMO zostają postawione w stan pogotowia. 8 marca dochodzi do wiecu na UW.

O godz. 12 przed gmachem Biblioteki zbierają się studenci. Na parę godzin przed wiecem na UW ukazują się obwieszczenia, że rektor uznaje wiec za nielegalny. Przed Biblioteką zbiera się ok. tysięczna grupa studentów. Odczytana zostaje rezolucja, domagająca się między innymi anulowania decyzji o relegowaniu Michnika i Szlajfera. Kwadrans po dwunastej wjeżdżają na dziedziniec UW autokary z kilkuset mężczyznami, których oficjalnie określono potem jako tzw. aktyw robotniczy. Tworzą oni kordon i brutalnie spychają studentów na tyły Biblioteki, pod gmach Rektoratu. W trakcie tej akcji wyłapywani są poszczególni studenci, pakowani do „Nysek” i wywożeni poza teren UW. Wiec toczy się dalej pod Rektoratem. Liczba studentów wzrasta do ok. 1500. Wzywają oni rektora, ponawiają swe żądania. Wznoszą się okrzyki:

„gestapo”, „wolność”, „demokracja”, „nie ma chleba bez wolności”. Są także hasła: „'Dziady' bez skreśleń”, „precz z cenzurą”, „usunąć tajniaków”. Studenci dalej wzywają rektora. Tajniacy zwartym murem blokują dziedziniec UW. Na hasło „studenci siadają” daje się ocenić liczbę stojących tajniaków na ponad 500. Ok. godz. 13-tej na balkon Rektoratu wychodzi prorektor Rybicki i wzywa studentów do rozejścia się. Wznoszą się gwizdy. Studenci skandują: „wolność”, „demokracja”, „konstytucja”. Na znak Rybickiego, że chce mówić, zgromadzenie cichnie. Zamiast wyjaśnień Rybicki stawia ultimatum: „Macie 15 minut na rozejście się”. Otwarte jest tylko wąziutkie przejście od ul. Obożnej, główna brama zamknięta od dawna. Słowa Rybickiego spotykają się z powszechnym oburzeniem. Prorektor obiecuje dalej, że skłonny jest rozmawiać z delegacją studentów. Odpowiedzią jest chóralne pytanie: „A jaka jest gwarancja że delegacja nie zostanie aresztowana?”. Studenci skandują: „gwarancje, gwarancje”. Prorektor ponawia ostrzeżenie, że zostało już tylko 15 minut, bo wiec jest nielegalny. Ostatecznie szczęsioosobowa delegacja wchodzi do gmachu Rektoratu. Po krótkiej przerwie na balkonie pojawia się jedna z członkiń delegacji, Irena Lasota, która mówi: „prosiliśmy o legalny wiec w Auditorium Maximum, odmówiono nam, więc zostajemy”. Studenci śpiewają „Jeszcze Polska...” i „Międzynarodówkę”. Z rektoratu wychodzą prof. prof. Bobrowski i Herbst. Profesorowie tłumaczą studentom, że wiec spełnił już swoje zadanie zamanifestowania postawy środowiska akademickiego i namawiają zebranych do rozejścia się. Studenci uzyskują obietnicę odbycia w poniedziałek legalnego wiecu. Postawa profesorów spotyka się z aplauzem, teraz chodzi już tylko o to, aby agenci MSW opuścili teren Uniwersytetu. Prof. Bobrowski podchodzi do jednego z autokarów i rozpoczyna pertraktacje w tej sprawie. Nareszcie autokary jeden po drugim opuszczają teren UW, wśród gwizdów i ogólnego podniecenia. Autokary zostają obrzucone śnieżkami i drobnymi monetami — oto zapłata za haniebną robotę. Nie pada ani jeden kamień czy cegła. Prof. Bobrowski wśród ogólnego entuzjazmu zostaje przeniesiony pod gmach Rektoratu. Studenci na jego cześć śpiewają „Sto lat”.

Następuje odprężenie. Część uczestników wiecu zaczyna rozchodzić się do domów. Pracownicy MSW czuwają jednak, aby wiec nie zakończył się spokojnie. Podczas gdy studenci zmierzają do głównej bramy chcąc opuścić UW, część bojówkarzy wkracza ponownie na teren Uniwersytetu od ulicy Obożnej. Studenci ponownie śpiewają Hymn Narodowy i Międzynarodówkę. Od ulicy Obożnej wkracza wówczas następna grupa bojówkarzy uzbrojonych w pałki i przystępuje do pacyfikacji, bijąc uczestników wiecu

oraz osoby, które przypadkowo znalazły się na dziedzińcu. Chodziło na pewno o bicie, nie o rozpędzenie zgromadzonych, ponieważ celowo pędzono bitych w „kocioł” pod gmach Rektoratu. W wejściach do budynków uniwersyteckich stali grupkami tajniacy i uniemożliwiali schronienie. Słychać było przejmujące okrzyki bitych i kopanych. Szczególnie bestialsko traktowano kobiety. Zdarzało się, że na leżące ofiary rzucało się po kilku tajniaków, bijąc je i kopiąc do nieprzytomności. Uciekających stroną skarpą w stronę Wisły ścigano i obrzucano kamieniami. Nikt ze studentów nie stawiał czynnego oporu — tak wielkie było zaskoczenie. Rosła jedynie nienawiść. Za co ich bito? Skąd wzięto tak bestialskie bojówki? Jednocześnie z wkroczeniem bojówkarzy od strony Oboźnej na teren UW przez główną bramę weszły umundurowane formacje milicyjne w hełmach i przystąpiły równie brutalnie do akcji pacyfikacyjnej. Wewnątrz Uniwersytetu nie starczało już ofiar, zaczęto więc atakować przechodniów na Krakowskim Przedmieściu. Część studentów i innych uciekających schroniła się w kościele św. Krzyża, ale i tam ich ścigano. Krakowskie zostało otoczone gęstym kordonem milicji, która wspólnie z ORMO szarżowała na zatrzymanych w ten sposób ludzi. Pędzono ich w stronę Bristolu i Europejskiego. Ok. 17-ej dołączyła się młodzież szkolna. Ok. 18-tej pod Dziekanką doszło do większego starcia. Na ulicach krzyczano na milicjantów „gestapo” — istotnie, zachowaniem i wyglądem przypominali hitlerowców w hełmach. Ruch pieszy na ulicach gęstniał z godziny na godzinę, do późna spacerowano trasą Stare Miasto - Krakowskie - NowyŚwiat - gmach KC i z powrotem — przez kilka dni.

Informacja dodatkowa: Przez cały czas trwania wiecu i następnie brutalnego bicia studentów obradował w gmachu Wydziału Prawa Komitet Uczelniany PZPR wraz z przedstawicielami KW.

WYDARZENIA PO WIECU 8 MARCA

11. III., poniedziałek

W obecności dziekanów zebrania studenckie na poszczególnych wydziałach, kontynuowane również w następnych dniach. Uchwalanie rezolucji wydziałowych. Wiec ogólnouniwersytecki w Audi-

torium Maximum, w obecności Senatu UW. Rezolucja przyjęta przez ok. 3,5 tys. studentów, przy 1 głosie wstrzymującym się i 1 przeciw. Powołanie Komisji Senackiej, której zadaniem jest zbadanie sytuacji powstałej w związku z ostatnimi wydarzeniami (przewodniczący — dziekan Leśnodorski, wiceprzewodniczący — dziekan Bobrowski). Wybór tymczasowego, 3 osobowego komitetu studenckiego do pomocy Komisji. Przez cały czas na Krakowskim brutalne akcje milicji. Gazy łzawiące i demonstracyjne przejazdy opancerzonych samochodów, z których filmuje się tłum. Studenci chronią się do budynków uniwersyteckich, często na wyższe piętra. Warty studentów i pracowników naukowych przy wejściach na teren Uniwersytetu i do poszczególnych gmachów.

W godzinach popołudniowych w okolicach Uniwersytetu formuje się kilkutysięczny pochód, który Nowym Światem udaje się w kierunku gmachu KC i tam zostaje rozpadziony przez milicję przy użyciu gazów łzawiących. Akcje milicji na Krakowskim Przedmieściu przeprowadzane są również w dniach następnych.

12. III., wtorek

Wydziałowe zebrania studenckie, często z udziałem pracowników naukowych. Odczytywanie rezolucji z innych uczelni, informacje o sytuacji, wybory delegatów wydziałowych do Komitetu Studenckiego.

13. III., środa

Przedstawiciele komitetów studenckich składają na swoich wydziałach sprawozdania z prac komitetu i Komisji Senackiej, zasięgają opinii studentów co do tego, jakie stanowisko w poszczególnych sprawach mają w ich imieniu zajmować w komitecie. Zebrania te odbywają się i w nast. dniach. Pierwsze aresztowania członków komitetu, i powtarzająca się odtąd konieczność wyboru nowych przedstawicieli wydziałowych.

Ogłoszenie komunikatu Komisji Senackiej (późniejsze wyniki jej prac łącznie z opracowanym memoriałem zostały przez rektorat ukryte).

15. III., piątek

W południe ogólnouniwersytecki wiec w Auditorium Maximum. Wobec postawy oficjalnych organizacji młodzieżowych propozycja uznania ogólnych zebrań studenckich i odpowiedzialnych

przed nimi komitetów za jedyną reprezentację studentów. Ogłoszenie od piątku po południu strajku ostrzegawczego.

16. III., sobota

W związku ze strajkiem rektor Turski grozi w swym oświadczeniu relegacjami z uczelni. Oświadczenie rozpowszechniane jest na UW w postaci ulotki.

18. III., poniedziałek

Położony na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Traugutta gmach Wydz. Filozoficznego zostaje na kilka dni zamknięty. Oficjalnych powodów nie podano, zajęcia odbywają się w innych budynkach. Podejrzenia rewizji lub zakładania urządzeń podsłuchowych.

W południe wiec w Auditorium Maximum. Odczytywanie rezolucji przez przedstawicieli innych uczelni, również pozawarszawskich. Votum zaufania dla Komitetu.

21. III., czwartek

W południe wiec w Auditorium Maximum. Uchwalenie deklaracji studentów UW. Proklamowanie strajku okupacyjnego od godz. 20 (by nie przerywać zajęć).

Wieczorem studenci gromadzą się na terenie UW. Wydziały mieszczące się poza głównym kompleksem gmachów (matematyka, filozofia, chemia) strajkują na wydz. Pedagogiki i w Auditorium Maximum.

22. III., piątek

Kontynuacja strajku w nocy na 23. III. W Auditorium Maximum malowanie transparentów oraz praca tzw. „chińskiego powielacza” — setki studentów przepisują ręcznie przez kalkę rezolucje i odezwy, które następnie rozdawane są ludności gromadzącej się na Krakowskim Przedmieściu przed bramą UW. Na bramie i budynkach liczne napisy i transparenty: Socjalizm to nie pałki, Strajk okupacyjny, Demokracja, Robotnicy z nami, Czytajcie „Świerszczyka” — on jeszcze nie kłamie. Przy bramie warty studenckie.

23. III., sobota

Rano, na zakończenie strajku, wiec w Auditorium Maximum. Uchwalenie deklaracji w sprawie organizacji młodzieżowych oraz listu skierowanego do Władysława Gomułki, raz jeszcze domagającego się spełnienia przez władze postulatów studenckich.

26. III., wtorek

Uniwersytet zostaje zaskoczony opublikowaną w gazetach porannych wiadomością o usunięciu 4 profesorów i 2 docentów decyzją min. Jabłońskiego z dnia 25. III.

28. III., czwartek

Ostatni z wieców uniwersyteckich w Auditorium Maximum. Uchwalenie Deklaracji Ruchu Studenckiego oraz apelu w związku z usunięciem 6 pracowników naukowych. Decyzja o wstrzymaniu akcji.

Po wiecu rektor Turski usuwa z uczelni 34 studentów.

30. III., sobota

Opublikowanie decyzji rektora o rozwiązaniu Wydziału Ekonomii, sekcji filozofii i socjologii na Wydziale Filozoficznym, sekcji psychologii na Wydziale Pedagogiki oraz III roku studiów matematyki i fizyki na Wydziale Matematyczno-Fizycznym. Jak podała potem prasa, w związku z tą decyzją 1616 słuchaczy utraciło prawa studenckie.

Informacje dodatkowe

Początek maja. Na rozwiązanych kierunkach studiów rozpoczęto zajęcia. Ok. 100 studentów nie zostało ponownie przyjętych.
Połowa czerwca. Nowa fala aresztowań w środowisku uniwersyteckim, rewizje i przesłuchania. Usunięcie z Uniwersytetu szeregu pracowników naukowych.

POLITECHNIKA WARSZAWSKA, MARZEC 1968

8. III., piątek

Nieokreślona bliżej liczba studentów PW bierze udział w wiecu na Uniwersytecie. Na samej uczelni spokój, zajęcia odbywają się normalnie.

9. III., sobota

Od rana poruszenie na wszystkich wydziałach. Około 12-ej rozpoczyna się spontaniczny wiec w Auli Gmachu Głównego. Aula wypełniona studentami oburzonymi brutalną akcją bojówek na UW i kłamstwami prasy. Skandują: „prasa kłamie” i „nie ma chleba bez wolności”, drą egzemplarze *Życia Warszawy* i *Sztandaru Młodych*. Ok. 13-ej do Auli wchodzi kilkusobowa grupa studentów UW, Aula skanduje: „Uniwersytet z nami”. Pojawia się biało-czerwony sztandar. Formuje się pochód, który rusza w kierunku redakcji *Życia Warszawy*. Pochód skanduje: „prasa kłamie”, „nie ma chleba bez wolności”, „robotnicy z nami”, „Warszawa z nami”, słychać *Gaudeamus...* i *Międzynarodówkę*. Pochód wypełnia Polną od Politechniki do Armii Ludowej. Na rogu Polnej i Armii Ludowej studenci zostają zatrzymani przez oddział milicji w hełmach i z pałkami. Po chwili wywiązuje się starcie, w którym studenci obrzucają milicję kamieniami, a milicja rzuca petardy z gazem. Pochód zostaje rozbity na dwie części. Jedna ucieka ul. Armii Ludowej w kierunku Marszałkowskiej, gdzie zostaje brutalnie rozproszona, druga wraca na Plac Jedności Robotniczej i chroni się w Gmachu Głównym i w gmachu wydz. Elektroniki. Milicja próbuje wdrzeć się do gmachu, tłucze pałkami szyby. Budynek zostaje otoczony kordonem, studenci przez okna krzyczą: „gestapo”, „mordercy”. Ataki milicji odpierają gaśnicami.

Milicja się wycofuje, dziekan pertraktuje z dowodzącym akcją majorem MO i wreszcie studenci opuszczają budynek.

10. III., niedziela

Wzmoczone patrole MO krążą w okolicach Politechniki. Spokojnie.

11. III., poniedziałek

Miedzy 12-tą a 14-tą odbywa się spontaniczny wiec w Auli Głównej. Formuje się pierwszy komitet studencki, do którego samorzutnie zgłaszają się przedstawiciele wszystkich wydziałów. Zostaje odczytana 5-punktowa rezolucja wydz. Elektroniki, domagająca się ukarania winnych akcji MO i ORMÓ na Uniwersytecie w dniu 8 marca i na Politechnice w dniu 9 marca, wolności wieców, zebrań i słowa, sprostowania kłamliwych lub niejasnych informacji prasowych. Po południu na wielu wydziałach odbywają się zebrania, na których dyskutowana jest rezolucja Elektroniki i podejmowane własne rezolucje wydziałowe.

12. III., wtorek

Kolejny wiec w Auli Głównej. Odczytanie rezolucji Elektroniki wraz z wniesionymi do niej poprawkami wydz. Architektury (poszanowanie art. 72 Konstytucji przez rząd PRL, zwolnienie zatrzymanych studentów, ukaranie winnych akcji milicyjnej). Wszystkie piętra Auli wypełnione przez ok. 5-tysięczny tłum. Studenci drą gazety, skandują „Rektora” i „legalny wiec”, chcąc by Rektor ustosunkował się do wydarzeń i do żądań studenckich. Powstaje służba porządkowa, mająca za zadanie utrzymanie porządku na jutrzejszym wiecu.

13. III., środa

Zajęcia odwołane od 11-tej przez władze uczelni. Służba porządkowa zaopatrzona w opaski, działa już od 7-mej. Na polecenie Rektora opaski otrzymują również aktywiści partyjni, tak, że studenci zostają pozbawieni pełnej kontroli nad wpuszczanymi osobami. Ok. 12-tej na salę wchodzi Rektor i Senat. Aula wypełniona jest po brzegi 8-tysięcznym tłumem studentów i pracowników naukowych. Przewodniczący RU ZSP, Nowak, wita Senat i oddaje głos przewodniczącemu Komitetu studenckiego, który odczytuje zredagowaną przez komitet rezolucję ogólnouczelnianą. Od-

powieźdź Rektora jest niejasna, studenci domagają się konkretnego stanowiska. Senat opuszcza Aulę, ale wiec trwa dalej. Rezolucję, której nie udało się wręczyć na sali, wręcza Rektorowi delegacja komitetu studenckiego. Rektor obiecuje rozpatrzyć ją w piątek (15. III.) na posiedzeniu Senatu. Nadal pozostaje sprawą niejasną, czy komitet jest uznany oficjalnie przez Senat. Przebieg wiecu jest filmowany przez operatora mającego legitymację PKF.

14. III., czwartek

Na niektórych wydziałach odbywają się spotkania w ramach „rzeczowych wyjaśnień” z udziałem aktywu partyjnego i pracowników naukowych. Zebrania mają bardzo burzliwy przebieg, ale nie przynoszą nic nowego poza kompromitacją aktywu partyjnego, nie umiającego odpowiedzieć na pytania studentów. Trwa akcja mająca na celu zalegalizowanie komitetów studenckich (wydziałowych i uczelnianego) jako oficjalnych przedstawicieli studentów. Obserwuje się ogromną aktywizację studentów dotąd biernych politycznie i wypadki poparcia akcji nawet przez aktywistów ZSP i ZMS, posłusznych dotąd swoim organizacjom.

15. III., piątek

Oczekiwanie na odpowiedź Rektora.

16. III., sobota

Wiec w Auli. Nadal brak odpowiedzi Senatu. Wzrasta atmosfera oburzenia z powodu lekceważenia przez Senat postulatów studenckich. Słychać pierwsze głosy domagające się strajku i bojkotu zajęć. Wreszcie Rektor udziela odpowiedzi pisemnej, w której pełen uznania dla szczerego zaangażowania młodzieży w sprawę kraju apeluje o spokój, normalną naukę i zaufanie do Senatu. Panuje przekonanie, że dalsze działania należy uzależnić od stanowiska Gomułki, którego przemówienie zapowiedziane jest na 19. III.

17. III., niedziela

Spokojnie.

18. III., poniedziałek

Wiec z udziałem kilku tysięcy studentów w Auli Głównej. Zdecydowanie fałszywie wskazuje inspirację wystąpienia. Nie było

na żadnym z wieców głosów przeciwko sojuszowi z ZSSR, przeciw robotnikom ani przeciw idei socjalizmu — przeciwnie, występowano w imię realizacji tych idei.

19. III., wtorek

Wiec z udziałem kilku tysięcy studentów w Auli Głównej. Coraz większe oburzenie ze względu na niepoważne traktowanie ruchu studenckiego.

20. III., środa

Treść przemówienia Gomułki zostaje przyjęta z ogólnym oburzeniem. Zbiera się wiec, na którym zostaje uchwalony 48-godzinny strajk protestacyjny.

21. III., czwartek

Rano na murach uczelni pojawia się odezwa Rektora, zabraniająca działalności strajkowej. Mimo tego już o 8-ej rano zbiera się w Auli kilkaset osób rozpoczynając strajk okupacyjny. Brak jeszcze jednomyślności co do dalszego sposobu działania. Część studentów odbywa ciągle normalne zajęcia.

Zawiazuje się komitet strajkowy, który organizuje:

1. Służbę porządkową, do której obowiązków należy zawiadomienie o strajku studentów wydziałów znajdujących się poza Gmachem Głównym, przeciwdziałanie próbom kontynuowania zajęć, utrzymywanie porządku.
2. Zbiórkę pieniędzy na potrzeby strajku (zebrano ok. 5 tys. złotych). Z tych funduszy zakupiono m.in. materiały do wykonywania plakatów i transparentów, świece itp.
3. Powielenie ok. 1500 egzemplarzy „Odezwy do ludności” oraz powielenie rezolucji PW, UW oraz studentów Krakowa i Łodzi na powielaczach, znajdujących się w Gmachu Głównym.
4. Sporządzenie transparentów z tekstem rezolucji i innych z hasłami „socjalizm”, „demokracja”, „dziennikarze, gdzie wasz honor”, „strajk okupacyjny”, „prasa kłamie”, „robotnicy z nami”, „nie bójcie się, wesprzyjcie nasz strajk”, „nie ma chleba

bez wolności". Transparenty te zostają następnie umieszczone na frontonie budynku. Wykonane zostały na płótnach przygotowanych do obchodów 1-maja.

5. Apele poranne i wieczorne, na których podawane są komunikaty, wiadomości i zarządzenia organizacyjne. Apele kończą się odśpiewaniem Hymnu.

W nocy z 21 na 22 obraduje komitet strajkowy, w łonie którego zarysowują się pierwsze oznaki rozłamu między bardziej umiarkowaną grupą członków komitetu studenckiego a grupą bardziej ekstremistyczną.

22. III., piątek

Rano dochodzi do całkowitego rozłamu w kierownictwie strajku. W dalszym jednak ciągu panuje porządek i dyscyplina, zarówno wewnątrz Gmachu, jak i przy przyjmowaniu przez służbę porządkową darów od mieszkańców Warszawy. Cała ulica Noakowskiego i plac Jedności wypełnione są od rana przez tłum warszawiaków, solidaryzujących się ze strajkiem. Przepisują oni rezolucje i hasła, przekazują służbie porządkowej żywność, papierosy, pieniądze oraz papier i kalki powielaczowe. Służba nie przyjmuje napojów alkoholowych, których spożywanie jest surowo zabronione przez komitet strajkowy. O rozmiarach pomocy mieszkańców Warszawy dla studentów świadczy fakt, że ofiarowane papierosy formowały stos wielkości dużej szafy, a wędliny układane były w stosie na zsuniętych stołach o łącznej powierzchni ok. 8 m². Służba porządkowa przyjmując dary kierowała jednocześnie na zewnątrz powielane lub pisane ręcznie ulotki, rezolucje i odezwy.

Przy pomocy odbiorników tranzystorowych posiadających fale UKF stwierdzono na terenie Gmachu Głównego obecność trojga agentów służby bezpieczeństwa (2 mężczyzn i 1 kobieta), przekazujących przy pomocy mikronadajników meldunki o sytuacji wewnątrz Gmachu i o szczególnie aktywnych osobach. Niestety agentów tych nie udało się wykryć. Natomiast udało się przejąć i zniszczyć kilkaset powielonych ulotek o treści prowokacyjnej (antyradzieckiej). Trudno stwierdzić, czy ulotki te zostały powielone w Gmachu, czy też dostarczono je z zewnątrz.

Wieczorem ogólne zebranie uczestników postanawia przedłużyć strajk do 23 marca (sobota), do godziny 20-tej. W jakiś czas potem strajkujący studenci powiadomieni zostają o ultimatum min. Jabłońskiego, nakazującym opuszczenie Gmachu do godz. 21 pod groźbą rozwiązania uczelni i ogłoszenia nowych zapisów. Jednocześnie milicja — wiedząc o prowadzonym przez studentów

nasłuchu sieci radiowej wozów milicyjnych — nadaje prowokacyjne komunikaty o kilku tysiącach robotników z Żerania, którzy jakoby ruszyli w kierunku Politechniki. Ok. 22-giej zjawia się w Auli prof. Bukowski, który komunikuje, że Rektor wobec zaistniałej sytuacji zezwala na pozostanie w Gmachu do rana, pod warunkiem, że strajk zostanie oficjalnie zakończony. Studenci rozchodzą się do sal, gdzie dochodzi do burzliwych dyskusji w atmosferze niepewności i napięcia. Ok. 24-tej odbywa się zebranie ogólne, na którym Senat z kolei komunikuje o bezwzględnym nakazie opuszczenia Gmachu natychmiast. Jednocześnie, po rozejściu się tłumów z placu Jedności, Gmach zostaje otoczony przez milicję w hełmach i z pałkami. W tej sytuacji nakaz opuszczenia gmachu spotyka się ze sprzeciwem studentów, obawiających się szarży milicyjnej i aresztowań. Dopiero podstawienie autobusów MPK i gwarancja bezpiecznego dowiezienia studentów do domów akademickich sprawiają, że część strajkujących decyduje się opuścić budynek. „Ewakuacja” odbywa się bez przeszkód ze strony milicji, która cały czas znajduje się na placu i na przyległych ulicach. Decyzja zakończenia strajku spowodowana była, jak się zdaje, brakiem perspektyw na skuteczną akcję i związanym z tym rozłamem w kierownictwie strajku.

Około 500 osób zdecydowało się pozostać w Gmachu i kontynuować strajk. Rozpoczynają się gorączkowe przygotowania do ewentualnego odparcia szturm milicji na Gmach. Przygotowano hydranty, gaśnice, zabarykadowano drzwi, zorganizowano zaplecze sanitarne na najwyższym piętrze budynku. W gorączkowej i nerwowej atmosferze upływają dalsze dwie godziny. Stale przesuwany jest ostateczny termin opuszczenia Gmachu, uzgadniany przez Rektora z dowódcą milicji, co dodatkowo dezorientuje studentów. Ok. 3-ciej nad ranem zjawia się w Auli zastępca prokuratora m.st. Warszawy, który gwarantuje bezpieczeństwo i nakłania do opuszczenia Gmachu. Zmęczeni i wyczerpani studenci po dramatycznej dyskusji postanawiają zakończyć strajk. W asyście profesorów strajkujący udają się do Riwiery, gdzie spędzają resztę nocy. Widzą jeszcze, jak ekipy straży pożarnej zrywają z Gmachu plakaty i transparenty.

RELACJA Z WYDARZEŃ W GDAŃSKU — MARZEC 1968

W nocy z 11 na 12 marca w domach akademickich 9 i 10 (Budowa Okrętów oraz Wydz. Maszynowy i Technologii Maszyn) odbyły się zebrania studentów. W klubie Koga zebrało się 150 do 200 osób. Podobno znaleźli się tam świadkowie zajść w Warszawie oraz odczytano jedną z rezolucji warszawskich. I sekretarz KW w porozumieniu z rektorem Politechniki Gdańskiej postanowił zwołać w dniu 12 marca na godz. 11 wiec studentów Politechniki Gdańskiej, aby rozpatrzyć sytuację w Warszawie i podać na ten temat wyjaśnienia. Mimo że zawiadomienie o tym wiecu pojawiło się dopiero we wtorek rano, zebrało się na nim ok. 4.000 osób. Odbyło się to w hallu Głównego Gmachu Polit. Gdańskiej, który w tym celu został radiofonizowany. Po otwarciu wiecu przez marszałka parlamentu studeckiego, kol. Kotarskiego, przemówienie wygłosił tow. Kociołek. Opowiedział on o wypadkach warszawskich, używając określenia „wybryki huli-gańskie”. Zebrani zaczęli stopniowo zagłuszać mówcę okrzykami „prasa kłamie”. Wywiązała się ostra polemika z salą, w wyniku której tow. Kociołek opuścił mównicę a potem salę (nie sprawdzono, czy nastąpiło to bezpośrednio po zakończeniu jego mowy, czy w wyniku pierwszych wystąpień w dyskusji). Odchodząc I sekretarz KW miał powiedzieć, że więcej nie przyjdzie rozmawiać z tak źle wychowanymi ludźmi (hołota?), tylko teraz oni będą do niego przychodzić. Po wystąpieniu Kociołka zabierało głos szereg osób. Kol. Kotarski usiłował skłonić zebranych do uchwalenia rezolucji przygotowanej przez ZMS, co mu się nie udało. Występował także rektor oraz dziekan Staliński, który oświadczył, że cieszy się, iż młodzież wykazuje takie zaangażowanie ideowe i prosi, aby zachować spokój i rozwagę. Prowadzenie zebrania przejął dyplomant Wydz. Mechanicznego, który powiedział, że zdaje sobie sprawę z ryzyka, jakie podejmuje: robi

niedługo dyplom, ale nie może być obojętny wobec zakłamania. Odczytano rezolucję warszawską. Asystent z Wydz. Łączności zaczął zaprowadzać porządek i pod jego kierownictwem przystąpiono do uchwalenia rezolucji. Padały propozycje z sali, które następnie poddawano głosowaniu. M.in. padła propozycja punktu dotyczącego m.k.k. Po pierwszym czytaniu okazało się, że punktu tego nie ma w rezolucji, potem został wprowadzony w formie złagodzonej, ale nie wszedł do ostatecznej redakcji. Rezolucję zanieśiono do redakcji dzienników (5 delegatów różnych wydziałów i asystent). Ustalono, że jeżeli nie zostanie ona opublikowana we środe, wówczas podejmie się dalszą stanowczą akcję (wyjście na ulice?). Uchwalono też, aby nie gromadzić się pod Żakiem, gdzie wystąpić miał Rapacki (wizyta od dawna zapowiadana). Jednak pod Żakiem o godz. 18 zebrało się kilkuset studentów i mniej więcej tyluż gapi. Okna budynku były zaciemnione, do środka nie wpuszczano nikogo. Tłum skandował: „Rapacki na balkon”, „Prasa kłamie”. Trzymano transparenty z napisami „Popieramy studentów Warszawy”. Po 45 minutach tłum przeniósł się pod Dom Prasy. Poruszano się po chodnikach starając się nie hamować ruchu kołowego, co udało się do pewnego stopnia. Tam tłum był już większy. Po 15 minutach wznoszenia okrzyków przeniesiono się pod Dom Partii, po czym powrócono pod Żaka. Palono gazety. Ok. godz. 19.45 nadeszła wiadomość o przygotowaniach do szarży milicji, która w chwilę potem nastąpiła z dwóch stron. Milicjanci ubrani byli w hełmy, ok. 100 ludzi. Tłum rozpędzony został dość brutalnie, były wypadki utraty przytomności. Wiec, który odbył się we środe o godz. 11, nie uzyskał zezwolenia władz uczelni. (W redakcji *Głosu Wybrzeża* powiedziano studentom, że wydrukowanie rezolucji nie od nich zależy).

Pojawiła się wiadomość, że w Stoczni im. Lenina odbywa się wiec, na którym miano potępić studentów. Postanowiono więc wystąpić z inicjatywą zwołania wspólnego wiecu robotniczo-studeckiego, w piątek, 15-go. Każdy wydział wybrał 5 delegatów, którzy mieli udać się do wszystkich większych zakładów pracy.

Pojawiła się wiadomość, że prokurator wojewódzki wydał tajniakom 200 legitymacji studenckich. Zaczęto z poważną obawą mówić o możliwości prowokacji.

W czwartek odbywały się narady rektorów wszystkich wyższych uczelni oraz delegatów studenckich. O 23-ciej do Kogi przybył dziekan Staliński, Gerlach, Derfer i przedstawiciele studentów. Powiedzieli, że radzono od 15 do 20-stej i postanowiono odwołać wiec. Delegacja WSP nie chciała rezygnować z walki i demonstracyjnie opuściła naradę.

Delegacji studenckich nie wpuszczono na teren zakładów pracy i odmówiono rozmowy z nimi. W piątek rektor ogłosił godziny rektorskie, aby opróżnić teren Politechniki. Utworzono Milicję Studencką, która nie wpuszczała nikogo na dziedziniec. Mimo to ok. 16-tej na ulicach zaczęły zbierać się tłumy ludzi. Oddziały MO natychmiast przystąpiły do ich rozpraszania.

W czasie zajęć zatrzymano 18 studentów.

I sekretarz POP, Burzyński, był 12 marca w KW i prosił o zezwolenie na wydrukowanie rezolucji.

W czwartek, 21-go, dowiedziano się o zatrzymaniu asystenta i dyplomanta. W piątek odbył się wiec z żądaniem ich zwolnienia (ok. 1500 osób). Rektor powiedział, że zatrzymanych wezwano jedynie, by złożyli zeznania mające służyć MO do wykrycia prawdziwych sprawców zamieszek. Nakazał rozejść się. W sobotę usiłowano rozpocząć strajk protestacyjny (okupacyjny), jednakże zagrożono natychmiastowym rozwiązaniem wydziałów B.O., Architektury i Łączności.

W gorących dniach mieszane grupy studentów i pracowników sprawdzały przy wejściu na Politechnikę legitymacje studenckie.

RELACJA Z TRÓJMIASTA — MARZEC 1968

W piątek o godz. 16.20 wysiadłem na przystanku Polit. Gdańska. W okolicy Teatru stały samochody MO, koło nich milicjanci. Wzdłuż cmentarza, *vis-à-vis* Teatru stało kilkadziesiąt samochodów MO, niektóre z wyrzutniami granatów łzawiących, wokół samochodów — kilkuset milicjantów. Zablockowali oni dojście do głównego wejścia Politechniki.

W pewnym momencie zamknięto odcinek długości ok. 200 metrów na trasie od Teatru w stronę Wrzeszcza. Na terenie tym nie było tłumu, lecz po prostu wielu ludzi idących w kierunku Wrzeszcza. Usłyszałem wystrzały, strzelały wyrzutnie granatów. Zza tumanów gryzącej mgły ujrzałem milicjantów z pałkami, którzy rzucili się na spokojnie idących ludzi i zaczęli ich bestialsko bić. Nie chciałem uciekać, lecz gdy kilka metrów za mną zaczęto okładać pałkami starszego pana, który szedł z teczką i również nie uciekał — zmieniłem zdanie, przesadziłem płot o wysokości 1,5 m i znalazłem się w prywatnym ogródku. Milicjant przeskoczył również i gonił mnie aż do willi, gdzie otworzono okno i krzyczano, abym ratowałem się i wskoczył do środka. Wówczas milicjant zatrzymał się i obejrzał na swoich kolegów, którzy się wycofywali. Ludzie uciekając krzyczeli: „gestapo”. Następnie wycofałem się i nieco zmienioną trasą (między samochodami MO) udałem się w kierunku Wrzeszcza. Przechodząc koło punktu dowodzenia MO zobaczyłem trzech kamerzystów. Na znak oficera MO przygotowywali się oni do kręcenia filmu. Następnie oficer dał znak i zaczęto strzelać z armatek granatami. Ulicę zamknęto i spektakl powtórzył się z tą różnicą, że już nie byłem uczestnikiem, lecz widzem. Gdy dotarłem do Wrzeszcza, nie było tam zbitego tłumu, lecz tylko dużo ludzi na chodnikach. Widziałem studentów ze studentkami, w naiwności swej myśleli, że gdy będą pod ręką z dziewczynami, nie dosięgnie ich pałka. Tymczasem

na sygnał oddziały milicyjne zaczęły rzucać się na pierwszych lepszych przechodniów i bić ich pałkami. Ludzie chronili się w sklepach. Widziałem, jak przerażony tłum uciekających o mało nie stratił dwuletniego dziecka. W pewnym momencie rozległ się krzyk: „zabito człowieka!“. Gdy popatrzyłem w tym kierunku, zobaczyłem mknący z dużą szybkością samochód MO. Na jezdni leżało jakieś ciało. Po chwili ciało zabrała karetka pogotowia marki Nysa. W oknach i na dachach było mnóstwo ludzi, którzy jednoznacznie wyrażali swe sympatie dla bitych. Dużo drobnych epizodów, których niesposób tu opisać, świadczyło o tym, że pałkarze musieli mieć wyraźny rozkaz, by całą akcję przeprowadzać brutalnie i w sposób wzbudzający postrach.

Słyszałem, że jeden wydział Stoczni Gdańskiej strajkował, gdyż aresztowano jednego z robotników, pracownika tego wydziału.

W niedzielę w Gdyni, w godzinach przedpołudniowych, milicjanci bili ludzi na ul. Świętojańskiej. Było tam dużo uczniów szkół średnich.

O godz. 16-tej, jak zwykle, zgromadzili się spacerowicze na szczycie Kamiennej Góry, aby podziwiać panoramę Gdyni. Widziałem, jak zostali nieoczekiwanie zaatakowani przez grupę ok. 40 milicjantów, którzy pobili ich pałkami. Zaatakowani spacerowicze uciekali po zboczu Kamiennej Góry, a gdy jeden z nich się przewrócił, został dodatkowo pobity. Małe, pięcioletnie dzieci uciekały wzdłuż al. Żwirki i Wigury i krzyczały przeraźliwie. W oknach widziałem ludzi, którzy z oburzeniem patrzyli na wybryki milicyjnych chuliganów.

RELACJA Z WIEZIENIA NA RAKOWIECKIEJ — CZERWIEC 1968

Ostatnio z Rakowieckiej zwolniono około 50 osób. Studenci i pracownicy naukowcy aresztowani w związku z wydarzeniami marcowymi (zarzuty przeważnie z §§ 164 i 170 k.k. oraz §§ 36 i 23 m.k.k., niektórzy z § 5 m.k.k.) trzymani są w Pawilonie XII (zbudowany po wojnie specjalny pawilon śledczy MSW, widoczny z niektórych domów przy ul. Narbutta i Kazimierzowskiej) i częściowo w Pawilonie X (przedłużenie Pawilonu XII). Pawilon XII ma ok. 60 cel 4-osobowych (o wymiarach ok. 12 m²) w trzech oddziałach (parter, I i II piętro). Na parterze znajdują się trzy karcery, w których odbywa się tzw. „karę twardego łóża” (brak pościeli, leżenie na deskach, brak urządzeń sanitarnych). Kara jest orzekana przez administrację więzienia (w porozumieniu z przedstawicielami MSW), w szczególności za próby porozumiewania się między więźniami — np. za gwizdanie „Gaudemus...” (swoisty hymn Pawilonu XII w okresie pomarcowym). Cele kobiece w Pawilonie XII zajmują część II piętra. Na górnych piętrach (III i IV) znajdują się pokoje śledcze (ok. 40). Zapalona nad drzwiami pokoju czerwona lampka oznacza, że wewnątrz trwa przesłuchanie. Niemal zawsze wszystkie pokoje były zajęte. Z początku przesłuchiowano do późnych godzin wieczornych, później głównie od rana do kolacji (godz. 16, obiad o 12-tej). Więźniowie przesłuchiwani są w charakterze oskarżonego lub świadka (często systemem krzyżowym: nawzajem do swoich spraw), nakłania się ich do pisania oświadczeń i pamiętników (groźby represji, obietnice obniżenia kary, fałszywe grypsy pisane rzekomo przez współwięźniów, perswazja: „fakty znamy, chodzi nam tylko o motyw, o pana stosunek do tego wszystkiego, może pan przecież pisać to, co pan chce”). Przesłuchania są bardzo szczegółowe, zmierzają do dokładnego poznania biografii i

środowiska osoby aresztowanej. Nie słyszano o wymuszaniu zeznań przez stosowanie presji fizycznej.

Aresztowani przenoszeni są często z celi do celi. W celach znajdowały się przeciętnie po dwie, czasem trzy osoby z tzw. „spraw studenckich”. Można czytać książki z biblioteki więziennej, po 2 tygodniowo na osobę. Spacer 30 minut dziennie, każda cela osobno, w tzw. spacerniakach między budynkiem a murem więziennym (przestrzeń otoczona wysokim ogrodzeniem betonowym, ok. 30 m²). W celi znajdują się urządzenia sanitarne (W.C. i umywalka). Raz w tygodniu cela idzie do łaźni (prysznic w pomieszczeniu na parterze). Aresztowani noszą własne ubrania i więzienną bieliznę, zmienianą raz na tydzień. Po kolacji ubranie zabierane jest z celi i więźniowie zostają w strojach gimnastycznych. Funkcjonariusze więzienni (oddziałowi) stale obserwują cele przez „wizyterkę” (judasz), również w nocy, zapalając światło co m.w. 2 godziny (wyłącznik znajduje się na korytarzu).

Na śniadania i kolacje otrzymuje się kawę zbożową, czarny chleb i porcję margaryny; na obiad — zupę oraz kartofle lub kaszę z sosem. Za zezwoleniem lekarza dostaje się dietę: biały chleb, niekiedy mięso na obiad. 2 razy na miesiąc można — jeśli się ma pieniądze złożone w depozycie — dokonać zakupów w kantynie (papierosy, materiały piśmienne, kiełbasa, herbatniki, cukierki, konserwy, przybory toaletowe). Więźniowie mogą prenumerować prasę codzienną i niektóre czasopisma. W niedziele z celi odbierane są pisma i listy. Do adresatów docierają niekiedy po upływie półtora miesiąca. Przesłuchania odbywają się zazwyczaj tylko w dnie powszednie — mimo to 1-go maja masowo przesłuchiowano studentów, chcąc w ten sposób zapobiec demonstracjom (śpiewanie „Międzynarodówki”, hałasy). Aresztowani porozumiewają się krzycząc z okien, stukając do sąsiednich cel alfabetem Morse’a lub spuszczacząc do celi niżej tzw. „konია” — list na sznurku skręconym z nici.

Sytuacja niektórych spośród zwolnionych studentów jest nadal niejasna. Aby uzyskać cofnięcie zawieszenia w prawach studenta konieczne jest pismo z prokuratury, że sprawa została umorzona. W wielu jednak przypadkach prokuratura odmawia wyjaśnień.

ARESZTOWANIA I PROCESY POLITYCZNE PO MARCU 1968

PROCESY

Janusz Gracinski, pisan i decydujacy, byly redaktor Czynu na Slasku, zafascynowany na natchnienie wlasnym Odrodzonym Wiosnowym ZLP, owym...

...zafascynowany na natchnienie wlasnym Odrodzonym Wiosnowym ZLP, owym...

Byly trzy punkty oskarzenia:

1. Przynalozosc do tajnej organizacji.
2. Oddzielanie na ulicznych w kierunku sprzecznym z zaplanowanymi krokami.
3. Czynnosc na ulicznych zbrodniach przeciwko niebezpiecznym ludziom.

Sam sposob myslenia Filareta byl dla Nowosilowa barykady.

Aby lepiej to dzialal zrozumiec, nie byly cyfrowe szczegoly dziesiatki ludzkie, ale paragrafy naszego Malgozka ludzkiego.

Art. 36 ust. 1:

Kto bierze udzial w zbrodni, ktoroscia umyslami nie byl zaplanowany, ale wplywajacy na jej przebieg, podlega karze wplywajacy.

Oskarzenia Jozefa Nowosilowa wyznacza, ze dla dziesiatki takiego rodzaju wyznacza trzy osoby, z ktora dziala w kierunku tych przestepkow (pewnie nie i sama, jeli w polownictwie nie jest).

Filareta bylo 108

Art. 9 p. 1 ust. 1 karz ponial 3 lat wygnania w wygnaniu w tym wladze. Odrodzony on do Filareta, ktorego wplyw w tym czasie z dziesiatki do ludzi i wladzy (z nie do wladzy) wplywajacy w tym wladze.

ARESZTOWANIA I PROCESY POLITYCZNE PO MARCU 1968

January Grzędziński, pisarz i dziennikarz, były redaktor *Czarno na Białym*, mówił na nadzwyczajnym zebraniu Oddziału Warszawskiego ZLP, zwołanym 29 lutego 1968:

„Mówiąc o 'Dziadach' chcę poruszyć to, co było ich genezą: proces Filaretów. Jakie były winy, którymi obarczał ich Nowosilcow?

Były trzy punkty oskarżenia:

1. Przynależność do tajnej organizacji.
2. Oddziaływanie na młodzież w kierunku sprzecznym z zamierzeniami rządu.
3. Czytanie na własnych zebraniach utworów nieprawomyślnych.

Sam sposób myślenia Filaretów był dla Nowosilcowa karygodny.

Aby lepiej to dzisiaj zrozumieć, nie będę cytował artykułów ówczesnego kodeksu, ale paragrafy naszego Małego kodeksu karnego.

Art. 36 mówi:

Kto bierze udział w związku, którego istnienie ma być tajemnicą wobec władz państwowych, podlega karze więzienia.

Orzeczenia Sądu Najwyższego wyjaśniają, że dla określenia takiego związku wystarczą trzy osoby, a nawet dwie w szczególnych przypadkach (pewnie mąż i żona, jeśli są politycznie jednomyślni).

Filaretów było 108.

Art. 9 p. 1 ustala karę ponad 5 lat więzienia za wprowadzenie w błąd władzy. Odnosiło się to do Filaretów, którzy mówiąc w swej ustawie o dążeniu do nauki i wiedzy (a nie do wolności) — wprowadzili w błąd władzę.

Art. 23 m.k.k. — rozpowszechnianie wiadomości (nawet prawdziwych) mogących zaszkodzić władzy — kara nie mniej niż 3 lata więzienia.

Najprostsze wyliczenie według m.k.k. wykazuje, że Filareci byliby skazani najmniej na 5 lat więzienia, a przywódca ich, Tomasz Zan, prawdopodobnie na dożywotnie więzienie. A jak było pod zaborcami? Zan dostał najwyższą karę — rok twierdzy”.

Dnia 13 listopada 1968 ukazał się numer *Kuriera Polskiego* z artykułem „Pierwsi z grupy 'komandosów' na ławie oskarżonych”, podpisanym kryptonimem (Stak), oraz numer *Prawa i Życia* z artykułem Ryszarda Gontarza „Milcz lub kłam”. Artykuły te, omawiające zakończony 9 listopada proces Józefa Dajczgewanda i Sławomira Kretkowskiego, podjęły ton najsłabszych wypowiedzi prasowych z marca 1968 (por. np. osławiony artykuł Gontarza „Inspiratorzy”, *Kurier Polski*, 12. III. 68). Ostatnie artykuły w *Prawie i Życiu* i w *Kurierze Polskim* powtórzyły głoszoną w marcu tezę o istnieniu jakiegoś spisku, który miał przygotować tzw. wydarzenia marcowe, oraz zapowiedziały dalsze represje. Fakt ukazania się tych publikacji w czasie obrad V Zjazdu PZPR, po szukającym wewnątrzpartyjnego kompromisu przemówieniu Gomułki, wydaje się szczególnie znamienity.

Wobec zapowiedzi dalszych represji należy przypomnieć dotychczasowe.

Pierwsi studenci zostali przewiezieni do Pałacu Mostowskich (siedziba Komendy Stołecznej MO) w dniu 8 marca o godz. 6 rano, więc jeszcze przed rozpoczęciem się wiecu na Uniwersytecie. Część z nich została tylko „zatrzymana” (aresztowanie na 48 godzin, którego może dokonać każdy funkcjonariusz MO i MSW, i które nie wymaga zezwolenia prokuratury). Niektórzy z zatrzymanych wówczas studentów, przewiezieni następnie do więzienia na Rakowieckiej, znajdują się tam dotychczas. Podczas wiecu 8 marca i wieczorem tego samego dnia trwały dalsze aresztowania, które objęły ok. 70 osób, głównie studentów, ale także pracowników naukowych i uczniów. Przesłuchania przeciągały się do godzin rannych następnego dnia. Masowe aresztowania studentów — a także przypadkowych przechodniów, trwały jeszcze mniej więcej przez tydzień. Później władze bezpieczeństwa skoncentrowały swe działania, zrywając na przesłuchania i aresztując przede wszystkim członków Komitetów Studenckich i Milicji Studenckiej oraz osoby zabierające głos na wiecach.

Pierwsze procesy w trybie przyspieszonym oraz kolegia karno-administracyjne rozpoczęły się już 9 marca. Orzekano kary do pół roku aresztu oraz kary grzywny w wysokości 2 do 3 tys. złotych,

czyli sumy 4-6-krotnie większe niż stypendium akademickie. Postępowanie dowodowe opierało się na zeznaniach pracowników MSW i milicjantów. Powoływanie świadków obrony było niemożliwe. Obronę adwokacką oskarżeni zawdzięczali jedynie ofiarności warszawskiego środowiska adwokackiego; obrońcy przebywali stale w gmachu sądu, gotowi podjąć się obrony, kiedy tylko zajdzie potrzeba.

Aresztowania trwały i gdy w drugiej połowie marca powstał komitet porozumiewawczy uczelni warszawskich, jego członkowie zostali aresztowani już następnego dnia. Pod koniec marca aresztowano prawie wszystkich członków Komitetu Studenckiego przy Uniwersytecie.

Kolejna fala aresztowań i rewizji miała miejsce ok. 20 kwietnia. Kilkanaście osób aresztowano w połowie czerwca.

W końcu sierpnia, po interwencji w Czechosłowacji, nastąpiły nowe aresztowania.

W wyniku aresztowań ok. 120 osób znalazło się w dyspozycji władz śledczych w więzieniu na Rakowieckiej, w specjalnym pawilonie MSW. Osobom tym przedstawiano na ogół zarzuty z art. 164 k.k. (organizowanie zgromadzeń, mających na celu przestępstwo), 170 k.k. (rozpowszechnianie wiadomości mogących wyrządzić szkodę interesom państwa) i 36 m.k.k. (udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą dla władzy państwowej). Aresztowanych przetrzymywano w śledztwie co najmniej przez 2 miesiące. Do końca października 1968 w więzieniu mokotowskim znajdowało się jeszcze ok. 20 osób z tzw. spraw studenckich.

Ostatnia większa fala przesłuchań, zatrzymań i aresztowań w środowisku akademickim miała miejsce w początku listopada. Spośród osób wówczas aresztowanych, w styczniu 1969 jeszcze kilkanaście znajdowało się w więzieniu.

Jak wiadomo, już w początkach marca pojawiły się w prasie interpretacje, obciążające odpowiedzialnością za tzw. wydarzenia marcowe rzekome spiski literatów, syjonistów, trockistów, bankrutów politycznych i rewizjonistów. Pierwszy artykuł utrzymany w takim tonie ukazał się w paxowskim *Słowie Powszechnym* z 11. III. 68, ten sam charakter miały następne wystąpienia, podpisywane przez Gontarza, Kąkola, Kura i in. Do tego nurtu prasowego dołączyły się wystąpienia oficjalne przywódców partyjnych. Przesłuchania w więzieniu na Mokotowie zmierzały do sfabrykowania takich materiałów, które w trakcie przygotowywanych rozpraw sądowych pomogłyby wytworzyć atmosferę choć trochę harmonizującą z oficjalną interpretacją wydarzeń, składaną wyraźnie inspirowaną przez organa bezpieczeństwa.

W czasie przesłuchań zadawano pytania dotyczące całego życia aresztowanych, zbierano zeznania o prywatnych spotkaniach i rozmowach, o wyjazdach zagranicznych, rodzinie, znajomych i znajomych tych znajomych. Aresztowanych przesłuchiowano w charakterze podejrzanych i w charakterze świadków do spraw innych aresztowanych. Przesłuchania trwały do dziesięciu-dwunastu godzin dziennie. Wobec przesłuchiowanych stosowano rozmaite środki nacisku, od perswazji po groźby i szantaż. Niektórych aresztowanych na długie tygodnie umieszczano w izolatkach lub w karcerze pod pretekstem błahych wykroczeń dyscyplinarnych, przetrzymywano tygodniami listy od rodziny, przesyłano listy sfałszowane od współwięźniów (grypsy), w których pod pozorem uzgadniania linii obrony nakłaniano aresztowanych do zajęcia „właściwej postawy” w śledztwie. Przesłuchujący oficerowie MSW narzucali w protokołach terminologię, która miała w czasie procesów obrócić się przeciwko oskarżonym. W wyniku tych wszystkich oddziaływań udało się kilka osób nakłonić do współpracy i składania zeznań lub pisania oświadczeń według sugestii MSW. Te zeznania i oświadczenia są obecnie głównym materiałem procesowym. Niektóre z nich próbował wykorzystać Gontarz w artykule „Milcz lub kłam”.

W czasie wakacji odbyło się w wielu miastach uniwersyteckich szereg procesów, na ogół z art. 170 k.k. (rozpowszechnianie wiadomości mogących wywołać niepokój publiczny) — przeważnie chodziło o przepisywanie ręcznie lub na maszynie ulotek i rezolucji. Wyroki, jakie otrzymało kilkudziesięciu oskarżonych, zamykały się w granicach jednego roku więzienia. We wrześniu dwa procesy odbyły się w Krakowie (4 i 8 oskarżonych), na przełomie września i października — dwa procesy w Łodzi (2 i 5 oskarżonych). Wyroki na ogół z art. 170 k.k. przeważnie nie przekraczały roku więzienia.

Karę półtora roku więzienia i pozbawienia praw publicznych na 3 lata otrzymał na początku października w Warszawie student socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, Krzysztof Topolski, za przestępstwo z art. 170 i 152 k.k. (publiczne lżenie lub wyszydzanie Narodu lub Państwa Polskiego). Sąd dał wiarę świadkom ZMS-owcom, których zeznania dotyczyły wypowiedzi Topolskiego, w szczególności domniemyanych intencji, w jakich się oskarżony wypowiadał.

W początku listopada przed Sądem Powiatowym w Warszawie odbył się proces studenta fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, Andrzeja Duracza, oskarżonego z art. 164 § 2 k.k. (organizowanie zgromadzeń mających na celu przestępstwo). Przejawem organizowania przestępczych zgromadzeń miało być według

aktu oskarżenia zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu, rozmowy z kolegami na temat wydarzeń marcowych, zabieranie głosu na publicznych zebraniach na U.W., przygotowanie projektu niezgłoszonej zresztą rezolucji, udział w opracowaniu wypowiedzi na uniwersyteckim wiecu w dniu 28 marca. Oskarżyciel publiczny, prokurator Pancer, zażądała 2 lat więzienia. 5 listopada sąd uniewinnił oskarżonego: w uzasadnieniu wyroku wszystkie czyny zarzucane Duraczowi zostały uznane za nienoszące znamion przestępstwa. Wyrok nie jest prawomocny, prokuratura wniosła rewizję.

W tym samym czasie przed Sądem Wojewódzkim dla miasta st. Warszawy prokurator Krassowski oskarżał za czyny tego samego rodzaju dwóch studentów: Józefa Dajczgewanda z wydziału filozoficznego U.W. i Sławomira Kretkowskiego z wydziału historii U.W. Postępowanie ich zostało tym razem zakwalifikowane jako przejaw uczestniczenia w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą dla władzy państwowej (art. 36 m.k.k.). Procesowi tych dwóch studentów zdecydowano się nadać szeroki rozgłos, traktując go jako wstęp do wznowienia rozpoczętej w marcu 1968 kampanii prasowej, o czym w szczególności świadczy artykuł Gontarza. Chodziło o skłonienie sądu do wydania ostrych wyroków w następnych procesach i o rozszerzenie kręgu osób pociąganych do odpowiedzialności — do czego wyraźnie nawoływał Gontarz w zakończeniu artykułu — wreszcie o stworzenie argumentu przetargowego, który mógłby być wykorzystany w czasie V Zjazdu lub w dalszych rozgrywkach wewnątrzpartyjnych. Relacja Gontarza w *Prawie i Życiu* — jak i sam cytowany przez niego akt oskarżenia — w niewielkim tylko stopniu odnosiły się do obydwu oskarżonych. Przede wszystkim były tam wymieniane nazwiska osób, których procesy miały się odbyć później lub są dopiero przygotowywane. Gontarz pisał: „sprawa Dajczgewanda jest fragmentem” — proces ich można potraktować jako przeprowadzaną przez władze bezpieczeństwa próbę generalną.

Niektórzy świadkowie zeznający w procesie Dajczgewanda i Kretkowskiego wskazywali na specyficzne okoliczności, w jakich powstawały zeznania, które składali w więzieniu na Rakowieckiej na ogół w charakterze podejrzanych lub świadków w innych sprawach. Przy odczytywaniu tych zeznań w toku rozprawy świadkowie często protestowali przeciw interpretacjom, jakie usiłował narzucić im zeznaniom prokurator i sąd. Zeznania te dotyczyły najczęściej spotkań prywatnych i uniwersyteckich, dyskusji i rozmów; w większości wypadków oskarżeń w wymienianych przez świadków zdarzeniach w ogóle nie brali udziału. Mimo to odczy-

tywane na rozprawie zeznania zostały przez prokuratora i sąd uznane za materiał obciążający oskarżonych. Nic nie wskazywało na przestępczy charakter tych nielicznych czynów oskarżonych studentów, o których w ogóle była mowa na rozprawie, tym bardziej na przynależność oskarżonych do jakiegokolwiek tajnego związku ani też na istnienie takiego związku na Uniwersytecie Warszawskim (także w artykule Gontarza brak było konkretnych danych o czynach Dajczgewanda i Kretkowskiego, które świadczyłyby o przestępczej działalności z art. 36 m.k.k.). Mimo to w dniu 9 listopada 1968 Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy w składzie: przewodniczący Julian Smaga, oraz Zofia Chylak i Mieczysław Malik, uznał przynależność oskarżonych do tajnej organizacji za udowodnioną i skazał Józefa Dajczgewanda na karę 2 i pół roku więzienia, a Sławomira Kretkowskiego na półtora roku więzienia. Obaj oskarżeni zostali pozbawieni praw obywatelskich na okres lat trzech.

Artykuł Gontarza zapowiadał dalsze represje. Istotnie przygotowano następne procesy, dla których wyrok w sprawie Dajczgewanda i Kretkowskiego miał znaczenie precedensowe. Prokuratura i władze bezpieczeństwa konsekwentnie zmierzają do kreowania w toku rozpraw spisku rewizjonistyczno-syjonistycznego, zapowiedzianego przez prasę w marcu. O tej tendencji świadczy między innymi i rola, jaką w doborze oskarżonych do poszczególnych procesów odgrywa ich tzw. pochodzenie rasowe oraz stanowiska zajmowane przez ich rodziców.

Głównym celem artykułu Gontarza było zmobilizowanie opinii wewnątrzpartyjnej i dostarczenie argumentów do wywarcia presji na przebieg następnych rozpraw sądowych. Chodziło również o stworzenie w świadomości społeczeństwa przekonania, że wypadki marcowe były dziełem grupy spiskowców, a nie spontanicznym ruchem młodzieży. Tym też tłumaczyć należy nacisk MSW, aby możliwie największą część spraw studenckich zakwalifikowano w sądzie z art. 36 m.k.k.

Gontarz przeszedł do porządku nad uderzającą dysproporcją między wąskim zasięgiem rzekomego spisku a powszechnością ruchu studenckiego w wszystkich środowiskach akademickich. Jednocześnie musiał zdawać sobie sprawę, że nie mógł przytoczyć dosłownego brzmienia postulatów młodzieży ze względu na niewątpliwą aplauz społeczny, jaki im towarzyszy; uciekł się więc do argumentów o żydowsko-komunistycznym pochodzeniu oskarżonych, decydującym jakoby o przestępczym charakterze ich czynów oraz do insynuacji, w których wyraźnie sprawiała mu kłopot chęć jednoczesnego ośmieszenia ludzi, o których pisał, i przedstawienia ich jako groźnych dla bezpieczeństwa państwa polskiego.

Dnia 20 listopada ukazała się *Walka Młodych* (czasopismo ZMS) z datą 24. XI. 68, z artykułem „Komandosi przed sądem. Sojusz nienawiści”, podpisanym przez Alinę Reutt i Z. Andruszkiewicza. Publikacja ta stanowiła wierne powtórzenie schematu, na którym oparty był artykuł Gontarza. Zbieżność ta nie była zresztą nowa, podobną zgodność wykazywały publikacje tych autorów wiosną 1968 roku. W artykule Reutt i Andruszkiewicza silniej może, niż u Gontarza, wystąpiło dążenie, by za wszelką cenę zdyskredytować oskarżonych w opinii młodych czytelników pisma, by stojących przed sądem przedstawić za pomocą zmyślnych argumentów nie tylko jako przestępców, ale także jako złych kolegów, zarozumiałych i rzekomo izolujących się od ogółu studentów. Podobny ton cechował kolportowane już w marcu na Uniwersytecie Warszawskim ulotki i biuletyny ZMS-u.

Artykuł Gontarza i podobne stanowią niezmiennie charakterystyczny przejaw klimatu, w którym rozgrywają się walki polityczne w PZPR. Bezpośrednie konsekwencje tych walk poniosła i ponosi młodzież, aresztowana, więziona i usuwana ze studiów. Tej młodzieży Alina Reutt i Z. Andruszkiewicz nakazują wdzięczność wobec ludowego państwa za „właściwą naszemu ustrojowi, naszemu socjalistycznemu porządkowi społecznemu ludzką, humanistyczną treść prawa i pedagogiki”. Konsekwencje tych starć wewnątrzpartyjnych ponieśli także pisarze i naukowcy, o których tyle pisał Gontarz w swoim pozornym sprawozdaniu z procesu Dajczgewanda i Kretkowskiego, a przeciw którym siły przez niego reprezentowane pragnęłyby skierować dalsze represje, tak, jakby mało było tego, co zastosowano dotychczas: oszczerstw prasowych, uniemożliwienia pracy naukowej, zakazu publikacji i faktycznego zlikwidowania całych dziedzin wiedzy.

Z artykułu Anny Pawłowskiej „Próba portretu oskarżonego” (*Sztandar Młodych*, 16-17. XI. 68) warto przytoczyć fragmenty ostatniego słowa Józefa Dajczgewanda:

„Szukaliśmy prawdy społecznej. Byliśmy wyrzucani, represjonowani bez dyskusji, bez motywacji. Po 8 marca powstał ruch młodzieży studenckiej, który prasa kompromituje i zohydza. Jest to spontaniczny bunt młodzieży przeciwko złu. Wyroki niczego nie załatwią, ani splugawianie intencji, ani dorabianie metryk politycznych”.

I na koniec: „Tak jak ja myślą wszyscy młodzi Polacy”.

PROCES JACKA KURONIA I KAROLA MODZELEWSKIEGO

I. *Kim są Kuroń i Modzelewski*

Jack Kuroń i Karol Modzelewski są absolwentami Uniwersytetu Warszawskiego i byli pracownikami naukowymi tej uczelni. Kuroń, działacz harcerski i autor licznych opracowań z dziedziny pedagogiki, przygotowywał doktorat na Wydziale Pedagogicznym. Modzelewski specjalizował się w historii gospodarczej średniowiecza i na ten temat pisał pracę doktorską na Wydziale Historycznym. Obaj jako studenci byli współorganizatorami wieców uniwersyteckich w okresie października 1956, potem zaś dali się poznać jako aktywni dyskutanci w Klubie Politycznym ZMS przy U.W., rozwiązany następnie przez władze.

II. *„List otwarty do partii” i pierwszy proces*

W początku 1965 roku Kuroń i Modzelewski złożyli w KU PZPR i ZU ZMS list otwarty, skierowany do członków tych organizacji. List ten zawierał analizę ustroju społeczno-gospodarczego panującego obecnie w Polsce. Autorzy wskazywali w niej na państwowy, a nie społeczny charakter własności środków produkcji w Polsce oraz na to, że klasa robotnicza została pozbawiona wpływu na decyzje państwowe. W konsekwencji klasa robotnicza nie ma wpływu na podział produktu społecznego, który wytwarza. Płace robotnicze centralna biurokracja polityczna traktuje jako koszt, jako zło konieczne. Jej celem jest utrzymanie władzy, nie zaś zaspokojenie potrzeb społecznych. O chleb i wolność robotnicy muszą walczyć tak, jak to robili w latach 1956-57. Programem autorów jest demokracja robotnicza, czyli taki system, w którym poddawano by pod społeczną dyskusję i dawano społeczeństwu do wyboru różne programy podziału dochodu narodo-

wego. Społeczeństwo mogłoby w ten sposób rozstrzygać nie — jak to się dzieje obecnie — o tym, jak realizować ustalone przez centralną biurokrację zadania, ale o tym, jakie to mają być zadania. Aby to się stało możliwe, konieczne jest istnienie różnych partii, które przedstawiałyby różne programy.

Autorzy „Listu otwartego” zostali uwięzieni 19 marca 1965 i skazani 19 lipca tegoż roku na 3 oraz 3 i pół roku więzienia za napisanie swego listu i skierowanie go do instancji partyjnych. Czyn ten sąd potraktował jako przestępstwo z art. 23 Małego kodeksu karnego. Artykuł ten brzmi:

„§ 1. Kto rozpowszechnia lub w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje lub przewozi pisma, druki lub wizerunki, nawołujące do popełnienia zbrodni lub pochwalające zbrodnię lub których treść ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej albo które zawierają fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelných organów podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3.

§ 2. Jeżeli czyn wymieniony w paragrafie poprzedzającym spowodował wielką szkodę dla Państwa, sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub więzienia dożywotniego”.

III. Powtórne aresztowanie

Po odbyciu 2/3 kary Kuroń i Modzelewski zostali w lecie 1967 roku warunkowo zwolnieni z więzienia i powtórnie aresztowani wieczorem 8 marca 1968 roku.

Od 8 marca oskarżeni przebywali w areszcie śledczym w więzieniu na Rakowieckiej. W śledztwie przedstawiono im dwa zarzuty: z art. 36 m.k.k. i z art. 5 m.k.k.

Artykuł 36 m.k.k. brzmi:

„Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój albo cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia”.

Artykuł 5 m.k.k. brzmi:

„Obywatel polski, który wchodzi w porozumienie z osobą działającą w interesie obcego rządu lub obcej organizacji w celu działania na szkodę Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5”.

W czasie śledztwa Kuroń nie składał żadnych wyjaśnień, Modzelewski składał wyjaśnienia jedynie w związku z zarzutem z art. 5 m.k.k.

Początkowo sprawę Kuronia i Modzelewskiego miano połączyć ze sprawą Adama Michnika, Henryka Szlajfera, Barbary Toruńczyk, Wiktora Góreckiego i Antoniego Zambrowskiego. Przeciwnie tym siedmiu osobom wpłynął do Sądu Wojewódzkiego dla miasta st. Warszawy akt oskarżenia podpisany przez prokuratora Krassowskiego. Rozprawę wyznaczono na 11 września i rozesłano wezwania do świadków. W ostatniej chwili rozprawa została odwołana. Przygotowany przed rozprawą artykuł Gontarza o siedmiu oskarżonych nie został wówczas wydrukowany i ukazał się później jako sprawozdanie z procesu Dajczgewanda i Kretkowskiego. Był to ostatni artykuł kontynuujący pomarcową kontrofensywę propagandową. Potem na temat procesów ukazywały się jedynie krótkie notki agencyjne. Poinformowano w nich o wysokości wyroków w procesie Józefa Dajczgewanda i Sławomira Kretkowskiego (2 i pół roku i półtora roku więzienia) oraz w procesie Jana Lityńskiego i Seweryna Blumsztajna (2 i pół roku i 2 lata więzienia). Wszyscy czterej zostali skazani z art. 36 m.k.k. Postępowanie dowodowe nie wykazało istnienia żadnej tajnej organizacji na Uniwersytecie Warszawskim, ani tym bardziej przynależności oskarżonych do takiej organizacji. Wyrok wydano wbrew postępowaniu dowodowemu.

Następny termin procesu siedmiu oskarżonych wyznaczono na 2 stycznia 1969 r. W ostatniej chwili okazało się, że przed sądem staną jedynie Jacek Kuroń i Karol Modzelewski. Sprawę Michnika, Szlajfera, Toruńczyk i Góreckiego przeniesiono na 16 stycznia. Termin sprawy Zambrowskiego nie jest znany.

IV. Druga sprawa sądowa

W dniu 2 stycznia 1969 odczytany został akt oskarżenia i Modzelewski rozpoczął wyjaśnienia w związku z zarzutem z art. 36 m.k.k. Modzelewski nie przyznał się do winy i oświadczył, że będzie szczegółowo referował swój udział w wydarzeniach, które poprzedzały wiec uniwersytecki 8 marca. Zastrzegł się natomiast, że nie będzie wymieniał żadnych nazwisk ani miejsc lub dat, które mogłyby pomóc w zidentyfikowaniu kogokolwiek.

Wyjaśnienia Modzelewskiego trwały 2 dni, w sumie kilkanaście godzin. W pierwszej części dokonał szczegółowej analizy sytuacji społeczno-politycznej w Polsce i na tym tle przedstawił obraz tzw. wydarzeń marcowych. Gdy sąd usiłował mu przerwać, Modzelewski podkreślił, że wyjaśnienia te są niezbędne dla całości wyводу, a w szczególności dla ukazania tzw. w prawie karnym podmiotowej strony zarzucanych mu czynów.

Modzelewski mówił: poprzedni nasz proces był procesem za myśli i słowa. Ten jest procesem za czyny. Myśli i słowa nie były nielegalne, czyny przed 8 marca również.

Modzelewski opowiedział o swoim udziale w tzw. przez akt oskarżenia „salonach politycznych” — czyli odbywających się z okazji imienin czy urodzin spotkaniach, na których między innymi dyskutowano problemy z zakresu teorii społecznych. Stwierdził, że wśród wielu tzw. ulotek, które pojawiły się po zdjęciu „Dziadów”, były również ulotki pisane przez niego. Mówił, że gdy na U.W. zaczęto składać podpisy pod petycjami do Sejmu, wziął udział w organizowaniu zbierania list petycyjnych. Wreszcie, że gdy na Uniwersytecie wiec stał się dla sprowokowanych przez władze studentów koniecznością, służył środowisku studenckiemu radą co do celów wiecu i jego przebiegu. Czyny te nie są przestępstwem i nawet akt oskarżenia ich za przestępstwo nie uważa. Aby więc za nie ukarać, wymyśla się tajną organizację, w której rzekome uczestnictwo zarzuca akt oskarżenia. Działalność oskarżonych, uważana przez prokuratora za „antypaństwową”, stanowiła często krytykę konkretnych posunięć konkretnych władz, będącą elementarnym prawem obywateli. Tak jak poprzedni proces stanowił weryfikację swobód obywatelskich w zakresie głoszenia indywidualnych poglądów, tak obecny stanowi weryfikację tych swobód w zakresie praw do krytyki społecznej.

3 stycznia wieczorem rozpoczął składanie zeznań Jacek Kuroń. Również nie przyznał się do winy i poczynił takie same zastrzeżenia wstępne, jak Modzelewski. Aby nakreślić tło swoich poglądów rozpoczął od ustosunkowania się do dotychczasowej tradycji marksistowskiej. Zwrócił uwagę, że oficjalny marksizm, propagandowy lub akademicki, podejmując problematykę aktualną, pomija całkowicie zagadnienia konfliktów społecznych. Tymi zagadnieniami natomiast zajmował się „List otwarty”, który był poddany pod społeczną dyskusję propozycją teoretycznej analizy, a nie programem działania dla jakiegokolwiek związku.

4 stycznia Kuroń kontynuował wyjaśnienia. Stwierdził, jak poprzednio Modzelewski, że brał udział w teoretycznych dyskusjach i pisał ulotki, że jest współautorem tekstu petycji do Sejmu, następnie zresztą zmienionego przez zbierających podpisy studentów, i że również uczestniczył w dyskusjach poprzedzających zwołanie wiecu 8 marca. Kuroń zajął się następnie szerzej sprawą zdjęcia „Dziadów”, reakcją środowiska akademickiego na tę decyzję i sposób jej przeprowadzenia. Właścicielem dramatu Mickiewicza nie jest Ministerstwo Kultury, ani rząd, ani partia. Właścicielem jest naród. Właściciela nie zapytano o zdanie. Zakazując wystawienia „Dziadów” dokonano kradzieży.

Mówiąc o tzw. wojnie ulotkowej, w czasie której na uniwersytecie pojawiły się ulotki antysemickie, Kuroń poruszył problem antysemityzmu, na którego tory usiłowano skierować niechęć społeczeństwa do istniejących władz.

W zakończeniu swych wyjaśnień Kuroń mówił o roli wychowawcy, którego obowiązkiem jest kształtowanie wrażliwości ideowej i moralnej i nie tylko kierowanie wychowankami, ale również nadążanie za ich formującym się światopoglądem.

Obydwaj oskarżeni nie przyznali się do czynów zarzucanych im z art. 5 m.k.k. Wyjaśnienia w tej sprawie oskarżeni składali 4 i 6 stycznia. Materiały przedstawione przez oskarżenie w związku z zarzutem z art. 5 m.k.k. pochodzą z poprzedniego procesu Kuronia i Modzelewskiego oraz z procesu Hasa, Badowskiego i Śmiecha, którzy w 1965 roku zostali skazani z art. 23 m.k.k. za kolportowanie uchwały V Kongresu IV Międzynarodówki. Materiały przedstawione w związku z art. 5 m.k.k. były już więc rozpatrywane przez sąd, który na ich podstawie w czynach oskarżonych nie dopatrywał się znamion przestępstwa. Kuroń i Modzelewski wskazali na ten fakt oraz w oparciu o drobiazgową analizę akt sprawy udowodnili bezzasadność oskarżenia, jakoby w porozumieniu z przedstawicielami IV Międzynarodówki działali na szkodę Państwa Polskiego.

Przesłuchiwanie świadków rozpoczęło się 6 stycznia i trwało do 9 stycznia, kiedy to zamknięto postępowanie dowodowe. Barbarę Toruńczyk, Henryka Szlajfera, Wiktora Góreckiego, Piotra Zebrunia i Adama Michnika sprowadzono z więzienia na Rakowieckiej. Spośród świadków przebywających na wolności Irena Lasota, Irena Grudzińska i Teresa Bogucka nie mają umorzonego śledztwa we własnych sprawach. Przesłuchiwani świadkowie wskazywali na okoliczności, w jakich powstawały ich zeznania składane w śledztwie w czasie pobytu w więzieniu. Andrzej Mencwel odwołał w całości napisane w więzieniu oświadczenie: „Sprawa komandosów”, a także podtrzymujące to oświadczenie swoje zeznania z śledztwa. Jak stwierdziła Irena Grudzińska odwołując swe zeznania z śledztwa, w czasie pobytu w więzieniu opierała się na komunikowanych jej zeznaniach Mencwela, a jak podkreślił Wiktor Górecki, na oświadczeniu Mencwela oparte były również jego zeznania.

Pod względem merytorycznym zeznania świadków zgodne były z wyjaśnieniami oskarżonych. Różnice pojawiały się w interpretacjach, w szczególności w zeznaniach świadków: Bernarda Tejkowskiego, Henryka Szlajfera, Wiktora Góreckiego.

W dniu 10 stycznia zabrał głos prokurator Pietrasziński i zażądał dla oskarżonych kary 7 i 8 lat więzienia.

W dniu 11 stycznia obrońcy, mec. Gorzkowska i mec. de Virion, wniosli o uniewinnienie oskarżonych. Mec. Gorzkowska szczegółowiej zajęła się okolicznościami powstawania zeznań w śledztwie i oddaliła zarzut z art. 36 m.k.k. Mec. de Virion na wstępie wyraził ubolewanie wobec faktu, że przemówienie prokuratora nie stwarza mu okazji do przeprowadzenia przed sądem polemiki w oparciu o zasadę kontradiktoryjności procesu karnego. Podkreślił, że rzecznik oskarżenia nie opierał się o materiał dowodowy, mówił szeroko o osobach nie mających związku ze sprawą, a punktem centralnym swej mowy uczynił fragmenty z niezaliczonego przez sąd do materiału dowodowego oświadczenia Mencwela. Mec. de Virion oświadczył, że trudno mu dla formy przemówienia prokuratora znaleźć uzasadnienie w obowiązującej procedurze karnej i że czuje się zmuszony do przytoczenia zasady Talleyranda „oskarżajcie i zarzucajcie, a zawsze coś z tego zostanie”. Szczegółowo zajął się analizą formalno-prawną art. 36 i 5 m.k.k. w oparciu o istniejące komentarze i orzecznictwo. Po przeprowadzeniu dokładnej analizy materiału dowodowego wskazał na nie pozostający w kolizji z prawem karnym charakter czynów oskarżonych i podkreślił bezzasadność zarzutów z art. 36 i 5 m.k.k. Stwierdził, że zakładana w mowie prokuratorskiej interpretacja art. 36 m.k.k. musi być tak szeroka, że z konieczności wchodzi w sprzeczność z art. 71 Konstytucji, intencjami ustawodawcy i orzecznictwem. Jeśli pojęcie związku, o którym mówi art. 36 m.k.k., interpretować w sposób niezgodny z nauką prawa, a więc nie wymagając trwałości, istnienia celu, struktury organizacyjnej, oznaczonego kierownictwa i dyscypliny, to uczestnikami takich związków byłiby wszyscy obywatele. Mec. de Virion przypomniał tradycję polskiego wymiaru sprawiedliwości, w myśl której wyrok oparty jest wyłącznie o prawo, fakty i sumienie sędziowskie.

Krótkie ostatnie słowo Karol Modzelewski wygłosił 11 stycznia, a Jacek Kuroń 13 stycznia. Oskarżeni o nic nie prosili. Modzelewski podkreślił ważność toczącej się rozprawy i jej precedensowy charakter.

W dniu 15 stycznia został odczytany wyrok. Sąd umorzył postępowanie z art. 5 m.k.k., motywując to brakiem nowych faktów w stos. do stanu znanego sądowi z roku 1965, który wówczas nie dopatrzył się w postępowaniu oskarżonych znamion przestępstwa z art. 5 m.k.k. Sąd skazał obydwo oskarżonych za przestępstwo z art. 36 m.k.k. na karę 3 i pół roku więzienia oraz orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia na okres lat 2.

UZASADNIENIE WYROKU W SPRAWIE JACKA KURONIA I KAROLA MODZELEWSKIEGO

W dniu 15 stycznia 1969 roku zapadł wyrok Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy w sprawie Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego. Sąd umorzył wytoczone przeciw nim postępowanie z art. 5 m.k.k. i skazał obydwu oskarżonych za przestępstwo z art. 36 m.k.k. na karę 3 i pół roku więzienia oraz orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 2.

UZASADNIENIE WYROKU (streszczenie)

Karol Modzelewski już jako student przejawiał zainteresowania polityczne. W warszawskim środowisku studenckim w latach 1962-3 zorganizował klub dyskusyjny, stanowiący forum dla dyskusji społeczno-politycznych. Doszło wówczas do jego zbliżenia z Jackiem Kuroniem. W działalności klubu żywy udział brała grupa młodzieży zaangażowanej. Dyskusję w klubie wykorzystano potem do szerzenia wrogich poglądów politycznych, co spowodowało zamknięcie klubu.

Wiosną 1964 Kuroń i Modzelewski, nie zgadzając się z linią PZPR, przystąpili do redagowania swego programu. Opracowali go w końcu 1967 roku i na jego podstawie napisali „List otwarty do partii”. Za kolportaż programu i „Listu otwartego” zostali skazani 19 lipca 1965 wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m. st. Warszawy. Sąd wskazywał wówczas na fałszywość i szkodliwość poglądów wyrażanych w „Liście”. Kuroń i Modzelewski wychodzili z założenia, że klasa centralnej biurokracji politycznej panuje nad procesem produkcji i pozbawia klasę robotniczą wyprodukowanej przez nią wartości dodatkowej. W rozdziale programu zatytułowanym „Co robić?” twierdzili, że konieczny jest program, który obecnie poddają pod dyskusję, oraz że drogi legalnego dzia-

łania są zamknięte. Kolportaż programu i dyskusja, to droga, na której klasa robotnicza może się zorganizować w partię. W obecnych warunkach trzeba popierać każdą próbę strajku. Władze mogą łatwo rozprawić się ze strajkującymi, godząc się z ich żądaniami i usuwając z pracy prowodyrów. Dlatego ważniejsza od żądań jest obrona towarzyszy. Po usunięciach z pracy w jednym wydziale powinien strajkować cały zakład pracy. Myśli te pochodzą z napisanego przed „Listem otwartym” programu oskarżonych, jednak w wyroku w poprzedniej sprawie sąd stanął na stanowisku, że „List” jest skrótem myślowym programu. Oskarżenia i obecnie pozostają na gruncie zasadniczych tez „Listu”.

Podczas pobytu oskarżonych w więzieniu w środowisku studenckim zaczynają powstawać grupy dyskusyjne. Po ogłoszeniu wyroku w poprzedniej sprawie na korytarzu sądowym odśpiewano „Międzynarodówkę”, jako wyraz protestu przeciw wyrokowi skazującemu. Podczas toczonych na U.W. dyskusji zabierano głos w wystąpieniach o treści wrogiej lub prowokacyjnej.

W roku 1966 rozważa się możliwość protestu podczas demonstracji pierwszomajowej (skandowanie: „Karol, Karol... Marks”). W październiku 1966 podczas wykładu prof. Kołakowskiego w Studenckim Ośrodku Dyskusyjnym na temat „Kultura polska w okresie X-lecia” wniesiona zostaje prośba do ministra sprawiedliwości o uwolnienie Kuronia i Modzelewskiego i uchylenie Małego Kodeksu Karnego. Wokół Wiktora Góreckiego tworzy się grupa studentów. W związku z wystąpieniami podczas dyskusji nad prelekcjami prof. Kołakowskiego i red. Rakowskiego zostaje wszczęte postępowanie dyscyplinarne przeciw Adamowi Michnikowi. Omawiana jest ewentualność nielegalnego wiecu. Poszczególne grupy dochodzą do wniosku, że zachodzi konieczność konsolidacji. Jej wyrazem jest spotkanie w Kampinosie w lutym 1967. Dyskutuje się formy wywierania wpływu na młodzież. W spotkaniach biorą udział również studenci z grupy skupiającej się wokół Adama Michnika. Jak stwierdzają, łączą ich wspólne principia moralne. Ich celem jest wyemancypowanie oficjalnych organizacji młodzieżowych i opanowanie klubu nauk politycznych. Postanawiają także zająć się sprawami socjalno-bytowymi studentów.

W maju 1967 wychodzi z więzienia Jacek Kuroń, w sierpniu — Karol Modzelewski. Na spotkaniach powitalnych podkreślają, że ich poglądy nie uległy zmianie. W październiku 1967 na spotkaniu z grupą studentów Kuroń podkreśla, że nie należy przyjmować form konspiracyjnych. Na jesieni 1967 rozważane są projekty zjednoczenia polskiej lewicy intelektualnej. Formą tego zjednoczenia stałoby się wydanie polskiego numeru *Temps Modernes* — co w rezultacie nie doszło do skutku, a także utworzenie tzw.

salonów politycznych, które miały być platformą jednoczącą ludzi nastawionych opozycyjnie. Odbyły się cztery takie spotkania z okazji urodzin lub imieniu różnych osób. W październiku 1967 dyskutowano o kwestii narodowej i próbowano zdefiniować pojęcia narodu i nacjonalizmu. Problemy te nie były uwzględnione w „Liście otwartym”. Na urodzinach Karola Modzelewskiego zostały wygłoszone dwa referaty, m.in. na temat celu produkcji. Na innym spotkaniu omawiano problem liberałów wśród marksistów i demokracji socjalistycznej. Na urodzinach Jacka Kuronia mowa była o mesjanizmie klasy robotniczej.

Spotkania te można scharakteryzować następująco:

1. Celem ich było bezpośrednie lub pośrednie nawiązywanie do „Listu otwartego”.
2. Urządzano je z okazji urodzin lub imienin.
3. Wśród uczestników powtarzała się grupa, stanowiąca swego rodzaju stały skład.
4. Referaty wygłaszały osoby, które cieszyły się autorytetem w środowisku studenckim.
5. W spotkaniach uczestniczyły osoby niezwiązane towarzysko z gospodarzami lub czasem im nieznane.
6. Stały był udział Kuronia i Modzelewskiego.
7. Istniała różnica wieku między Kuroniem i Modzelewskim a innymi uczestnikami spotkań, przeważnie studentami.

Spotkanie te służyły lansowaniu tez „Listu otwartego”, celom integracyjnym i szkoleniowym. Niezależnie od tego odbywały się spotkania konsultacyjne. W styczniu 1968 podzielono role uczestników projektowanej dyskusji w domu akademickim na Kickiego. Chodziło o wywołanie fermentu na tle niecałkowicie załatwionych problemów społecznych i ekonomicznych studentów.

Poszczególne działania oskarżonych nie wykazują pozornie cech nielegalności, ale łączne ich rozpatrzenie i skonfrontowanie z tezami „Listu otwartego” prowadzi do wniosku o ich przestępczym charakterze.

Oskarżeni wzięli udział:

1. W tzw. „wojnie ulotkowej” na U.W.
2. W manifestacjach wykorzystujących powziętą przez władze decyzję zdjęcia „Dziadów”.
3. W zorganizowaniu nielegalnego wiecu na Uniwersytecie, wykorzystującego zdjęcie „Dziadów” i relegację dwóch studentów z U.W.

Każdy z tych czynów nosi cechy nielegalności lub stanowi wykroczenie.

Tzw. „ulotka wietnamska” została opracowana w październiku 1967, podczas Międzynarodowego Tygodnia Solidarności z

Walcącym Wietnamem. Do jej napisania przyznał się Karol Modzelewski i on najprawdopodobniej ją napisał. Solidarność z Wietnamem zasługuje oczywiście na pochwałę, jednak treść ulotki jest aluzyjna. Przeprowadza podział państwa na duże i małe i te ostatnie traktuje jako zależne. Ulotka nawołuje poza tym do demonstracji.

Do napisania ulotki „Faszyzm nie przejdzie” przyznał się Jacek Kuroń. Antyfaszystowskie stanowisko władz PRL jest znane. Ulotka ta była odpowiedzią na wierszowane ulotki antysemitki. Zwalczenie antysemityzmu jest obowiązkiem obywateli, ale ulotka „Faszyzm nie przejdzie” nawoływała jednocześnie do nieposłuszeństwa wobec władz.

W styczniu 1968 władze podjęły decyzję o zdjęciu „Dziadów”. Przebieg tej sprawy jest znany. 30 stycznia na widowni Teatru Narodowego obecna była liczna grupa studentów, a także Karol Modzelewski. Modzelewski wzniósł okrzyk: „Niepodległość bez cenzury!” Po przedstawieniu doszło do demonstracji. Zatrzymani studenci odpowiadali przed kolegami orzekającymi. Odbyła się zbiórka pieniędzy na zapłacenie przez nich grzywien. Władze administracyjne wszczęły postępowania dyscyplinarne, a Adamowi Michnikowi i Henrykowi Szlajferowi przedstawiono zarzut z art. 109 k.k.

Dyskutowana była sprawa zwołania wiecu solidaryzującego się z zebraniem literatów. Poprzednio już w salonach politycznych brali udział niektórzy członkowie ZLP. Przedstawiciele środowiska literackiego zakomunikowali oskarżonym, że ze względów taktycznych nie chcą, by w czasie ewentualnego wiecu studenci wyrażali solidarność z literatami. Po relegacji Michnika i Szlajfera do rektora U.W. wpłynęło pismo podpisane przez znanych literatów z prośbą o cofnięcie tej decyzji.

Podjęta zostaje akcja zbierania podpisów pod petycją do Sejmu. Kuroń i Modzelewski opracowali ulotkę „Polityczny sens petycji w sprawie *Dziadów*”. Podobna akcja zostaje podjęta we Wrocławiu. Zwracanie się obywateli do Sejmu należy do sfery swobód obywatelskich. Ale sposób działania oskarżonych świadczy, że prawdziwym ich celem było sianie fermentu. Akcja zbierania podpisów nie wypłynęła oddolnie.

Z początkiem marca Kuroń i Modzelewski przeprowadzają sondaż co do opinii studentów zamieszkałych w akademiku. Kuroń zaprasza zebranych na swoje urodziny i ostrzega, że kontakty z nim mogą narazić ich na inwigilację. Podczas tych urodzin zostaje podana niepotwierdzona jeszcze wiadomość o wydaleniu z U.W. Adama Michnika i Henryka Szlajfera. Po urodzinach dyskutuje się zwołanie wiecu w obronie autonomii Uniwer-

sytetu. Decyzja zwołania wiecu nie zapada ostatecznie, lecz zostaje uzależniona od potwierdzenia wiadomości o relegacji i od wyników zebrania partyjnego w dniu 6 marca. Sprawy organizacji wiecu dyskutuje się potem szczegółowiej i ustalone zostają formy zawiadomienia studentów o wiecu. 6 marca zapada ostateczna decyzja i wiec dochodzi do skutku. Na wiecu zostaje odczytana rezolucja i pod jego koniec dochodzi do poważnych starć z siłami porządkowymi, a następnie do zamieszek i sparaliżowania życia uczelni. Wydarzenia marcowe zostały za granicą wykorzystane w celach wrogich PRL.

Kuroń i Modzelewski nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Oskarżeni nie kwestionują swego udziału w akcji petycyjnej, w tzw. salonach politycznych, w akcji ulotkowej oraz w organizowaniu wiecu na U.W. Zaprzeczają natomiast, jakoby ich działalność przybierała formę tajnego związku.

Oskarżeni prezentowali na rozprawie swoje poglądy polityczne. Ukształtowały się one na tle wydarzeń z lat 56-57, kiedy to według oskarżonych nastąpiło odejście kierownictwa partii od uchwał VIII Plenum. Krytykowali niewłaściwą politykę społeczną, gospodarczą i kulturalną władz, ograniczenie swobód obywatelskich, szczególnie w środowiskach literackich i akademickim, w których swoboda dyskusji stanowi integralną część działalności. Działalność swoją określili jako działanie wśród lewicowej części środowiska studenckiego. Starali się wykazać, że był to ruch żywiołowy, w którym ujednolicenie środowiska akademickiego nastąpiło na gruncie powiązań towarzyskich, zaś „List otwarty” był traktowany jedynie jako głos w dyskusji. Oskarżeni podkreślali swój sprzeciw przeciw totalnej dyktaturze i chęć obrony swobód twórczych.

Ocenę poglądów rewizjonistycznych dał Władysław Gomułka (obszerne cytaty z nast. tekstów: Władysław Gomułka, *Nowe Drogi*, nr 12, 1968, str. 14-16; Zenon Kliszko, głos w dyskusji na XII Plenum, *Nowe Drogi*, nr 8, 1968, str. 68; Józef Teichma, *tamże*, str. 32, Józef Kępa, *tamże*, str. 105; Uchwała V Zjazdu PZPR, *Nowe Drogi*, nr 12, 1968, str. 125-126 i 127).

Modzelewski mówił na rozprawie, że poprzedni proces był procesem za poglądy. Pogląd jednak, chociaż najbardziej błędny, nie podlega karze. Oskarżeni odpowiadali wtedy za konkretne czyny, mianowicie za kolportaż, i za konkretne czyny odpowiadają teraz.

Oskarżeni nie podtrzymywali też zawartych w rozdziale programu „Co robić?” i przedstawiali swoją działalność jako legalną. Ale ich działalność odpowiada tezom „Listu”.

Oskarżeni nie popełnili innego przestępstwa w realnym zbiegu.

Problem, czy czyny oskarżonych wypełniają dyspozycje art. 36 m.k.k. wymaga analizy materiału dowodowego, w szczególności analizy zeznań składanych w śledztwie. Niektórzy świadkowie w toku rozprawy potwierdzili fakty, o których mówili w śledztwie, przedstawiając je jednocześnie w świetle korzystniejszym dla oskarżonych. Przeciwno trzem z tych świadków (Łasocie, Grudzińskiej i Boguckiej) toczy się śledztwo z art. 36 m.k.k. i zeznania ich mogą być tym motywowane. Zeznania świadka Mencwela są determinowane przez jego powiązania uczuciowe. Świadkowie Górecki i Szlajfer modulując swe zeznania powodowali się również faktem, że toczy się przeciw nim postępowanie z art. 36 m.k.k.

Działalność oskarżonych posiadała cel: wywoływanie wystąpień antypartyjnych i antypaństwowych. Ten cel nadrzędny musiał stanowić tajemnicę. Oparta o autorytet inspiratorska rola Kuronia i Modzelewskiego nie wymagała wprowadzenia sankcji organizacyjnych. W działalności grupy wyodrębnił się aktyw, inne osoby dołączały się na stałe lub na pewien czas. Czyny oskarżonych wypełniają dyspozycje art. 36 m.k.k.

W związku z drugim zarzutem oskarżenia należy rozważyć, czy w sprawie nie zachodzi ujemna przesłanka procesowa w związku z wyrokiem z dnia 19 lipca 1965 i powagą rzeczy osądzonej, a wobec tego czy nie zachodzi konieczność umorzenia postępowania. Prokurator argumentuje, że sąd wydał poprzednio wyrok z art. 23 m.k.k. Wobec tego, że fakty rozpatrywane przez obecny sąd były znane poprzedniemu sądowi, jest to argument chybiony zarówno w świetle nauki prawa jak orzecznictwa. Sąd powołuje się na prace Śliwińskiego „Polski proces karny”, Kalinowskiego „Postępowanie karne”, Chabera i Śliwińskiego „Prawo karne — część ogólna”, Kaftala i Cieślaka, oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego. Sąd zwraca uwagę na pojęcie tożsamości przedmiotowej czynu. To samo zdarzenie faktyczne nie może być ponownie sądzone, jeśli poprzednio istniała możliwość jego prawnej oceny. Prawem i obowiązkiem sądu jest poddanie czynu wyczerpującej ocenie. Jeśli sąd poprzednio czynił to nieprawidłowo, to rzeczą prokuratora było dążyć do naprawienia tego stanu przez wniesienie rewizji. Sąd obowiązuje obecnie powaga rzeczy osądzonej oraz zasada *ne bis in idem*. Przechodząc na grunt ścisłej analizy materiału dowodowego sąd stwierdza, że wszystkie elementy w obecnym postępowaniu z art. 5 m.k.k. były znane sądowi w sprawie IV k 59/65 i były przedmiotem jego oceny. Znalazło to wyraz w wyroku sądu z dnia 19 lipca 1965 i w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 19 października 1965. W tych warunkach postępowanie z art. 5 m.k.k. należało umorzyć.

W kwestii wymiaru kary sąd stwierdza jednakową winę oskarżonych. Sąd zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie dla PRL kryje w sobie każdy nielegalny związek, oraz na kierowniczą rolę oskarżonych w związku. W efekcie ich działania nastąpiły ekscesy wykorzystane przez wroga propagandę. Oskarżeni działali w warunkach zagrożenia politycznego naszego kraju. Dla realizacji nierealnego zresztą programu wykorzystywali ludzi młodych. Prowadzili swą działalność po skorzystaniu z dobrodziejstwa warunkowego zwolnienia. Ale ta działalność spotkała się z należyłą odprawą klasy robotniczej. Sami oskarżeni nie mogą stanowić wielkiego zagrożenia. Oskarżeni znajdują się w wieku, kiedy proces edukacji nie został jeszcze zakończony. Uwzględniono także ich sytuację rodzinną. Uwzględniając powyższe na podstawie art. 9, 320, 328 k.p.k. i 54 k.k. sąd wymierzył jako współmierną i społecznie zrozumiałą karę wymienioną w sentencji.

W *Sztandarze Młodych* z dnia 25-26 stycznia 1969 ukazał się artykuł „Drugi wyrok”. Publikacja ta w swoisty sposób opiera się na przytoczonym wyżej uzasadnieniu. O ile znamiennej cechą uzasadnienia jest brak więzi między zreferowanymi w nim faktami a dyspozycją art. 36 m.k.k., to jest nieudowodnienie przez sąd tezy oskarżenia, głoszącej, że Kuroń i Modzelewski brali udział w związku, którego istnienie, ustrój albo cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, to ponadto w artykule *Sztandaru Młodych* nawet fakty przedstawione w uzasadnieniu wyroku zostały przeinaczone. Jednocześnie artykuł *Sztandaru Młodych*, tak zresztą jak i wcześniejszy artykuł w *Życiu Warszawy* z dnia 17 stycznia 1969, znacznie wzmacnia dawkowanie moralnych potępień i propagandowych — a tym samym pozaprawnych — interpretacji, które sąd w swoim imieniu stosował dość wstrzemięźliwie. Z tych względów wydało się celowe umożliwić zestawienie postrzegania faktów przez sąd i postrzegania uzasadnienia sądowego przez prasę.

PRZEMILCZANE PROCESY Z ARTYKUŁU 170 K.K.

W cieniu procesów tzw. „komandosów”, o których Polska Agencja Prasowa zdecydowała się dać wzmianki i o których opublikowano nawet dłuższe artykuły, odbyły się w całym kraju przez nikogo nie odnotowywane procesy autorów, producentów i kolporterów ulotek, które pojawiały się na wyższych uczelniach jeszcze przed marcem 1968 i pojawiają się do dziś. Te procesy z art. 170 są prawdziwymi procesami o wydarzenia marcowe — może dlatego nie nadaje się im rozgłosu. Przed niezbyt wyrafinowanymi prawniczo Sądami Powiatowymi stają następcy Galileusza, którzy „publicznie rozpowszechniali fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny”. Prób dowodzenia fałszywości tych wiadomości się nie podejmuje — a byłyby to próby trudne. Nie powołuje się biegłych psychologów społecznych, którzy dopiero mogliby stwierdzić możliwość wywołania owego niepokoju. W atmosferze oburzenia moralnego zastępującej prawnicze dociekanie zapadają wyroki skazujące — do półtora roku pozbawienia wolności.

JAK POWSTAŁ TAJNY ZWIĄZEK „KOMANDOSÓW Z UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO”

Trzeba najpierw odpowiedzieć na pytanie, kto do tego związku należy. Jak dotąd 6 osób: Seweryn Blumsztajn (skazany na 2 lata więzienia), Józef Dajczgewand (2 i pół roku), Sławomir Kretkowski (półtora roku), Jacek Kuroń (3 i pół roku), Jan Lityński (2 i pół roku) i Karol Modzelewski (3 i pół roku).

Powyższe zaliczenie zostało dokonane przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy i jak dotąd nie jest prawomocne. Ostatecznie może je zatwierdzić Sąd Najwyższy. Od 16 stycznia Sąd Wojewódzki rozpatruje sprawę Wiktora Góreckiego, Adama Michnika, Henryka Szlajfera i Barbary Toruńczyk. Te i poprzednie nazwiska zgłosiła Prokuratura, prawdopodobnie jednak lista członków związku nie będzie już dalej rozszerzana.

Urzędy powołane do inwigilacji obywateli brały pod uwagę liczne kandydatury na długo przed 8 marca. Może nie wiedziano wówczas, że są to kandydatury do związku. Wśród studentów Uniwersytetu Warszawskiego istniało wiele grup dyskusyjnych, wielu studentów z różnych uczelni zbierało podpisy pod petycją do Sejmu, wielu było autorów bardzo różnych ulotek i wielu studentów radziło nad zorganizowaniem wiecu. Niektórzy z nich się znali, inni nie. Szczególnym zainteresowaniem władz śledczych cieszyli się ci, którym można było przypisać obcość rasową lub tzw. dygnitarskie pochodzenie (ze średniego zresztą szczebla). Osoby te znalazły się w więzieniu śledczym już 8 lub 9 marca i przedstawiono im zarzut organizowania zgromadzeń mających na celu przestępstwo (art. 164 k.k.). Powstał kłopot: jakie to przestępstwo było przez te zgromadzenia zamierzone i jak to wykazać? Czyżby tym przestępstwem było pobicie studentów przez cywilne i umundurowane bojówki? Sądy stwierdziły później, że wiec 8 marca nie był przestępstwem, tylko co najwyżej wykroczeniem administracyjnym. Polska w marcu 68, to nie była Francja w czerwcu.

Tymczasem przedstawiciele władz w marcu i kwietniu poruszali zagadnienia herbatek i urodzin. Miały się z nimi wiązać jakieś niebezpieczeństwa dla kraju. Nie wiedziano jeszcze, jakie. Może zamach stanu — sugerował redaktor Kąkol i jemu podobni. W każdym razie wiedziano, że wróg czyha, szczególnie zaś syjoniści. Zaczęto ich usuwać z pracy. Przy okazji rozprawiono się z literatami i profesorami. Podniesione zostały hasła klasowe i narodowe, a z góry partyjnej stoczyli się gorsi gracze. Jedni towarzysze mówili innym: za mało wykazaliście czujności. Inni towarzysze obawiali się, że im samym się to powie. Czujność trzeba było wykazać i ofiary musiały się znaleźć. Igrzyska marcowe rozgrywały aktyw i bankrutami politycznymi łatwo mogli stać się pierwsi obywatele PRL.

Gdy na górze trwała walka, studenci ciągle chcieli przedstawić swoje racje. Wiece uchwały rezolucje, prasa kłamała. Strajk miał być ostatecznym środkiem informacji, bronią były setki maszyn do pisania. Powstały komitety studenckie i szybko trafiły do więzienia. Ruch akademicki towarzysze wykorzystali i rozprawili

się z nim ostro. Studenci poszli siedzieć za pobicie milicjantów, poszli siedzieć autorzy i kolporterzy ulotek. Setki osób usunięto z uczelni.

Antypartyjnych wystąpień studentów nie było, były antystudenckie wystąpienia partii. Wystąpienia antypaństwowe studentów trudno sobie wyobrazić, niektóre wystąpienia partyjne były antyobywatelskie i dopiero o inwazji na Czechosłowację można powiedzieć, że jest antypaństwowa, ale skierowano ją przeciwko innemu państwu.

Kłopot z zamachem stanu trwał. Stuosobowych organizacji sądzić nie chciano, a coś zagrażającego państwu trzeba było znaleźć. Z pomysłu z trockizmem i IV Międzynarodówką zrezygnowano. Może dlatego, by nie był to sygnał do procesów o odchylenia, których właśnie w Polsce nawet w okresie stalinizmu nie prowadzono. Ale jeśli się ogłosiło podpalenie Reichstagu — choć nie bardzo było widać, co płonie — to podpalaczy trzeba wskazać i ukarać, bo ten, co to ogłosił, nie może się mylić, a jeśli się nie mylił, to nie powinien okazać braku czujności, bo może znowu usłyszeć głos aktywu.

W Małym kodeksie karnym jest artykuł 36: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój albo cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia”. Związek stał się jawny dla władz państwowych, choć dla jego uczestników nie przestał być tajemnicą. Powołano go spośród tych, którymi od dawna się interesowano, i osądzono osoby aresztowane jeszcze przed wydarzeniami marcowymi. Zdecydowano się na kompromis. Dano kary za nic, ale nie za duże. Najwyżej 3 i pół roku więzienia.

CZECHOSŁOWACJA

CZECHOSŁOWACJA

CZECHOSŁOWACJA 1968

Działali w marcu wszyscy — lub prawie wszyscy. Gdyby ich spytać — dlaczego? — odpowiedź, chyba najczęstsza, wskazywałaby na obowiązek — moralny i obywatelski. Na konieczność obrony zagrożonych wartości, nawet gdyby chwilowo miało to być nieskuteczne. Ale gdyby zapytać — po co? — wtedy w rozmowie wcześniej czy później padłyby słowa: przykład Czechosłowacji. Tam działanie podobne okazało się niebezpieczne. Mówiły o tym rezolucje i ulotki. Dwa przykłady: Czechosłowacja 1968 i Polska 1956 nadawały działaniom szansę powodzenia.

Informacje przychodzące z południa rozpowszechniane były tą samą drogą co materiały ruchu studenckiego. W odpisach maszynowych krążyły protesty intelektualistów i studentów czechosłowackich przeciw represjom wobec polskich środowisk akademickich, fragmenty z prasy, manifest „2000 słów”. Inwazję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację przyjęto jako własną klęskę. Pojawiły się ulotki które rozrzucano na ulicach i piosenki protestujące przeciw agresji. Mimo trwających od pół roku represji dawano w ten sposób wyraz solidarności z krajem, któremu — choć na krótko — udało się zrealizować te cele, które w Polsce przyświecały ruchowi studenckiemu w marcu.

PZPR O AGRESJI

Informacja dla organizacji partyjnych PZPR w sprawie wydarzeń w Czechosłowacji

W dniu 6 maja br. z polecenia kierownictwa naszej partii i rządu ambasador PRL w Pradze złożył władzom czechosłowackim notę protestacyjną przeciwko antypolskim i antysocjalistycznym wypadom w czechosłowackiej prasie, radio i telewizji.

Oto treść naszej noty (odczytywać w pełnym brzmieniu). Wrogie Polsce Ludowej i naszej partii wystąpienia w czechosłowackiej prasie, radio i telewizji, nad którymi kierownictwo partii utraciło panowanie, są wyrazem aktywizacji sił antysocjalistycznych, które doszły do głosu w ostatnich miesiącach. W rezultacie działalności sił rewizjonistycznych i kontrrewolucyjnych kierownictwo partii komunistycznej Czechosłowacji utraciło w dużej mierze wpływ na bieg procesu naprawy błędów przeszłości, który został zapoczątkowany w CSRS na przełomie roku 1967/68. Kraj znalazł się w stanie kryzysu politycznego. W kierownictwie KPCz nastąpił podział. Wytworzyły się z grubsza biorąc trzy grupy:

Grupa rewizjonistyczna, która pcha w kierunku likwidacji władzy ludowej, przekształcenia Czechosłowacji w państwo typu burżuazyjno-liberalnego, co prowadzi Czechosłowację do wyjścia z obozu socjalistycznego i Układu Warszawskiego i związania z Zachodem, a zwłaszcza z NRF. Grupa ta działa w powiązaniu z ośrodkami reakcyjnymi kierowanymi i inspirowanymi przez obce wywiady i atakuje zaciekle partyjne kadry, dążąc do ich dyskryminacji w oczach opinii publicznej.

Grupa centrowa, która chciałaby opanować sytuację, lecz nie ma odwagi przeciwstawić się stanowczo tendencjom rewizjonistycznym i narastającym siłom antysocjalistycznym, wleczę się w ogonie wypadków, idzie na coraz to dalsze ustępstwa wobec elementów antysocjalistycznych.

Grupa reprezentująca słuszne stanowisko, która chce bronić kierowniczej roli partii i podstaw władzy ludowej, chce przeciwstawić się w sposób bardziej zdecydowany tendencjom do rozbicia ram demokracji socjalistycznej przez siły wrogie i stoi na straży obrony i umocnienia sojuszów łączących Czechosłowację z bratnimi krajami socjalistycznymi.

Wydarzenia ostatnich dni, szczególnie przebieg demonstracji 1-majowej w Pradze, jawne wystąpienia sił antykomunistycznych oraz zaostrzająca się kampania prasowa przeciwko Polsce, ZSRR i innym krajom socjalistycznym świadczy o pogarszaniu się sytuacji. Siły antysocjalistyczne tworzą podziemne i legalne ośrodki (np. „klub zaangażowanych bezpartyjnych” i in.), otwarcie domagają się legalizacji partii burżuazyjnych, nieograniczonej swobody dla przeciwników socjalizmu oraz zniesienia kierowniczej roli partii. Chciałyby wyprowadzić Czechosłowację z obozu socjalistycznego i pchnąć na drogę restauracji stosunków kapitalistycznych.

W czasie pochodu 1-majowego w Pradze, w którym klasa robotnicza była rozproszona i zepchnięta na dalszy plan, a ton nadawały elementy inteligenckie, liberalne, rewizjonistyczne, domagano się pełnych praw dla opozycji, atakowano niektóre kraje socjalistyczne, żądano likwidacji organów bezpieczeństwa, natomiast tradycyjne hasła 1-majowe były nad wyraz rzadkie. Na masowym wiecu w Pradze w dniu 3 maja zwołanym przez samowolne kluby widniały transparenty z hasłami wymierzonymi przeciwko KPCz i przyjaźni z ZSRR, a także skierowanymi przeciwko Polsce i naszej partii. W przemówieniach atakowano obecne kierownictwo KPCz, jej kadrę partyjną i państwową oraz władzę ludową.

Prasa czechosłowacka, łącznie z partyjną opanowana przez elementy rewizjonistyczne oraz jawnie kontrrewolucyjne, znalazła się poza kontrolą partii i prowadzi nagonkę na kadry partyjne, domaga się przywrócenia systemu wielopartyjnego w sensie legalizacji partii burżuazyjnych oraz żąda generalnej rewizji polityki czechosłowackiej.

Wszystko wskazuje na to, że partia obezwładniona przez wewnętrzne podziały wypuściła z rąk ster kierownictwa życia politycznego, na które coraz większy wpływ wywierają siły kontrrewolucyjne. Wskutek sparaliżowania w dużej mierze komunistycznego aktywu partyjnego nie potrafiono dotąd uruchomić zorganizowanej klasy robotniczej, która jedynie może się przeciwstawić naciskowi rewizjonizmu i sił kontrrewolucji.

Rzecz jasna, że wydarzenia w Czechosłowacji nie są tylko wewnętrzną sprawą bratniego kraju. Z krajem tym bowiem za-

równy my jak i inne kraje socjalistyczne związani jesteśmy sojuszem politycznym, obronnym i klasowym. Przebieg wypadków w Czechosłowacji ma zasadnicze znaczenie zarówno dla bezpieczeństwa Polski, NRD i innych krajów socjalistycznych, jak i dla pozycji sił socjalistycznych w Europie. Dlatego nie możemy w żadnym razie zgodzić się na to, by w Czechosłowacji wzięła górę kontrrewolucja. Nie może się też na to zgodzić Związek Radziecki i inne państwa Układu Warszawskiego.

Jesteśmy przekonani, że w łonie KPCz zdrowe siły, siły stojące konsekwentnie na gruncie obrony zdobyczy socjalizmu i świadome swej historycznej odpowiedzialności, znajdują w sobie dość odwagi i zdecydowania, aby przeciwstawić się rewizjonistom i zmobilizować czechosłowacką klasę robotniczą do aktywnej walki przeciwko siłom kontrrewolucji. W ścisłym związku z tą sytuacją państwa Układu Warszawskiego postanowiły w najbliższych dniach przeprowadzić manewry wojskowe w strefie przygranicznej z Czechosłowacją z udziałem jednostek Armii Radzieckiej.

W obliczu powstałej sytuacji zadaniem wszystkich organizacji partyjnych jest zachowanie wzmożonej czujności wobec wszelkich przejawów wrogiej, antysocjalistycznej działalności w naszym kraju, wobec dywersyjnej akcji przeciwnika. Aktywny partyjny powinien szeroko wyjaśniać ludziom pracy sens wydarzeń w Czechosłowacji kierując się materiałami naszej prasy oraz informacji wewnątrzpartyjnymi.

Warszawa, dn. 7 maja 1968 r.

HRADEC KRALOVE

*Ciężkie, duszne i upalne
Są noce sierpniowe.
Śpią już ludzie, śpi już miasto,
Śpi Hradec Kralove.*

*Stał mężczyzna w progu domu
I oczom nie wierzy:
W Hradcu Kralovem, w Hradcu Kralovem
Dudni krok żołnierzy.*

*A kobieta przerażona
Patrzy zza firanki —
W Hradcu Kralovem, w Hradcu Kralovem
Dudnią polskie tanki.*

*W Hradcu dni są niespokojne
I noce zatrute.
Bruki miasta miażdży żołnierz
Swym żołdackim butem.*

*Była wolność i swoboda,
Była demokracja.
W Hradcu Kralovem, w Hradcu Kralovem
Polska okupacja.*

*Nie z twojego to rozkazu
Grzmiały buty wojskowe,
Lecz co zrobiłeś, co ty zrobiłeś
Dla Hradec Kralove?*

WYCOFAĆ WOJSKA Z CZECHOSŁOWACJI!

W nocy z 20 na 21 sierpnia wojska Bułgarii, NRD, Polski, Węgier i ZSRR rozpoczęły zbrojną agresję na socjalistyczną Czechosłowację. Przyłączenie się Polski do tej zbrodniczej agresji jest konsekwencją polityki realizowanej od lat w naszym kraju.

Te same siły, które zmasakrowały robotników Poznania i krwawo stłumiły rewolucję na Węgrzech w 1956 roku, które przekreśliły w latach następnych zdobycze polskiego Października realizując antysocjalistyczną politykę wewnętrzną, *siły*, które w marcu tego roku brutalnie wystąpiły przeciw ruchowi studentów i robotników —

dziś usiłują stłumić proces powszechnej odnowy w Czechosłowacji.

Hańbą było zajęcie Zaolzia przez wojska polskie w czasach hitlerowskiego zaboru Czechosłowacji — hańbą jest udział Ludowego Wojska Polskiego w obecnej agresji.

Hańba interwentom!

Czechosłowajo, nie jesteś sama!

*Adres wzięto z książki telefonicznej.
Podaj dalej.*

Okupacja CSRS, to:

zagrożenie pokoju w świecie, powrót do stalinizmu. Cios w nadzieję na demokrację w Polsce. Pohańbienie polskiego munduru. Bojkot Polski przez cały świat. Polacy żądają wycofania wojsk okupacyjnych z CSRS, zaprzestania ingerencji w sprawy wewnętrzne CSRS.

Żądamy demokratycznego socjalizmu i wolności. Sprawa Czechów i Słowaków jest naszą sprawą! Niech żyje braterstwo polsko-czechosłowackie.

„FUNDAMENTEM PRZYJAŹNI MUSI BYĆ SZACUNEK”

List trzech pisarzy czechosłowackich z dziennika „Prace”
w dniu 4. III. br.

Pisarze Pavel Kohout, Jan Prochazka i Arnost Lustig zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o opublikowanie tego oświadczenia:

„Jesteśmy trzema ludźmi, którzy urodzili się w trzech zupełnie różnych środowiskach i byli wychowani w trzech różnych wyznaniach. Powiązał nas zawód i światopogląd. Staliśmy się pisarzami, ponieważ chcieliśmy szukać odpowiedzi na pytania, które stawiało przed nami nasze ludzkie istnienie. Staliśmy się komunistami, ponieważ chcieliśmy nadać godny sens temu istnieniu.

Wstrząśnięci stwierdzeniem, że nasze stare dążenia mogą zostać wykolejone i opacznie odwrócone, przez całe lata poświęciliśmy, wraz z niezliczonymi innymi osobami wszystkie siły zmaganiom o odzyskanie podstawowych gwarancji dla siebie i swych współobywateli.

To zmaganie mogło doprowadzić do dzisiejszego, rokującego nadzieję przełomu także dlatego, że było inspirowane bodźcami z zewnątrz. Po jugosłowiańskich komunistach, którzy w latach naszej ślepoty pierwsi oparli się mechanizmowi przemocy, po niezapomnianym czynie N. S. Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR jesienią 1956 r., również polscy komuniści dali krajom obozu socjalistycznego przykład, jak bez dalszych ofiar znaleźć drogę wyjścia z błędnego koła stalinowskich doktryn.

Polscy politycy, polska prasa, polska sztuka i polska filozofia oddziaływały wówczas pozytywnie również na rozwój wydarzeń w Czechosłowacji. Dowiodły, że istnieje także owocna ingerencja, niezbędna ingerencja, która ma na celu umacnianie wspólnej

sprawy. Polski przykład niepokoił, jątrzył, wywoływał zarzuty ale jednocześnie zmuszał nas do rewidowania sztucznych pojęć, szukania własnych rozwiązań.

Jeśli dzisiaj zdecydowaliśmy wyrazić zaniepokojenie aktualnymi wydarzeniami w Polsce, jest to tylko spleta tego długu. Robimy to bez poczucia wyższości, ze świadomością, że sami jeszcze nie pokonaliśmy przeszłości, że jeszcze długo nie będziemy odporni na recydywy antyhumanizmu i wobec tego chcielibyśmy mieć za sąsiada Polskę, która by mogła zwrócić nam pałeczkę sztafety humanizmu.

Wydarzenia, jakie miały miejsce w ostatnich tygodniach w Polsce przygnębiają nas. Aczkolwiek według oficjalnych przemówień chodzi o walkę przeciwko syjonizmowi, mamy powody obawiać się, że zostanie wskrzeszone widmo, które w naszym stuleciu za każdym razem sygnalizowało katastrofę: jest to widmo antysemityzmu.

Po tragicznych doświadczeniach z lat pięćdziesiątych wzdragamy się uwierzyć, że ludzie, którzy są dziś masowo pozbawiani możliwości studiów, zatrudnienia i wolności — organizowali spisek przeciwko socjalizmowi.

Jeszcze przed niewielu miesiącami były pierwszy sekretarz naszej partii oświadczył, że zjazd czechosłowackich pisarzy był organizowany z kapitalistycznej zagranicy. Dziś jest dla każdego jasne, że wówczas wypowiedzieliśmy tylko głośno powszechny brak zaufania do systemu, który groził zlikwidowaniem socjalizmu od wewnątrz, a którego czołowym przedstawicielem był właśnie A. Nowotny. Niewiele brakowało a spotkałby nas podobny los jak „spiskowców” w Polsce: zaczęto już usuwać ludzi z partii. Nie trudno się domyśleć, że po nas przyszedłaby kolej na następnych.

Należy do zwyczajów rządów, którym się nie powodzi, że szukają „piorunochronów”, na których ma się skupić niezadowolone ludzi. W przeszłości byli to pisarze i Żydzi. Pierwsi dlatego, że mają niebezpieczne zdolności znajdowania przyczyn zjawisk i nazywania ich po imieniu, drudzy dlatego, że są „piorunochronami” od niepamiętnych czasów, a rządzący w ten sposób tylko przywracają do życia stare instynkty. Następstwem był zawsze przerażający upadek obyczajów, który obejmował i zniekształcał całe społeczeństwo. Następstwem był zawsze stan kryzysu, który dyskredytował socjalizm i spychał go wstecz we współzawodnictwie z kapitalizmem.

Nie uzurpujemy sobie prawa przemawiania za innych, reprezentujemy tylko samych siebie. Dlatego zwracamy się do przedstawicieli kierownictwa PRL z apelem, aby bez gniewu rozwa-

żyli, czy demonstracje polskich studentów nie mają źródeł w niezadowoleniu ze stanu, w jakim znajduje się społeczeństwo, jak to było jesienią ub. roku u nas.

Zwracamy się do kierownictwa państwa polskiego i partii z prośbą, aby naturalnego krytycyzmu młodej generacji nie utożsamiały z wrogią dywersją i nie zapędzały swoich obywateli twardeymi sankcjami na pozycje, które są im całkowicie obce.

Zwracamy się przede wszystkim z nagłym apelem, aby położono kres haniebnemu antysemityzmowi, grożącemu splamieniem wspólnej walki Polaków i Żydów przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi, której wyrazem zostanie na zawsze heroiczne powstanie wielkanocne warszawskiego getta.

Niech list ten będzie rozumiany jako przejaw szczerzej przyjaźni, którą zawsze zachowywaliśmy i chcemy zachować dla bratniej Polski.

DEKLARACJA

Towarzysze,

serca nasze ściska żal nad tragicznym czynem i śmiercią studenta wydziału filozoficznego Uniwersytetu Karola, Jana Palacha. Jest to pierwszy w Europie wypadek takiego czynu który został dokonany jako rozpaczliwy protest przeciw bezprawiu, dokonanemu na małym narodzie. Nie dopuścimy do zlekceważenia tego bohaterskiego czynu, będącego wyrazem czystego patriotyzmu, w dążeniu do przebudzenia sumienia świata w obronie praw człowieka. Czyn ten jest oskarżeniem dzisiejszych czasów, w których młode pokolenie nie widzi wyjścia z obecnej sytuacji. Jan Palach stał się symbolem tych, którym sprawy wolności, suwerenności i humanizmu są droższe nad wszystko, tych którzy nie chcą i nie będą żyć w niewoli. Jan Palach naprawdę nie jest osamotniony w swych poglądach; również i on w ostatnich chwilach rozumiał, że dla sprawy wolności trzeba przede wszystkim żyć a nie poddawać się przemocy i bezprawiu.

Towarzysze,

Nie dopuścimy aby młodzi ludzie musieli nas zmuszać do konsekwentnej realizacji polityki socjalizmu z ludzką twarzą ofiarą swego życia. Kierujmy się słowami dr. M. Tyrse: „W jedności siła” i „Świat się tam poruszy gdzie natrze największa siła”, dążmy wspólnie z młodzieżą przede wszystkim do:

- zniesienia cenzury;
- ograniczenia rozpowszechniania i wydawania pisma „Zprawy” i istnienia radiostacji „Wełtawa”;
- przyspieszenia przeprowadzenia wyborów do wszystkich organów przedstawicielskich;
- prawdziwej, szybkiej i pełnej informacji w obu kierunkach;
- przyspieszenia zakończenia reformy ekonomicznej i polepszenia sytuacji gospodarczej naszego państwa.

Jesteśmy w pełni zgodni z wypowiedzią przewodniczącego Związku Studentów Czech i Moraw, ogłoszoną przez telewizję dnia 19 bm. i żądamy aby Komitet Centralny naszego związku zawarł ze związkiem studentów umowę w myśl deklaracji zjazdu. Przyrzekamy SVS przedłożyć rektoratowi Uniwersytetu Karola propozycję przyznania studentowi Janowi Palachowi doktoratu h.c. *in memoriam*.

Pamięć Jana Palacha uczymy w dzień jego pogrzebu 5-minutową ciszą na naszym oddziale, minutowym włączeniem wszystkich syren i wywieszeniem flag państwowych opuszczonych do połowy masztu.

W pogrzebie Jana Palacha weźmie udział 21-osobowa delegacja północnoczeskich górników.

Oddziałowa rada górników
SHR — Most

Most, 20 stycznia 1969

Spotykamy ludzi z oczyma pełnymi smutku.

Koniec, dobrowolny koniec każdego ludzkiego życia napełnia nas uczuciami beznadziei. Tymi uczuciami, które wiodły do ostatecznego czynu.

Nasz kolega, Jana Palach, miał jednak nadzieję. Jedyną którą może dziś mieć młody obywatel naszych narodów. Nie chciał budzić sumienia świata, znał je, jak my wszyscy. Nie chciał budzić sumienia tych, którzy przygotowywali 21 sierpień. Znał je, jak my wszyscy. Nie chciał budzić sumienia politycznej rzeczywistości, wiedział że go nie ma.

Myślał o nas, o jedynej nadziei, którą mamy wszyscy razem i każdy z nas. Myślał o tych, którzy się duszą, podobnie jak on. O tych którzy duszą się tak jak on, o tych którzy są tak jak on zrozpaczeni, o tych, którzy tak jak on nie widzą możliwości politycznej pracy w kraju, którego obywatele ograniczani są w swych podstawowych prawach. W jego czynie, w tego czynu następstwach kryje się także największe ludzkie ostrzeżenie przed podobnymi czynami.

Podjęliśmy się obowiązku wybudowania w naszym kraju socjalizmu z ludzką twarzą. Mamy nadzieję, że nam się to może udać, ponieważ wierzymy w siebie, w setki tysięcy metalowców, górników, budowniczych, energetyków, drukarzy, po prostu w nas wszystkich, w robotników i studentów. Wierzymy naszym ojcom i matkom, naszym braciom i siostram.

Zadań których podjęliśmy się musimy bronić taką drogą i takimi środkami, by nie kosztowały rzeczy najcenniejszej — ludzkiego życia. A potem... potem już wszystko powiedział Jan Palach. Czego trzeba, by przyszłe pokolenia Czechów i Słowaków nie rodziły się z rękami podniesionymi do góry, gotowe pogodzić się ze wszystkim i z każdym? Potrzeba takich czynów, z których każdy zawierałby perspektywiczną ocenę sytuacji, w jakiej znalazł się nasz naród.

Obywatele CSR nie mają swych demokratycznie wybranych organów. Żądamy więc ustawy wyborczej, na której podstawie jeszcze tego roku powołamy swych przedstawicieli. Rozumiemy i popieramy dążenie komunistów do zwołania zjazdu Czechów i XIV zjazdu KPCz. Wszystko to jest możliwe jedynie przy zachowaniu pełnej suwerenności naszego państwa. Wszystko to jest niemożliwe bez niezależnego, racjonalnego zdecydowania nas wszystkich.

Oczy martwego Jana Palacha są wciąż między nami. Widzi on każdy nasz czyn, waży każde nasze słowo. Biada, jeśli zobaczy że jesteśmy nierozważni.

Żądania zawarte w testamencie Jana Palacha nie są nowe. Cały naród je zna i popiera.

Żądamy aby do pogrzebu Jana Palacha spełnione zostały przynajmniej te, które są w pełni w kompetencji rządu czeskiego.

1. Minister Spraw Wewnętrznych Grossel wyda zakaz rozpowszechniania pisma „Zprawy” na terytorium Czeskiej Socjalistycznej Republiki.

2. Minister Havelka oficjalnie ogłosi, że z natychmiastowym terminem zniesiona zostaje wszelka cenzura dotycząca wewnętrznych spraw naszego państwa.

3. Rząd Czeski i Biuro Partii do pracy w Czechosłowacji ustanowią termin wyborów do organów państwowych i termin zjazdu partii Czech. Wybory i zjazd muszą się odbyć najpóźniej do dnia 1. X. 1969.

Delegacja studentów jest w dalszym ciągu upoważniona do rokowań z organami państwowymi i partyjnymi w sprawie żądań wypływających z 10 punktów listopadowego strajku.

POKOLENIE JANA PALACHA

O trzeciej po południu w czwartek 16 stycznia, na Vaclavskim Namesti, pod schodami wiodącymi do Muzeum Narodowego,

stał młody człowiek z niebieską plastikową bańką. Postawił bańkę i zdjął płaszcz. Po chwili przechodnie zobaczyli ogień. Jeden ze stojących obok kierowców zarzucił kożuch na płonącego chłopca. Ciężko poparzonego karetka pogotowia zawiozła do szpitala.

Nazywał się Jan Palach, był studentem II roku Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola w Pradze.

Zostawił list:

„Ze względu na to, że narody nasze znalazły się na skraju beznadziei postanowiliśmy wyrazić protest i przebudzić naród tego kraju następującym sposobem. Grupa nasza składa się z ochotników, którzy zdecydowali się dać się za naszą sprawę spalić. Miałem zaszczyt wylosować jedynekę i tak zdobyłem prawo napisania pierwszego listu i wystąpienia jako pierwsza pochodnia. Nasze żądania są następujące:

1. *Natychmiastowe zniesienie cenzury.*

2. *Zakaz rozpowszechniania pisma Zprawy.*

Jeżeli nasze żądania nie zostaną spełnione w ciągu pięciu dni, tzn. do 21 stycznia 1968, a naród nie wystąpi z dostatecznym poparciem (tzn. nieograniczony w czasie strajk), zapłoną następne pochodnie.

Pochodnia nr 1

P.S. Wspomnijcie sierpień. W polityce międzynarodowej zwolniło się miejsce dla CSSR. Wykorzystajmy to”.

Swym, bez precedensu w historii Europy, czynem dwudziesto-jednoletni student wyraził to, co od sześciu miesięcy nurtowało całe przebudzone w styczniu społeczeństwo Czechosłowacji.

Po trzech dniach Jan Palach zmarł. Cały kraj okryła żałoba.

Jak obelga brzmiały w tych dniach słowa prasy niemieckiej o imperialistycznej prowokacji, komentarze radia Węłtawa o niedostatecznym wykształceniu w podstawach marksizmu-leninizmu, obelga tym boleśnieszka, że ton ten podchwycyło też i w kręgach rodzimej konserwy.

Jan Palach nie był bohaterem samotnym; wyrósł z ruchu studenckiego, ruchu który, podobnie jak jego czyn, nie ma precedensu w historii ruchów młodzieżowych innych części globu. Był częścią swego pokolenia, pokolenia nagle przebudzonego, naznaczonego na zawsze stygmatem sierpnia. Czechosłowacki ruch studencki to ruch bardzo młody, zarówno jako organizacja, jak też bardzo młodzi są jego działacze. Przewodniczący Związku Studentów Czech i Moraw, Michael Dymacek, ma lat 25, średnia wieku prezydium: 22 lata. W okresie przedstyczniowym studenci czescy bardziej ograniczeni byli w swych prawach niż w innych

krajach Europy wschodniej, nie mówiąc już o świecie zachodnim. Nie istniała tu żadna samodzielna organizacja, studenci zgłaszani byli wraz z całą młodzieżą w CZSM — takim ZMP tyle, że w jeszcze bardziej stalinowskim wydaniu. Nie istniały tu żadne organizacyjne formy działalności samorządowej czy artystycznej.

Początki samodzielnego ruchu studenckiego sięgają lat 62/63. W ramach CZSM powstają na niektórych uczelniach VOV-y — studenckie organizacje samorządowe. Władze jednak zaczęły się ich obawiać. Po drugiej konferencji VOV w Bratysławie, w 1965 roku, VOVy rozwiązano, całą odpowiedzialność za wywrotową robotę zwalono na jednego z działaczy, usunięto go z uczelni i wysłano na reedukację do wojska. Na niektórych uczelniach zorganizowano wiece, próbujące nieśmiało bronić kolegi. Jedynym rezultatem były dalsze czystki na uczelniach. Atmosfera jednak zaczęła się zagęszczać. Nadszedł rok 1967 z nową falą w czeskim filmie, z czerwcowym zebraniem pisarzy, z coraz to odważniejszymi dyskusjami. I wtedy wydarzył się Strachów. Manifestacja studencka w miasteczku akademickim na Strachowie w Pradze nie miała początkowo charakteru politycznego. Warunki bytowe w domach akademickich były nie do wytrzymania. Pewnego wieczora studenci zorganizowali spontaniczną demonstrację na dziedzińcu, wyszli na ulicę. Tam czekała już na nich policja z gazem łzawiącym i pałkami. Bito bodaj jeszcze brutalniej niż w marcu w Warszawie. Odpowiedzią były wiece na uczelniach, bardziej zdecydowane niż przed dwoma laty w obronie Millera. Zaczęto po raz pierwszy formułować zadania polityczne. Do wiecujących na Wydziale Filozoficznym studentów władze przysłały aktyw robotniczy, by robotnicy zobaczyli „co to za robotnicze pieniądze studenci wyprawiają, zamiast się uczyć”. W pierwszej chwili robotnicy zaczęli występować ostro, studenci jednak zaczęli wyjaśniać swe stanowisko. I wtedy robotnicy zmienili zdanie, zobaczyli że to właśnie studenci, a nie ci którzy ich przysłali, mają rację. Była to pierwsza jaskółka zjawiska, które jest najbardziej charakterystyczną cechą ruchu studentów czeskich, i które stanowi o sile tego ruchu — związku z klasą robotniczą. Był grudzień 1967, w Pradze rozpoczęło obrady plenum Komitetu Centralnego Partii.

Gdy rozmawiałem z działaczami studenckimi przestrzegali mnie przed przecenianiem wpływu wypadków studenckich na styczniowe zmiany. Mówili raczej, że postrachowski ruch był tą kroplą, która przelała pełny po brzegi kubek stalinowskich pomył. W rozmowach jednak z intelektualistami, z profesorami Uniwersytetu, z robotnikami, padają inne zdania.

— Bez zamącenia przez pisarzy i studentów zastanej wody, bez poczucia poparcia społeczeństwa, którego rzecznikami byli

właśnie studenci, ekipa Dubczeka nie odważyłaby się przejść do ataku.

Potem wypadki potoczyły się jak lawina, a torem po którym biegła — co przyznają wszyscy zgodnie — była wolna prasa.

Na wiosnę, stare VOV-iackie koncepcje przebudowy czy sfederalizowania CZSM okazują się przestarzałe. Miejsce starych VOV-owskich działaczy zajmują młodzi, wychowani przez Strachów. CZSM rozleciał się sam jak ZMP w październiku i nikt nie ronił nad nim łez.

Na poszczególnych wydziałach powstają organizacje samorządowe, Akademickie Rady Studentów. — Kongres studencki w maju powołał do życia nową organizację — SVS.

Struktura organizacyjna tego związku jest dość charakterystyczna. Członkami nie są poszczególni studenci lecz wydziały, ściślej — organizacje samorządowe wydziałów. Co rok zbiera się Kongres SVS, na którym jeden przedstawiciel reprezentuje 50 studentów. Co semestr obraduje studencki parlament. Władzą wykonawczą jest 15-osobowe prezydium.

Pierwszy Kongres studentów czeskich obradował w maju, a więc tuż przed egzaminami i wakacjami. Sierpień to miesiąc wakacyjny.

Zdenek Zborzil, przewodniczący ARS-u na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola: — Nie robiliśmy w sierpniu nic innego niż wszyscy, może tylko byliśmy lepiej zorganizowani, odważniejsi. Jednak w świadomości społeczeństwa zapadł obraz, że to właśnie studenci byli jednym z głównych motorów oporu przeciw okupantom. Stąd wzmocnienie kredytu zaufania do naszego ruchu, kredytu który istnieje już od zeszłego roku.

W jesieni w Czechosłowacji dało się zaobserwować pewne znużenie społeczeństwa. Nerwy nie mogą być wciąż napięte. Z drugiej strony postępowała konsolidacja najczarniejszej stalinowskiej reakcji zwanej tu skrajną lewicą (swoją drogą ciekawy to przyczynek do względności w dzisiejszym świecie dziewiętnastowiecznych terminów: lewica i prawica). Kierownictwo partii i rządu czyniło coraz to nowe ustępstwa. Pokolenie Jana Palacha obserwowało te zmiany z coraz większym niepokojem. Nadchodziły trzy znaczące rocznice: 50-lecie utworzenia Republiki, 50-lecie Rewolucji Październikowej i Międzynarodowy Dzień Studenta, obchodzony w Czechosłowacji szczególnie uroczyście. Na wydziałach zwoływano wiece, odbywały się liczne mitingi. Na przełomie października i listopada zebrał się I parlament SVS. Starły się tam dwie koncepcje. Ugodowcy proponowali włączenie SVS do Frontu Narodowego, większość jednak obawiała się, że działal-

ność we Froncie Narodowym, gdzie obowiązuje zasada centralizmu demokratycznego, będzie końcem samodzielnego ruchu studentckiego. (Nie obronił się przed tą koncepcją ruch studentów na Słowacji, gdzie obradujący na przełomie stycznia i lutego 1969 Kongres Studencki zaakceptował tę decyzję). 7 listopada na niektórych wydziałach odbyły się jednodniowe strajki. Gorączkowo radzono nad akcją na międzynarodowy dzień studenta. O 12-tej w nocy prezydium SVS zdecydowało się na urządzenie cichej manifestacji. Następnego dnia z propozycją tą udano się do przewodniczącego Frontu Narodowego, Ebana. Ten zwlekał z decyzją, kazał przyjść następnego dnia.

Na drugi dzień jednak rozmowa na zamku potoczyła się według starych, tak dobrze znanych, schematów: — Jesteście złoci chłopcy, mądrzy i rozważni; zdajecie sobie sprawę z powagi i złożoności sytuacji itd. itd. I na koniec: — A na żadne demonstracje to my nie pozwolimy, a jeśli będziecie próbować, to rozprawimy się twardo.

I wtedy zapadła decyzja strajku. Właściwie decyzję tę podjęły poszczególne wydziały na własną rękę. Powstały komitety akcji. Wybrano Komitet Ogólnopraski.

Strajk po raz pierwszy wykazał nie tylko doskonałą organizację, zdyscyplinowanie i rozwagę studentów Pragi, lecz także ich wielką dojrzałość polityczną. Powstało wtedy słynne 10 punktów — program polityczny czeskich studentów. Strajk wykazał również jak silna jest więź studentów i robotników. Do komitetu akcji napływały setki rezolucji solidaryzujących się ze strajkiem studentów, robotnicy odwiedzali okupowane wydziały. Jednocześnie każdy wydział wybrał jeden z zakładów pracy, najbardziej zbliżony do profilu studiów, i wysłał tam delegację tłumaczącą sens i cele strajku. Drugiego dnia Komitet Akcji wydał odezwę do robotników i rolników, kolportowaną w całym kraju. Zrodzona na bazie wolności jedność społeczeństwa przetrwała próbę okresu „normalizacji”. Po strajku zebrał się drugi parlament SVS. W tym czasie obradował w Pradze I zjazd Czeskiego Związku Metalowców. Na zjazd ten Komitet Centralny nie wysłał oficjalnej delegacji, w obradach brała jednak cały czas udział delegacja studentów.

— Byliśmy zdziwieni, wręcz zażenowani zaufaniem jakim darzyli nas robotnicy, wysyłając delegację nie liczyliśmy się z takim rezultatem. A rezultatem było podpisanie wspólnej umowy, umowy formułującej jedność celów politycznych ruchu robotniczego i studenckiego. Podobne umowy podpisano następnie z 12 dalszymi związkami zawodowymi. Następną akcją, akcją obrony Smrkovskiego, była już wspólnym dziełem robotników, studentów

i inteligencji. Zakończyła się, jak wiadomo, kompromisem. Smrkovski pozostał w naczelnym organach partii, został przewodniczącym Izby Ludowej nowego federalnego parlamentu, przewodniczącym jednak całego Zgromadzenia został Słowak prof. Colotka.

Studiując ich manifesty, czytając ich prasę, w rozmowach oficjalnych i nieoficjalnych, dwie cechy rzucają się przemożnie w oczy, cechy odróżniające ruch studentów czeskich od wszystkich ruchów studenckich na Zachodzie — skromność i polityczna dojrzałość.

Są skromni, nie uważają się za pępek świata, za najmądrzejszych w całej republice. Gdy żądają czegoś, to po wielkim zastanowieniu, bacząc czy ich żądania zgodne są z wolą narodu.

— Nie, nie mamy żadnego wielkiego programu i nie chcemy mieć. Każdy szczegółowy program przebudowy świata popadać musi tu i ówdzie w utopię, jak choćby wasz program Kuronia i Modzelewskiego. Ponadto program taki, gdy realizacja okazuje się niemożliwa, prowadzi do frustracji, do doktrynerskich sporów, do osłabienia ruchu, oderwania go od narodu. Tego chcemy za wszelką cenę uniknąć. W każdej określonej sytuacji staramy się stawiać sobie cele bliskie, konkretne, możliwe do zrealizowania.

— Staramy się być rzecznikiem dążeń postępowych odłamów społeczeństwa, a akcjami naszymi wywierać wpływ na tych, którzy mają możliwość podejmowania decyzji.

W takim właśnie rozumieniu swej politycznej roli leży ich siła. Nie szukają biblii, proroków, nie wpadają w zawile ideologiczno-metafizyczne spory, w to wszystko co tak osłabia studencki ruch na Zachodzie. Ich jedynym celem jest to, by socjalizm w ich kraju miał ludzką twarz.

„Chcemy swobodnie żyć, pracować, być pewni swej przyszłości, mieć ją w swych rękach. Chcemy by zarządzili nami ludzie, których zdolności jesteśmy pewni”, piszą w odezwie do robotników i rolników. Wierzą że demokratycznymi środkami, już istniejącymi w ich ojczyźnie, cel ten można osiągnąć.

Wydali walkę wszelkiej drętwej mowie, typowej nie tylko dla krajów o marksistowskim obrządku, lecz przejętej, niestety, przez wiele odłamów zachodniej, i to młodej, lewicy.

Nie powtarzają sloganów o nierozzerwalnej więzi z bohaterską klasą robotniczą. W lokalu ARS-u wydziału Filozoficznego wisi namalowany plakatówką harmonogram. W którymś z praskich zakładów odbywa się miting, kto na niego pójdzie, kto będzie mówił. Mówił ludzkim, zrozumiałym językiem, o konkretnych ludzkich sprawach. Nie szokują społeczeństwa ekstrawagancją swych postaw czy poglądów, wręcz unikają tego jak ognia. Zbyt są

ze społeczeństwem swego kraju związani, jemu służą. W akcjach ich nie ma niczego na pokaz, to nie jest młodzieńcze „wyszumienie się”. W zbyt poważną grę są zaangażowani. Brawurą można popisywać się przed najbardziej nawet brutalną policją, nie przed czółgami.

Wiedzą doskonale w jakich warunkach przyszło im działać i taktykę swą dostosowują do sytuacji.

— Ciągłe manifestacje, demonstracje zniechęciłyby społeczeństwo, a co gorzej zaszkodzić by mogły tym ludziom w kierownictwie, którzy są z nami. Naszą taktyką jest wywieranie stałej presji na postępowe odłamy w kierownictwie, wykazanie, że w swej walce mają się na kim oprzeć, nie możemy jednak krępować im rąk, nie możemy dostarczać argumentów naszym wrogom.

Po pogrzebie Jana Palacha, wspaniałej manifestacji zorganizowanej tak wzorowo, że nawet radio Wełtawa nie mogło mówić o kontrrewolucyjnych wybrykach, zaprzestano dalszych publicznych demonstracji.

— Mamy nadzieję, że czyn naszego przyjaciela spełnił swój cel, że otworzył oczy naszym przywódcom. Teraz musimy im dać czas. Co nie znaczy że nie ma nic do roboty. Czeką nas ciężka praca, tym cięższa, że nieefektywna. Musimy doprowadzić do konsolidacji naszego ruchu, do tego by wszystkie wydziały wyglądały tak jak filozofia czy fizyka jądrowa. Musimy rozbudowywać nasze kontakty w fabrykach na najniższych szczeblach. Podpisanie umów nie wystarczy.

Każdą akcję polityczną obmyślają długo, baczą by nie przyniosła żadnych ubocznych, niepożądanych skutków. Chcą budować, nie burzyć. W maju w Paryżu studenci podpalali samochody. W styczniu w Pradze spłonął człowiek. Był jednym z nich.

PETER KOPTA

REFERAT ODCZYTANY NA ZEBRANIU AKTYWU
ZWIĄZKÓW TWÓRCZYCH, KTÓRE ODBYŁO SIĘ
W „SLOVANSKÉM DOME”
W DNIACH 22-26 LISTOPADA 1968 ROKU

Panie i Panowie!

Pozwólcie mi nawiązać do wniosku w sprawie stworzenia związku zawodowego pracowników twórczych, który omówił tu w ubiegły piątek Vaclav Havel, a który chciałbym poprzeć kilkoma ważnymi argumentami. Tym niemniej przedtem chciałbym w kilku zdaniach zastanowić się nad pewnymi zaniedbywanymi zjawiskami, które uzasadniają wspomniany wniosek.

Już czwarty z kolei miesiąc mały kraj w Europie Środkowej toczy bój, jakiego dotąd, odważam się stwierdzić, historia ludzkości nie знаła. Przeciwno dwom bratnim narodom tego kraju przebudzonym z długoletniego letargu, które kończyły dzieło odrodzenia, rozpetano 21 sierpnia niszczącą inwazję. I właśnie w ten dzień stała się rzecz niezrozumiała, ale tylko na pozór absurdalna: odrodzenie narodowe, które miało umrzeć, zaczęło owocować.

Nasi tak zwani partnerzy liczą na to, że przerwanie kanałów informacyjnych między kierownictwem a społeczeństwem doprowadzi do wygaśnięcia wzajemnego zaufania i że nad wszystkim w końcu zatriumfują zmęczenie, podejrzliwość i strach. Nie zawiadają się w swych obliczeniach jeżeli nasi czołowi politycy nie uświadomią sobie, że: po pierwsze, za wszelką cenę muszą znaleźć zastępcze kanały informacyjne; po drugie, nie mogą izolować się od tych, z którymi przed wydarzeniami sierpniowymi rozwiązywali szereg problemów, a którzy kierując się prawami wyłącznie obywatelskimi uważają — zwłaszcza dziś — że ich obywatelskim obowiązkiem jest zaoferowanie naszym przywódcom swych

intelektualnych zdolności. Po trzecie, przywódcy muszą w jasny sposób sformułować obronną koncepcję i strategię, o czym zresztą już wcześniej przypominali im intelektualiści.

Oczywiście, że rozważając środki obronne przy równoczesnym przeanalizowaniu możliwości i środków, którymi dysponuje nieprzyjaciel, dojdą do wniosku, że realizm polityczny zakłada branie pod uwagę wszystkich czynników i wszystkich możliwych kombinacji; wszystkich czynników tzn. zarówno swych własnych słabych stron i własnych rezerw, jak też siły i słabości przeciwnika. Najprawdopodobniej dopiero wówczas okaże się, że żadna, z góry określona, krańcowa granica ustępstw nie istnieje. Że ataki można nie tylko odpyrać, ale także przechodzić do kontrataków. Że należy porównywać nie tylko wzajemną siłę ognia dział, czołgów i bomb, ale również wzajemny stosunek ilorazów inteligencji.

Przejdę teraz do tematu. Fakt że realizm polityczny nie brał dotąd pod uwagę słabych stron partnerów spowodował, że był on praktykowany tylko częściowo (dowodem słabości partnerów jest to, że do dziś nie ponieśliśmy porażki). To co powiedziano o realizmie dotyczy nie tylko naszych czołowych polityków, ale i nas, pracowników twórczych, którzy mieliśmy — i wierzymy, że znów będziemy mieli — możliwość pomagania kierownictwu naszego państwa nie tylko za pomocą dyskusji i pośredniczenia w przekazywaniu informacji pomiędzy władzą a całym społeczeństwem, lecz także sami będziemy poszukiwać własnych dróg oraz tworzyć samodzielne fronty. Obowiązywać nas musi przede wszystkim zasada, że realizm polityczny to branie przede wszystkim pod uwagę słabych stron przeciwnika — z których jedna, wcale nie błaża, polega na tym, że nasi szacowni partnerzy nie umieją stawić czoła sytuacjom czy kontratakować skutecznie w środowiskach, które są fenomenologicznie bądź całkowicie nieznane ich 50-letnim doświadczeniom, bądź całkowicie zafałszowane. A cóż innego było i jest, w pojęciu stalinowskiego socjalizmu, bardziej zafałszowane i skompromitowane niż związki zawodowe? Nie mówiąc już o tym, że nasz arcymiały partner będzie miał tutaj przeciwko sobie — w przypadku niedozwolonych chwytów — przeważający i z nami sympatyzujący zespół francusko-włoski.

Dowód trzeci: S t y l. Związki twórcze są ostatecznie związkami twórczymi. Wcale nie chcę przez to powiedzieć, by rzekły się swej działalności politycznej. Wiadomo, że stworzyły specjalny organ — Komisję Koordynacyjną — pierwotnie dla wzajemnych kontaktów, a obecnie dla nawiązywania kontaktów „z góry na dół” i odwrotnie. Czemu jednak nie obrać dla nawiązywania kontaktów wertykalnych, tj. z elitą pozostałych grup i warstw spo-

łącznych, zwłaszcza z robotnikami, bardziej skutecznego środka: platformy z w i ą z k ó w z a w o d o w y c h ? Przecież jedynie związki zawodowe skupiają obywateli według zawodów, a zadaniem inteligencji jest intensyfikacja kontaktów i umocnienie solidarności z pracownikami fizycznymi. Ponadto: gdzie mogą znaleźć legalne, sprzyjające możliwości działania bezpartyjni jeśli nie właśnie na forum związków zawodowych?

Dowód czwarty — zasadniczy. Wszędzie tam gdzie postęp socjalny gwarantowały przede wszystkim związki zawodowe, osiągnięte wyniki są bez porównania lepsze niż w tych krajach, gdzie siła związków zawodowych była rozbijana lub tłumiona przez partię. Żadna partia polityczna, a zwłaszcza taka, która nie skrywa swych ambicji sięgnięcia po władzę, nie może dla postępu socjalnego, ani dla klasy robotniczej, uczynić nawet części tego, co związki zawodowe. Nie może, choćby się o to nie wiem jak starała, ponieważ w końcu każda partia faworyzuje tę lub ową grupę czy klasę, przede wszystkim dla uzyskania potrzebnego poparcia. A gdy dzięki temu poparciu dojdzie do władzy, w pierwszym rządzie odbiera swym zwolennikom jedyne prawo, którym bronili się przed uciskiem socjalnym i ekonomicznym — prawo do strajku.

Właśnie prawo do strajku. Jesteśmy bezwarunkowo zdecydowani skorzystać z tego prawa w przymusowej sytuacji. Do takiej sytuacji nie dojdzie tak długo dopóki nasi politycy — a zwłaszcza ci którzy mogliby pójść na ustępstwa — zdawać sobie będą sprawę, że w takiej sytuacji bez wahania przystąpimy do generalnego 24-godzinowego ogólnopaństwowego strajku pracowników telekomunikacji, wydawnictw i środków informacji. To prawo do strajku, do takiego strajku, który będzie wyrazem naszej absolutnej solidarności z pracownikami łączności, drukarzami itd., a więc z robotnikami, zmusza nas, abyśmy niezwłocznie powołali do życia — zaproponowany przez Koło Pisarzy Niezależnych — Związek Pracowników Twórczych jako członkowską część składową Centralnej Rady Związków Zawodowych. Dziękuję za uwagę.

Praga 11. XI. 1968.

Prezydium SVS Czech i Moraw na swym posiedzeniu zajmowało się obecną sytuacją polityczną i zdecydowało się zająć następujące stanowisko:

Popieramy całkowicie ideę demokratycznego i humanistycznego socjalizmu: zarówno jej natychmiastową realizacją, jak i jej dalszą koncepcją na przyszłość. Jedynym możliwym kierunkiem w naszym państwie jest zachowanie w całej rozciągłości i dalsze rozwijanie tego, co się zwykle rozumie pod nazwą „postyczniowa polityka”.

Uważamy za swój obowiązek stać twardo przy podstawowej tezie, która byłaby wspólnym mianownikiem postyczniowej drogi, a mianowicie aby świadoma jednostka przestała być manipulowanym przedmiotem polityki, lecz stała się jej twórczym podmiotem. Socjalizm jeszcze nie istnieje tam, gdzie podstawowe środki produkcji ogłoszone są za państwowe, a następnie, przy pomocy taniej propagandy, za społeczne. O socjalizmie, wyższej — z punktu widzenia społeczeństwa — strukturze (o tym wszyscy jesteśmy przekonani) nie można jeszcze mówić tam, gdzie posiadanie przez państwo środków produkcji umożliwia jedynie niezwykle koncentrację władzy w ręku nieodpowiedzialnych i niewykwalifikowanych jednostek. Czechosłowackie doświadczenia z systemami władzy jednostek są tego wiele mówiącym przykładem. Nie można znaleźć kompromisu między Czechosłowacką wiosną a polityką przedstyczniową.

I chociaż członkowie przedstawiciele stale zapewniają, że mają zamiar kontynuować politykę postyczniową, czynią wciąż jedno ustępstwo za drugim. Sam termin „polityka postyczniowa” staje się fetyszem, z którego stopniowo znika konkretna treść. Przy analizie tego pojęcia zapomina się o tym, że obok mocarstwowej rzeczywistości, reprezentowanej przede wszystkim siłą wojskową pięciu armii pięciu krajów Paktu Warszawskiego, istnieje i inna,

niemniej wyraźna, rzeczywistość — odczucie demokratycznych i humanistycznych tradycji obywateli tego kraju.

W okresie tuż po powrocie naszych przedstawicieli z sierpniowych rozmów moskiewskich dużo się mówiło o tym, że istnieją granice do których można dojść. Jedna z nich została już przekroczona. Mamy na myśli podpisanie „Umowy między rządem CSSR a rządem ZSSR...” Idzie jednak o to, że umowa ta jest w zasadzie czekiem *in blanco* dla jednej ze stron i w związku z tym należy wątpić o jej sensie; należy ponadto pamiętać w jaki sposób została podpisana (świadome wyłączenie obywateli).

Chcielibyśmy wam przedłożyć niektóre z żądań, na które oczekujemy jasnej odpowiedzi od obecnego plenum KC KPCz.

Oto one:

1. Podstawą naszej polityki jest i będzie program akcji przyjęty na kwietniowym plenum KC KPCz.

2. Nie dojdzie do polityki gabinetowej, odnowiony zostanie przepływ informacji w obu kierunkach między władzą a narodem.

3. Wprowadzenie cenzury w środkach masowego przekazu jest tymczasowe i nie będzie trwać dłużej niż pół roku.

4. Wolność zgromadzeń i organizowania się nie może być naruszona.

5. Zagwarantowana będzie wolność badań naukowych, twórczości literackiej i artystycznej.

6. Zagwarantowane zostaną podstawowe prawa obywatela.

7. Ci, którzy stracili zaufanie, a nigdy nie wyjaśnili swego stanowiska (Bilak, Indra itd.), nie będą pełnić ważnych funkcji.

8. Kontynuowane będzie tworzenie rad robotniczych jako organów samorządu przedsiębiorstw.

9. Zagwarantowana będzie wolność wyjazdów za granicę.

10. W dziedzinie polityki zagranicznej nie może dojść do naszego udziału w akcjach, które są sprzeczne z uczuciami narodów Czechosłowacji, Kartą ONZ i Powszechną Deklaracją Praw Człowieka.

Ponadto od plenum oczekujemy:

1. Ustalenia terminu zjazdu Czeskiej Partii Komunistycznej.

2. Ustalenia terminu kontynuacji XIV zjazdu KPCz.

3. Ustalenia terminu rozpisania wyborów do wszystkich organów przedstawicielskich.

4. Ustalenia terminu rozpoczęcia rozmów o całkowitym wymarszu radzieckich wojsk.

STUDENCI WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO
UNIwersytetu Karola

UMOWA O WSPÓŁPRACY CZESKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO METALOWCÓW I ZWIĄZKU STUDENTÓW CZECH I MORAW

Obie strony za podstawę dalszej drogi CSSFR do socjalizmu uważają społeczne przemiany, rozpoczęte na plenum KC KPCz w styczniu 1968 roku a przerwane interwencją w Czechosłowacji pięciu armii Paktu Warszawskiego, w sierpniu 1968.

Obie strony wysoko oceniają osiągnięcia ludu CSSR w rozwoju postyczniowym, za które przede wszystkim uważają:

1. Otwarty udział społeczeństwa z klasą robotniczą na czele w kształtowaniu polityki państwa i KPCz.
2. Otwarty dialog społeczeństwa z kierownictwem państwa i KPCz, realizowany za pośrednictwem środków masowego przekazu.
3. Odnowę społecznych zadań KPCz przejawioną zwłaszcza w programie akcji KPCz z kwietnia 1968, w odpowiedzi Prezydium KPCz na list pięciu partii komunistycznych z Warszawy w lipcu 1968, i w XIV Nadzwyczajnym zjeździe KPCz w sierpniu 1968.
4. Opór narodów CSSR przeciw interwencji obcych wojsk w dniach 21-28 sierpnia 1968.

Czeski Związek Zawodowy Metalowców wyraża swe poparcie niedawnemu strajkowi studenckiemu o realizację dziesięciu punktów Związku Studentów i żąda powstania takich warunków pracy w rządzie, które by umożliwiły profesorowi Kadlcowi pozostanie członkiem rządu. Związek Studentów Czech i Moraw wyraża poparcie dążeniom pracowników przemysłu metalowego zmierzającym do usunięcia aparaczyków i biurokratów z kierowniczych organów ROH (Centrala Związków Zawodowych) i utworzenia organizacji reprezentującej rzeczywiste interesy robotników. SVS Czech i Moraw dołącza się do rezolucji Czeskiego Związku Metalowców, popierającej tow. Józefa Smrkovskiego.

Obie strony odrzucają politykę ciągłych ustępstw przed zewnętrznymi naciskami i celowego przerwania przepływu informacji między kierownictwem rządu i partii a społeczeństwem.

Obie strony protestują przeciw kumulacji funkcji władzy i informacji w ręku wąskiej grupy przedstawicieli władzy.

Obie strony nie zgadzają się, by polityką w Czeskich Krajach kierowało niedemokratycznie wybrane biuro KPCz do pracy w Czeskich Krajach, i żądają natychmiastowego zwołania zjazdu Czeskiej Partii Komunistycznej.

Obie strony odrzucają krytykę frontu kulturalnego i wysoko oceniają jego polityczne zaangażowanie.

Obie strony przestrzegają przed organiczaniem swobodnej działalności środków masowego przekazu.

Obie strony są oburzone ciągłym odkładaniem ustalenia koncepcji rozwoju ekonomicznego oraz odkładaniem publicznej dyskusji i uchwalenia ustawy o socjalistycznym przedsiębiorstwie.

Obie strony żądają umożliwienia zespołowi, złożonemu z przedstawicieli robotniczych i czechosłowackich ekonomistów, opracowania alternatywnego programu ekonomicznego.

Obie strony trwają w żądaniu natychmiastowego przywrócenia suwerenności republiki i usunięcia obcych wojsk.

Obie strony żądają przeprowadzenia w jak najkrótszym czasie nowych wyborów do wszystkich organów przedstawicielskich.

Obie strony będą dążyć, aby zasady zagwarantowane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ były zagwarantowane w ustawie CSSFR.

Ze względu na te społeczne poglądy, ze względu na konieczność wytworzenia jak najszerzego frontu ludowego, kontrolującego politykę kierownictwa państwa i kierownictwa KPCz, obie strony postanawiają:

1. Regularnie wymieniać delegacje i informacje o swej działalności, o swych stanowiskach i poglądach na aktualne zagadnienia społeczne.

2. Regularnie wymieniać uzyskane informacje polityczne.

3. Informować się wcześniej na temat projektowanych akcji politycznych.

4. Zapewnić, aby kierownicze organy Związku i SVS przekazywały wszystkie informacje, uzyskane przez wzajemne kontakty, swym podstawowym organizacjom.

5. Okazywać sobie wzajemną pomoc w wykorzystywaniu możliwości obu umawiających się stron.

6. Rozszerzać nieustannie bezpośredni kontakt robotników przemysłu metalowego ze studentami szkół wyższych.

7. Wykorzystywać wszystkie możliwości w stałym wzmacnianiu i rozszerzaniu nieformalnych związków robotników z inteligencją.

8. Wyjaśniać swe stanowiska w odpowiednich organach i w trakcie rozmów.

9. Bardzo uważnie śledzić rozwój politycznej sytuacji i omawiać ją w swych organizacjach. Doraźnymi akcjami podtrzymywać swe żądania.

Umowa ta uchwalona została przez 1.200 delegatów Pierwszego Zjazdu Czeskiego Związku Zawodowego Metalowców, reprezentujących ponad 900.000 pracujących.

W Pradze, dnia 19 grudnia 1968.

STUDENCI DO ROBOTNIKÓW I ROLNIKÓW

W następstwie skąpej i bardzo ograniczonej informacji naszych środków przekazu krąży wśród naszego społeczeństwa różne wyjaśnienia motywów i sensu strajku studentów praskich szkół wyższych. Strajk ma czysto lokalny charakter i przebiega wyłącznie na terenie naszych uczelni. Nie ma charakteru destruktywnego i w niczym nie narusza jakości naszych dalszych studiów. Ze strajkiem solidaryzują się również nasi nauczyciele. Porządek na wydziałach utrzymujemy własnymi siłami; w żadnym wypadku urzędnika ani teren wydziałów nie zostanie uszkodzony, nie będzie naruszony porządek publiczny. Także i w tej nadzwyczajnej akcji jaką jest nasz strajk wykazujemy świadomą i zorganizowaną dyscyplinę.

Co doprowadziło nas do decyzji ogłoszenia strajku? Podobnie jak przytłaczająca większość pracujących, jesteśmy głęboko zaniepokojeni tym, że tak zwana obecna rzeczywistość krępuje coraz bardziej naszą wolną, socjalistyczną i demokratyczną egzystencję, tę którą rozpoczęliśmy po styczniu, a która była jasno wyrażona w programie akcji KPCz. Nauczyliśmy się sądzić polityków nie według słów, deklaracji, przyrzeczeń itd., ale według czynów i działalności naszych przedstawicieli, organów rządowych czy partyjnych, bratnich partii czy rządów zaprzyjaźnionych krajów. Dlatego nie uważamy jeszcze za zwycięstwo prawdy, socjalizmu demokratycznego i humanistycznego, ani za zwycięstwo honorowych, postępowych i pełnych charakteru komunistów, gdy np. uda im się umieścić w końcowej rezolucji posiedzenia plenum KC KPCz jakieś sformułowania budzące nadzieję, że demokratyczny rozwój będzie jednak kontynuowany, że nie ma powrotu do stosunków przedstyczniowych, itd., gdy z drugiej strony w konkretnym działaniu nie jest, na przykład, respektowane spontaniczne i powszechne życzenie naszego narodu, aby na kierowniczych funkcjach nie pozostawali ludzie, którzy stracili jego zaufanie, bądź to z powo-

dów politycznych czy zawodowych, bądź też wskutek wad charakteru czy biologicznej niezdolności. Wiemy wszyscy doskonale, kto to są ci niezdolni funkcjonariusze, i na górze i na dole. Nie chcemy nikomu ubliżyć ani nikogo krzywdzić, chcemy jedynie przypomnieć, że decydujące są nie subiektywne zamiary czy poglądy jednostek, lecz obiektywny rezultat ich czynów i działalności. I z tego stanowiska osądzamy wartość pracy czołowych funkcjonariuszy i organów.

Program akcji jest dokumentem znakomitym, który przyjęliśmy z zadowoleniem. Protokoły moskiewskie i dokument o tymczasowym pobycie obcych wojsk na naszym terytorium przyjęliśmy jako „twardą rzeczywistość” liczebnie małego narodu w centrum Europy, w dzisiejszym mocarstwowo podzielonym świecie. Ale w żadnym wypadku nie możemy zgodzić się na to, że w słowach przyznaje się nam suwerenność i niezawisłość, a w rzeczywistości jest na nas wywierana ciągła zewnętrzna presja — na przykład na to, kto ma, a kto nie ma piastować kierowniczych funkcji, czy XIV zjazd KPCz ma się odbyć teraz czy później, czy ma się odbyć zjazd czeskich komunistów czy nie, czy jakieś pismo ma się ukazywać, czy ma być zakazane, czy w środkach przekazy można mówić otwarcie, czy nie.

W żadnym wypadku nie chcemy zgodzić się z tym, że w słowach przyznaje się konieczność otwartej polityki w stosunku do narodu, a w rzeczywistości informacje o działalności i problemach kierowniczych działaczy i organów są coraz skąpsze i że nawet najwyżsi przedstawiciele partii i rządu, którzy cieszą się pełnym i całkowitym poparciem narodu, boją się mówić wprost do narodu o swych problemach i troskach. Istnieje kwestia kogo się boją? Swego narodu, który ich całkowicie popiera, czy też kogoś innego? Mamy poważne obawy, że strach ten może ich odsunąć od narodu, że w pewnym momencie przestaniemy się rozumieć i że pewnego dnia — nie uświadamiając sobie tego — przestaną prowadzić politykę w naszym imieniu, a zaczną prowadzić politykę kogoś innego. Chcemy swobodnie żyć, pracować w spokoju, być pewnymi swej przyszłości i mieć ją w swych rękach. Chcemy, aby zarządzili nami ludzie, których zdolności jesteśmy pewni. Istnieją demokratyczne, ludzkie, środki do osiągnięcia tego, by na czele naszego kraju i partii stali ludzie zdolni z punktu widzenia politycznego i zawodowego, wykształceni, o uczciwym charakterze, ludzie. Tych środków nie możemy się zrzec. Kochamy nasz kraj, szanujemy wszystkich pracujących, uczciwych ludzi w fabrykach, we wsiach, w szkołach i boimy się abyśmy się wszyscy nie stali ofiarami owej „twardej rzeczywistości”.

Forma naszego protestu, strajk, ma zwrócić uwagę na to, że jesteśmy zdolni z godnością, zgodnie z tradycją ludu pracującego, wyrazić nasze obawy o dalszy los naszego kraju, że nie chcemy prezentować naszych poglądów w formie histerycznych wypadów, gwałtownych czynów lub zakłęb na „wierność ideom marksizmu-leninizmu, proletariackiego internacjonalizmu, wierność Związkowi Radzieckiemu, międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, wierność naszemu narodowi, naszej partii”, itd., tak jak to robią niektórzy ludzie, których nazywamy Jodasowcami. Ci właśnie ludzie mocnych słów, którzy przypuszczają, że stoi za nimi siła zbrojna i presja zewnętrzna, nie mogą wywierać wpływu na działalność naszych przedstawicieli i naszych organów. Apelujemy więc do przedstawicieli naszej partii i naszego państwa.

„Nie przekonujcie nas o tym, że np. środki przekazu umożliwiają działanie sił antysocjalistycznych, gdyż wszyscy wiemy jaka jest prawda. Czynów sprzecznych z drogą obraną po styczniu nie brońcie argumentacją, która jest wam narzucona. Nasz lud pracujący jest rozsądny, mądry i wytrwały. Nie wpada w panikę, nie kapituluje, marzy o pokoju i przyjaźni ze wszystkimi narodami, ma cele humanistyczne, marzy o sprawiedliwości, socjalizmie demokratycznym, socjalizmie z ludzką twarzą, nienawidzi przemocy i niesprawiedliwości, poniżania, ucisku; kocha prawdę i otwartą grę. Bądźcie wiernym odbiciem wszystkich tych wartości naszego narodu, jesteście jego częścią. A gdy nie będziecie mogli pracować na swych stanowiskach, otwórzcie przed całym narodem drogę demokratyczną, dajcie szansę swym następcom, których cały naród wybierze zgodnie ze swymi uczuciami i rozumem. Nie dopuśćcie do tego, aby metodą gabinetowej polityki dostawali się na czoło naszej partii i naszego państwa ludzie, którzy służyć będą obcym siłom, którzy będą niewolnikami swych ambicji, swej głupoty, swych marzeń o władzy i swych grubo ciosanych pojęć o socjalizmie”.

Drodzy przyjaciele w fabrykach, we wsiach, to jest właściwy sens naszego strajku, wyraziliśmy go przy jego rozpoczęciu w dziesięciu konkretnych punktach. To jest właściwy sens strajku nas młodych, walczących o swoją przyszłość. Mamy życie przed sobą, chcemy żyć, nie chcemy pochylać głów. Poprzez nasze studia teraz, a później naszą pracę w fabrykach, w instytucjach badawczych, chcemy tworzyć nowe wartości, które naszemu narodowi dopomogą do szczęśliwego, materialnie i duchowo bogatszego życia. Tak rozumiemy socjalizm.

Prosimy Was, informujcie wszystkich pracujących w waszym przedsiębiorstwie o naszym stanowisku.

18. XI. 1968 z sensem i treścią tej rezolucji zsolidaryzowali się: ogół strajkujących studentów wydziału mechanicznego Politechniki (CVUT), wydziału elektroniki CVUT, wydziały fizyki jądrowej i inżynierski, plenum ogólnoparskiego komitetu akcji studentów oraz nauczyciele i pracownicy FS na zebraniu Związku Zawodowego. Obecnie list ten przekazywany jest do zatwierdzenia na dalszych wydziałach.

SPIS TREŚCI

<i>Na początek roku akademickiego</i>	7
<i>Marzec 1968</i>	10
<i>Marzec 1968 (2)</i>	18
<i>O co walczą ci młodzi ludzie z „marca”?</i>	21
<i>System jednopartyjny w Polsce</i>	26
<i>Do tekstu „O front młodego pokolenia”</i>	35
<i>Czym jest demokracja socjalistyczna?</i>	37

ODEZWY I ULOTKI

<i>Ku czemu zmierza terror?</i>	41
<i>Co robić? Nasze cele i środki</i>	42
<i>Do społeczeństwa miasta Łodzi</i>	44
<i>Rezolucja</i>	45
<i>Studenci Łodzi, prasa kłamie</i>	47
<i>Studenci uniw. im. M. Kopernika</i>	47
<i>Rezolucja PWST w Krakowie</i>	48
<i>Studenci ZMS-owcy przy ASP</i>	50
<i>Polskie T-wo Socjologiczne</i>	50
<i>Studenci SPGiS</i>	51

<i>Uchwała końcowa</i>	52
<i>Rezolucja Rady Wydz. Filozoficznego U.W.</i>	53
<i>Komunikat o wiecu na U.W. w dn. 28 marca 1968</i>	54
<i>Ulotka 1-Majowa</i>	55

ULOTKI ORMO

<i>Kogo popieracie?</i>	58
<i>Koleżanki i Koledzy! Studenci</i>	59

SPOŁECZEŃSTWO

<i>Słowo Episkopatu Polski</i>	65
<i>Interpelacja Klubu „Znak”</i>	66
<i>Młodzież robotnicza „Ursusa”</i>	68

SOLIDARNOŚĆ JUGOSŁOWIAN

<i>O wydarzeniach w CSSR i w Polsce</i>	71
---	----

RELACJE Z WYDARZEŃ

<i>Uniwersytet Warszawski — Marzec 1968. Relacja i ocena sytuacji</i>	77
<i>Politechnika Warszawska — Marzec 1968</i>	83
<i>Relacja z wydarzeń w Gdańsku — Marzec 1968</i>	89
<i>Relacja z Trójmiasta — Marzec 1968</i>	92
<i>Relacja z więzienia na Rakowieckiej — Czerwiec 1968</i> ..	94

PROCESY

<i>Aresztowania i procesy polityczne po marcu 1968</i>	99
<i>Proces Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego</i>	106
<i>Uzasadnienie wyroku w sprawie J. Kuronia i K. Modzelewskiego</i>	112
<i>Przemilczane procesy z artykułu 170 K.K.</i>	119
<i>Jak powstał tajny związek „komandosów” z U.W.</i>	119

II. CZECHOSŁOWACJA

<i>Czechosłowacja 1968</i>	125
<i>PZPR o agresji</i>	126
<i>Hradec Kralove</i>	129
<i>Wycofać wojska z Czechosłowacji</i>	130
<i>„Fundamentem przyjaźni musi być szacunek”</i>	131
<i>Deklaracja Oddz. Rady Górników</i>	134
<i>Pokolenie Jana Palacha</i>	136
<i>Referat P. Kopty z 22-26. XI. 1968</i>	143
<i>Deklaracja Studentów Wydz. Filozofii Uniw. Karola</i>	146
<i>Umowa o współpracy czeskiego Związku Zaw. Metalowców i Związku Studentów Czech i Moraw</i>	148
<i>Studenci do Robotników i Rolników</i>	151



wyd
28 VII 69.

FLI

SERIA „DOKUMENTY”

- Nr 1 O kulcie jednostki i jego następstwach (1 F)
- Nr 2 Przemówienie 1 Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki na VIII Plenum 21. X. 1956. (1 F)
- Nr 3 Przyczyny rewolucji węgierskiej. Testament Haricha (wyczerpane)
- Nr 4 Warszawa-Kijów (1 F)

W „BIBLIOTECE KULTURY”

- Nr 5 Program Związku Komunistów Jugosławii. Krytyka „Komunista” (8 F)
- Nr 6 Kultura Masowa — Praca zbiorowa w opracowaniu Czesława Miłosza (6 F)
- Nr 7 Wiktor Sukiennicki: Kolumbowy Błąd — Szkice z historii, teorii i praktyki sowieckiego „komunizmu” (9 F)
- Nr 8 Węgry. — Praca zbiorowa w opr. i tłum. Czesława Miłosza (9 F)
- Nr 9 Adam Ciołkosz: Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska (15 F)
- Nr 10 Andrzej Stawar: Pisma ostatnie (wyczerpane).
- Nr 11 Sześć lat temu... (Kulisy polskiego Października) (10 F)
- Nr 12 Witold Jedlicki: Klub Krzywego Koła (10 F)
- Nr 13 Wiktor Sukiennicki: Biała księga (12,75 F)
- Nr 14 January Grzędziński: Maj 1926 (9 F)
- Nr 15 Dialog polsko-niemiecki (6 F)
- Nr 16 Sąd idzie! Stenogram z procesu A. Siniawskiego i J. Daniela (7,50 F)
- Nr 17 J. Kuroń i K. Modzelewski: List Otwarty do Partii (7 F)
- Nr 18 Schizmy (7 F)
- Nr 19 Alicja Zawadzka-Wetz: Refleksje pewnego życia (16,50 F)
- Nr 20 Wiktor Sukiennicki: Legenda i Rzeczywistość (9 F)
- Nr 21 Leon Mitkiewicz: Z generałem Sikorskim na obczyźnie (23 F)
- Nr 22 Julian Kułski: Stefan Starzyński (12 F)
- Nr 23 Andrej Sacharow: Rozmyślenia (4 F)
- Nr 24 Eugenio Reale: Raporty. Polska 1945-1946 (18,50 F)
- Nr 25 Wydarzenia marcowe 1968 (15 F)
- Nr 26 Ukraina 1956-1968 (18,50 F)

Cena 15 F (dol. 3,75)

